Sobota-Niedziela, 10-11 lipca 1937 - Nr. 156
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

Dzień Pomorza

20 stron
cena 20 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMINSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-60 (nocny). — ADMINISTRACJA: Toruń, ulica Bydgoska 56, telef. 29-70 (kierownik administracji). — FILIA ADMINISTRACJI: Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

Święto Morza

Kiedy przed pięciu laty, w r. 1932 po raz pierwszy Gdynia obchodziła Święto Morza, napływ przyjezdnych był tak wielki, że... zabrakło żywności. Na jeden dzień Gdynia stała się wówczas miastem stutysięcznym, nie mogąc pomieścić w swych szczupłych murach tak olbrzymiego mrowia ludzkiego.

Był to obraz wręcz fantastyczny. Na wolnych terenach, pośród stojących samotnie kamienic, obozowały pod gołym niebem nieprzebrane tłumy ludzi. W skleconych na prędce z nieociosanych desek „jadłodajniach" i „pijalniach" tłok panował nieopisany: nawet zamożna publiczność, nie mogąc docisnąć się do nielicznych restauracyj, zaopatrywała się tam w skromne pożywienie.

Zarząd miejski poustawiać musiał na ulicach krany, połączone z wodociągiem, aby w upalny dzień przynajmniej wody nie zabrakło. Przy kurkach tworzyły się... ogonki!...

Tak było przed pięciu laty, gdy po raz pierwszy z całej Polski ściągnęły nad brzeg bałtycki wielotysięczne rzesze obywateli, aby złożyć hołd polskiemu morzu.

A dziś? — Ówczesna prorocza wizja stutysięcznego skupiska ludzkiego nad morzem stała się rzeczywistością.

Dzisiejsza Gdynia, — wielkie, rozległe miasto, nie drży już na myśl, co to będzie, gdy w jednym uroczystym dniu ze wszystkich stron kraju zjeżdżać zaczną specjalne pociągi, zwożąc nieprzeliczone rzesze gości. W rozrosłych i spotężniałych jej murach wszyscy znajdą serdeczną gościnę — wszyscy, byle by ich było jak najwięcej!

— — — — — — —

W zestawieniu tych dwóch punktów krańcowych ostatniego pięciolecia kryje się głęboka symbolika. To o co modlono się wówczas przed ołtarzem polowym na niezabudowanym jeszcze molo rybackim, dziś stało się faktem. Błogosławieństwo, udzielone miastu, przyoblekło się w realny kształt z cegieł, żelaza i betonu, tak samo jak błogosławieństwo portowi, okrętom i statkom handlowym.

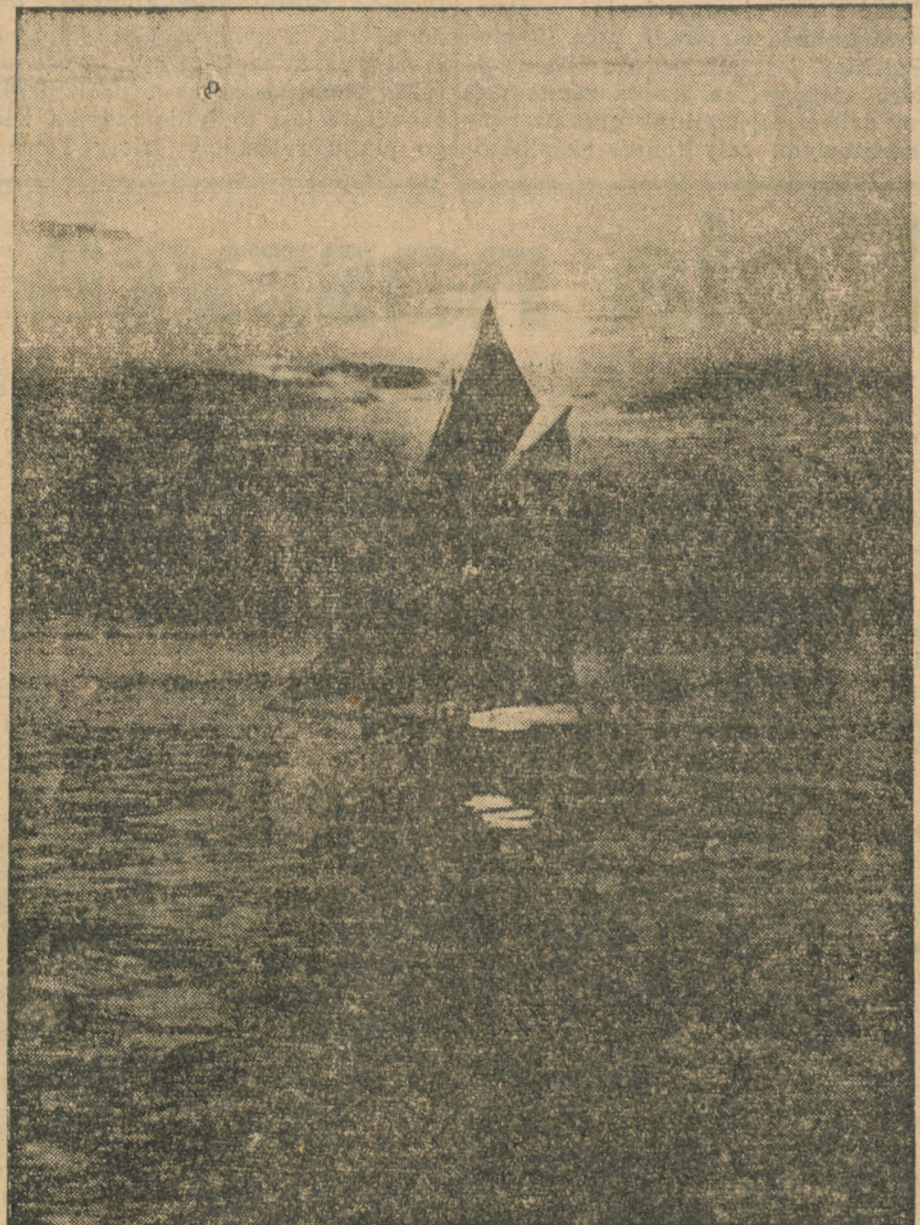
Jak w mieście wyrosły rzędy zwartych kamienic, tak w porcie powstały nowe olbrzymie budowle, tak wreszcie flota nasza, wojenna i handlowa, pomnożyła się i rozrosła, tworząc wspólnie żywy dziejowy dokument polskiej pracy na morzu.

Budowniczy Gdyni, inż. Eugeniusz Kwiatkowski, mówił kiedyś, że przyjeżdża do tego ukochanego, wspaniałego miasta, aby zaczerpnąć tu optymizmu, aby nabrać energii do dalszej pracy. Jest rzeczą pewną, że tak samo czuje każdy, kto z głębi kraju przybywa nad morze i ogląda ten cud geniuszu narodowego, jakim jest port polski i nasze miasto portowe. A choćby przyjeżdżał co roku, znajdzie tu zawsze obraz nowy, budujący, krzepiący na duchu. Znika sceptycyzm, gdy patrzy się na rzędy uginających się pod ciężarem ładunków żórawi portowych, wiara i otucha wstępują w serce, gdy widzi się ciężko załadowane statki, dążące hen, w błękitną dal. A dal ta — to morze, to droga Polski w szeroki świat, to szlak naszych wielkich, historycznych przeznaczeń...

— — — — — — — —

Morzu temu — Polskiemu Morzu — znowu oddamy hołd w jutrzejsze, jemu poświęcone Święto. Jak przed pięciu laty uroczysty dzień uświetni Majestat Rzeczypospolitej w osobie Pierwszego Jej Obywatela. I jak wówczas nieprzeliczone rzesze ludzkie skupią się u stóp ołtarza, aby modlić się o dalszą łaskę Bożą dla tego wspaniałego dzieła rąk i mózgów polskich. Zaś modły te będą radosne, połączone z gorącym dziękczynieniem za to, co Opatrzność w bezmiernej Swej szczodrobliwości już dziś dać nam zechciała.

W. M.



Romantyka polskiego morza

Fot. Jan Ryś — Warszawa

Pokłon morza

Spienione śnieżne fale przybiły do brzegu
Hen z odległych głębi Polskiego Bałtyku,
Na swym grzbiecie dorobek długich lat szeregu
Przedstawiły Polonii w uroczystym szyku.

Dziś w swe święto i święto Rzeczypospolitej
Co dorobek wolności złożyła mu w darze
Owoc pracy wytrwałej, świętej jednolitej
Jak relikwie kościelne w narodu ołtarze.

Ich maszty strojne w chorągwie ojczyste
Dumnym okiem roznoszą po morskiej krainie
Praw i narodu dążenie przedwieczyste
Że Polonii święte Imię wszemu światu słynie.

Przybiły do wybrzeża strojne dzieła floty
W uroczystym ordynku do wrót swej świątyni
By złożyć akt przysięgi niepisanej roty
Na Potęgę Polonii u bram Wielkiej Gdyni!

Z. Z.

Nuncjusz papieski Andrea Casulo przybył do Rumunii

Czerniowce (PAT) Dziś przybył do Czerniowiec Nuncjusz Papieski Andrea Casulo, powitany przez przedstawicieli władz rumuńskich, konsula polskiego Uzdowskiego i duchowieństwa. Przemówienia powitalne wygłosili ks. infułat Grabowski, oraz imieniem kolonii polskiej Skibniewski.

Baden-Powell odznaczony nagrodą pokojową

Haga, 8. 7. (PAT). Nagrodę pokojową Wateler za r. 1937, wynoszącą 2100 funtów szt. otrzymał twórca ruchu skautowego Baden - Powell za nadzwyczajne zasługi na polu zbliżenia międzynarodowego.

Holandia otrzymała premiera

Haga (PAT). Dekretem królewskim z dnia 3 bm. utworzone zostało stanowisko premiera, dotychczas nieznane w Holandii. Premierem został mianowany dr. Colijn, obecny minister spraw zagranicznych.

Szerokie perspektywy naszej żeglugi morskiej

Zdrowy zmysł gospodarczy nakazuje nam budowę nowych statków

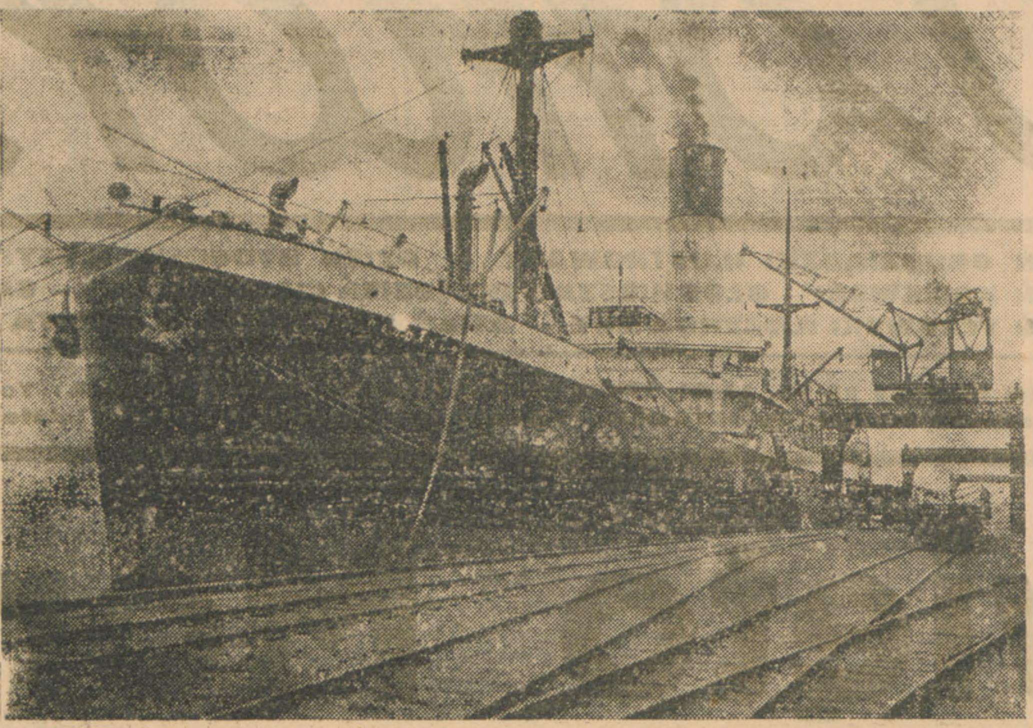
W zakresie wymiany towarowej drogą morską, rolę podstawową odgrywają dwa czynniki — aparat przeładunkowy i środki komunikacyjne. Pierwszy czynnik, t. j. porty, abstrahując od ich działalności akwizycyjnej, mającej za zadanie ściągnięcie wszelkich możliwych transportów, — jako instrument techniczny są bierne, przyjmując i wysyłając w świat każdy ładunek, obojętnie jak, skąd i dokąd jest dyrygowany. Instrumentem aktywnym natomiast jest żegluga, dzięki której handel morski żłobi sobie określone łożyska i zdobywa wpływ na rynki zbytu oraz zakupu, wchodząc z nimi w bezpośrednią styczność.

Zbyteczną jest rzeczą akcentować, że w naszych specjalnie warunkach osiągnięcie pozytywnych wyników w dziedzinie ekspansji gospodarczej na morzu, zależne jest przede wszystkim od rozwoju własnej żeglugi handlowej. Polski towar na polskim statku najpewniej dotrze wszędzie tam, gdzie są jakieś możliwości zbytu i odwrotnie — własna bandera najlepiej i najsprawniej obsłuży wszelkie nasze zapotrzebowania importowe. Dodajmy do tego jeszcze wzgląd na nasz bilans płatniczy, któremu dzięki posiadaniu własnej floty handlowej, zaoszczędzamy znacznych kwot, płaconych za frachty, jak również fakt, że na statkach polskich znajdują zatrudnienie liczne rzesze naszych pracowników morza, powodując odprężenie na rynku pracy. W tej perspektywie każdy nowy statek jest cennym nabytkiem dla naszego gospodarstwa narodowego.

Dzięki głównie inicjatywie Rządu w dziedzinie żeglugowej poczyniliśmy na przestrzeni ostatnich lat znaczne postępy. W Gdyni tonaż polski w ruchu portowym partycypuje w ok. 17 procentach, utrzymując się na drugim, lub trzecim miejscu w kolejności poszczególnych bander. Cyfra 150 tysięcy ton statków polskich na wejściu i wyjściu ustala się w Gdyni jako miesięczna norma przeciętna. W Gdańsku z przyczyn naturalnych liczba ta jest mniejsza, a udział Polski w ogólnym ruchu statków wynosi około 6 i pół proc.

Jak widzimy w porównaniu z niedawną przeszłością, krok naprzód, jaki uczyniliśmy, jest ogromny. Biorąc jednak pod uwagę istniejące możliwości, stoimy ciągle jeszcze bardzo daleko od należytego ich wyzyskania. Wystarczy zaznaczyć, że w globalnej sumie, płaconej przez polski handel za frachty morskie, bandera nasza uczestniczy zaledwie w ok. 11 procentach. Resztę zabierają bandery obce. Fakt ten dostatecznie ilustruje szczupłość posiadanego przez nas tonażu morskiego.

**Najlepszy przekrój sytuacji, panującej w naszej żegludze morskiej, daje największe polskie przedsiębiorstwo żeglugowe, Sp. Akc. „Żegluga Polska". Przedsiębiorstwo rozporządza w chwili obecnej 13 statkami pełnomorskimi o łącznej nośności 32.660 t. D. W. i utrzymuje 10 linii regularnych, a oprócz tego żeglugę trampową i przybrzeżną. Na wodach przybrzeżnych kursują 4 statki Towarzystwa, których w przytoczonej wyżej liczbie nie uwzględniliśmy, jako jednostki innego typu. Żeglugę nieregularną uprawia pięć parowców typu starszego, zakupionych swego czasu we Francji, — „Katowice", „Kraków", „Poznań", „Toruń" i „Wilno", w żegludze regularnej stanowiącej podstawowy dział pracy Towarzystwa, zatrudnionych jest 8 statków własnych przeważnie nowych, wybudowanych w ostatnich latach na zamówienie polskie — „Puck", „Chorzów", „Śląsk", „Hel", „Cieszyn", „Lewant", „Tczew" i „Wisła". Jasną jest rzeczą, że tych 8 statków nie może obsłużyć 10 linii regularnych, to też „Żegluga Polska" z braku własnego



tonażu zmuszona jest posługiwać się statkami wydzierżawionymi od obcych armatorów. Takich charterowanych statków jest obecnie 5, a mianowicie: „Blenda", „Kjoerefjord", „Lechistan", „Bro" i „Hanna Greta".

**Widać z powyższego, że już w obecnych warunkach w samej tylko „Żegludze Polskiej" jest miejsce na 5 nowych polskich statków, a trzeba zaznaczyć, że przy dzisiejszej koniunkturze na rynku frachtowym, cały tonaż, eksploatowany przez Towarzystwo jest w pełni wyzyskany i że ponadto istnieją jeszcze duże możliwości w kierunku dalszego zgęszczenia sieci posiadanych regularnych połączeń. Dość powiedzieć, że nie dalej, jak przed dwoma miesiącami „Żegluga Polska" uruchomiła właśnie nową linię regularną do portów zachodnio - finlandzkich, dla której zacharterowano wymieniony wyżej statek „Bro".

Dążąc do zaspokojenia swoich potrzeb tonażowych, „Żegluga Polska" zamówiła w fińskiej stoczni w Abo dwa małe motorowce po 1.000 t. nośności każdy z przeznaczeniem dla rejsów bałtyckich. Statki będą gotowe i oddane do użytku z końcem bież. roku, dzięki czemu nasza żegluga regularna na Bałtyku dozna dalszego usprawnienia. Oczywiście jest to tylko cząstka wielkiego planu rozbudowy floty Towarzystwa, który, miejmy nadzieję, z czasem przy odpowiednim poparciu da się zrealizować.

Analogicznie jak w „Żegludze Polskiej" przedstawia się sytuacja również i w innych naszych przedsiębiorstwach okrętowych. Wszędzie odczuwa się brak dostatecznego własnego tonażu i wszędzie czyni się wysiłki, aby brak ten częściowo przynajmniej usunąć. Wyrazem tych dążeń jest budowa dwuch nowych transatlantyków dla linii południowo - amerykańskiej Tow. Gdynia — Ameryka. Poza tym jednak ciągle jeszcze leży odłogiem wielki teren pracy dla inicjatywy prywatnej, która dotychczas w inwestycjach żeglugowych bierze znikomy udział. Obecnie głównym polskim armatorem jest państwo poprzez stworzone przez się towarzystwa, — przyjdzie jednak chwila, kiedy rosnąca rentowność żeglugi morskiej przyciągnie do niej również kapitał prywatny, a wówczas bandera polska niewątpliwie zajmie trwale czołowe miejsce w ruchu statków w obu portach poiskich, co zresztą nastąpić powinno.

Na zakończenie należy poświęcić jeszcze kilka słów pracy statków naszej żeglugi przybrzeżnej. Dział ten rozwija się równie pomyślnie, jak i żegluga pełnomorska. Wzrastający napływ letników i turystów na wybrzeże oraz rozbudowa naszych kąpielisk morskich, zwiększają z roku na rok przewozy pasażerów na przestrzeni pomiędzy Gdynią, Orłowem i półwyspem Helskim. W sezonie ubiegłym liczba pasażerów, przewiezionych przez statki przybrzeżne, wynosiła 170 tysięcy osób, w sezonie bieżącym ruch napewno jeszcze się zwiększy.

Pragnąc dostarczyć podróżnym maksimum wygody, „Żegluga Polska" poczyniła poważne wkłady, budując piękną przystań na nowym molo południowym z obszernym budynkiem przystaniowym, w którym mieści się aparat administracyjny żeglugi przybrzeżnej oraz poczekalnia z kawiarnią i dużym tarasem. Zakątek portu gdyńskiego, zajęty przez przystań, należy do najestetyczniejszych na całym wybrzeżu i ściągać będzie niewątpliwie w sezonie nie tylko podróżnych, lecz i miejscową publiczność, pragnącą spędzić miłe chwile nad brzegiem morskim.

Rola naszych portów

w polsko-angielskiej walce o węgiel

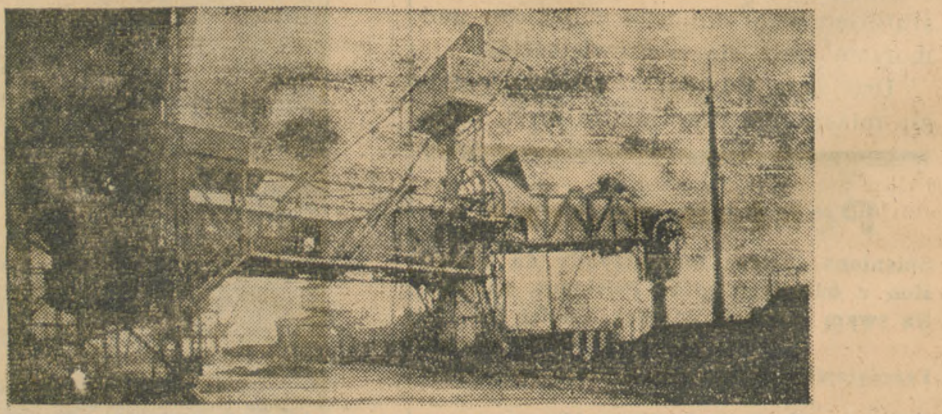
(vel). **Jak wiadomo, rok 1925 był przełomowym dla eksportu węgla polskiego.** Eksport ten bowiem, który kształtował się w pierwszych latach powojennych pod znakiem Konwencji Genewskiej, wedle której Niemcy odbierały rocznie przeszło 8 milionów ton węgla polskiego, musiał z chwilą wygaśnięcia tej konwencji w r. 1925-ym i wybuchu wojny celnej z Niemcami, szukać nowych dróg.

Poza utartymi szlakami kolejowymi, którymi powiększone wywozy zaczęły iść wówczas do krajów sąsiednich i do południowej Europy, **nowe te drogi skierowały się ku morzu przez porty, zbiegając się w ten sposób praktycznie z programem marynizacji polskiej wymiany handlowej i ekspansji morskiej.**

Nowe perspektywy zaczęły się otwierać dla węgla polskiego w Italii, oraz zaczęło nawiązywać pewne kontakty z krajami, leżącymi nad Bałtykiem. W roku 1926-ym wybucha strajk górniczy w Anglii. Dzięki temu udało się w Polsce nawiązać stosunki z szeregiem rynków północnej i południowej Europy, zaopatrywanych dot... przez Anglię i rynki te nastepnie częściowo zdobywać. Było to niewątpliwie połączone z ogromnymi trudnościami. Trzeba było nawzajem krajom tym przyznać kontyngenty na przywóz ich towarów do Polski, a jeżeli chodziło o przywozy kolejowe, trzeba było wejść w szereg kompromisów z krajami tranzytowymi i przyznać szereg ekwiwalentów; lecz w rezulltacie, Polska zdobyła wówczas na stałe dla swego węgla rynki skandynawskie, bałtyckie, francuski i włoski, do których wywóz kieruje sie drogą morską.

Podczas gdy w r. 1924-ym o eksporcie węgla przez Gdańsk — Gdynię jeszcze nie ma wogóle mowy, w roku 1926-ym wywóz przez porty polskie wynosi już 24%, w 1930-ym roku 75%, w 1933-im, 1934-ym i 1935-ym 86% ogólnego wywozu węgla z Polski.

Stan ten utrzymuje się nadal po zlikwidowaniu strajku angielskiego. Polsce udało się zachwiać hegemonią Anglii na północno-europejskim rynku węglowym. W pierwszych dwóch latach, tj. 1926-ym i 1927-ym wywóz ten ma charakter dorywczy, w następnych jednak latach, nie tylko stabilizuje się, lecz doznaje dalszego rozwoju, pozostawiając w tyle konkurencję angielską aż do roku 1931-ego.



Taśmowiec do przeładunku węgla w porcie gdańskim.

WZAJEMNY WYŚCIG W LATACH 1929—31

W ogólnym eksporcie węgla polskiego i angielskiego, na rynki skandynawskie, wahającym się w latach 1929—1931 w granicach od 11.847.000 ton do 10.431.000 ton, udział obu tych państw doznał znacznych przesunięć na korzyść Polski. W r. 1929 Anglia eksportowała ok. 6.437.000 t., Polska ok. 5.410 tys. ton; w r.1930, wobec zmniejszonego zapotrzebowania, import krajów Skandynawskich maleje, lecz spadek polskiego eksportu węgla, wynoszącego 4.856.000 t., jest o połowę mniejszy, niż spadek eksportu angielskiego, którego wynosił 5.293.000 t. W roku 1931-ym wywóz węgla z Polski wzrasta do 6.863.000 t., a wywóz węgla angielskiego spada prawie o 40%, wynosząc 3.568.000 t.

Zestawienie ilościowe eksportowanego węgla wedle krajów odbiorczych wykazuje, że w r. 1931 eksportowała Polska do Szwecji 3.359.000 t., Anglia 1.091.000 t., do Danii 1.989.000 t., Anglia 1.615.000 t., do Norwegii 888.000 t., Anglia 657.000 t., do Finlandii 597.000 t., Anglia 256.000 t.

Jeżeli chodzi o udział procentualny wywozu Polski i Anglii do krajów nadbałtyckich i skandynawskich, **to w tymże roku 1931-ym**

w przywozie do Norwegii osięga Polska 52%, Anglia 36% (reszta Niemcy)

do Danii osiąga Polska 36%, Anglia 40% (resztę Niemcy)

do Szwecji osiąga Polska 58%, Anglia 24% (resztę Niemcy)

do Łotwy osiąga Polska 29%, Anglia 65% (resztę Niemcy)

do Estonii osiąga Polska 36%, Anglia 61% (resztę Niemcy)

do Litwy osiąga Polska 23%, Anglia 34% (resztę Niemcy).

Wyniki te jasno wykazują powodzenie polskiego przemysłu węglowego osiągnięte po kilkuletniej walce z potężnym konkurentem. Walka ta była o tyle cięższą, że kopalnie angielskie, które przedtem niepodzielnie na tych rynkach panowały po zlikwidowaniu strajku, podjęły uporczywe wysiłki, celem ich odbicia.

KONTRATAK ANGLII

W r. 1932 stan rzeczy doznaje zmiany. Po zwycięskiej ofensywie polskiej, Anglia przystępuje do kontrataku, zbrojna w nowy atut, jakim był spadek funta. Kontratak ten polegał na zawieraniu z państwami bałtyckimi umów kompensacyjnych, na których podstawie kraje te zobowiązały się pokrywać w Anglii przeważnie bardzo wysoki procent swego zapotrzebowania w węgiel (Szwecja 48%, Norwegia 70%, Finlandia 75,% Dania 80 proc. całego swego przywozu węgla), czemu sprzyjała zniżka cen, spowodowana przez dewaluację funta angielskiego. Ceny węgla, fakturowane w funtach, spadły przy nominalnej tej samej wyskości o jedną trzecią. Polski przemysł węglowy, próbował nadążyć tym zniżkom; **środkiem po temu było zawarcie eksportowej konwencji, celem zorganizowania wywozu i stworzenie funduszu wyrównawczego na premie dla eksportowanego węgla. Mimo wszystko, udało się Anglii odzyskać część straconych rynków skandynawskich i bałtyckich. W związku z tym polski wywóz węgla przez porty spada ilościowo, a jeszcze silniej wartościowo.** Spadek ten ilustruje następujące zestawienie:

w 1931 r. wywieziono 10,4 milionów ton wartości 246,3 milionów zł.,

w 1932 r. wywieziono 8,2 milionów ton wartości 164,3 milionów zł.,

w 1933 r. wywieziono 7,6 milionów ton wartości 141,2 milionów zł.,

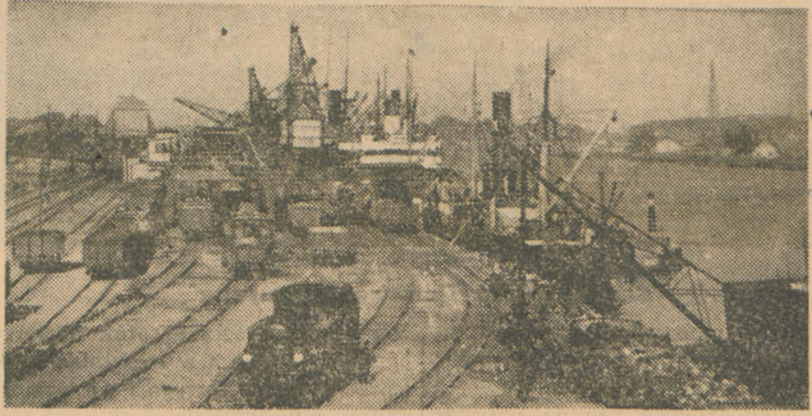
Walka konkurencyjna węgla polpolskiego z węglem angielskim zaostrzyła się też po spadku funta angielskiego **na terenie Wolnego Miasta Gdańska.** Gdańsk importował zawsze dle swego użytku pewne ilości obcego węgla. Zresztą obecnie jeszcze sprowadza w ramach przyznanych mu kontyngentów węgiel niemiecki dla niektórych fabryk. Lecz w r. 1932-im import gdański węgla obcego pochodzenia doszedł do 1/3 przywozu węgla do Gdańska z Polski. Eksporterzy angielscy bowiem rozwinęli po dewaluacji funta taką aktywność na rynku gdańskim, że przywóz ten zaczął przerastać przywóz węgla polskiego. Ponieważ węgiel angielski kalkulował się o 15 zł. na tonę taniej, niż węgiel polski, wszelkie dostawy dla Senatu, dla szeregu publicznych instytucji zaczęły iść z Anglii. Na rynku wytworzył się kompletny chaos, z powodu podbijania cen przez detalistów, co się też odbijało na hurtownikach. Polskie koncerny były zagrożone tym, że hurtownicy nie będą mogli się wywiązać ze swych zobowiązań, opierających się na długoterminowych kontraktach, gdyż detaliści zakupywali tylko węgiel angielski, a za polski brali ceny poniżej kupna i nie płacili hurtownikom.

Celem zapobieżenia temu, przemysł polski zawierał specjalne umowy ze swymi przedstawicielami i drogą kar pieniężnych uniemożliwiał im handlowanie węglem obcego pochodzenia; następnie wprowadzono specjalne rabaty, by utrzymać zagrożone pozycje. Rabaty te jednak nie mogły wystarczyć, na konkurowanie skuteczne z węglem angielskim.

PENETRACJA WĘGLA ANGIELSKIEGO NA POMORZE.

Na dobitek, od kwietnia, tj. od otwarcia żeglugi na Wiśle, węgiel ten **zaczął penetrować na** Pomorze i dalej **w głąb kraju, na** drodze wodnej. Przemysł angielski forsował tę ofensywę na rynek polski przez udzielanie bardzo daleko idących kredytów, które obejmowały nawet koszty frachtów.

Wówczas koleje polskie w obronie przed tym zalewem węgla angielskiego, ustanowiły podwyższenie taryfy przewozowej, przez co zamknięto przenikanie węgla angielskiego z Gdańska do kraju. Drugim środkiem obronnym było obniżenie stawki kolejowej z Zagłębia do Gdańska. Mimo to jednak ciągle tona węgla polskiego w Gdańsku kosztowała 43,50 zł., wobec 31 zł., płaconych za tonę węgla angielskiego. Sprawa skończyła się w grudniu 1933 r. zawarciem umowy węglowej między Polską a Senatem, wedle której kole-



Ruch na nabrzeżu portowym w Gdańsku.

je polskie obniżyły znacznie frachty za **węgiel do Gdańska, a Senat zobowiązał się pokrywać zapotrzebowanie opału** dla swych zakładów elektrycznych i gazowych w Polsce.

Nawiasem należy zauważyć, że pewnego rodzaju niecelowym zresztą rewanżem ze strony Polski było zaopatrywanie w r. 1933-im w węgiel Irlandii, która z powodów politycznych wprowadziła wysokie cło na węgiel angielski.

Wracając do walki węglowej polsko-angielskiej na terenie Skandynawii, trzeba stwierdzić, że oczywiście wymienione sukcesy nie przychodziły Anglii łatwo i polska konkurencja stanowiła bardzo poważną trudność dla przemysłu angielskiego, zwłaszcza wobec depresji gospodarczej w tych czasach i skurczenia się ogólnego zapotrzebowania na węgiel. Do tego, przemysł angielski, mimo odzyskania **części** swych rynków musiał teraz pogodzić się z tym, **że do dawnego stanu posiadania nie wróci, wskutek konkurencji węgla polskiego.** Zaczęła się w Anglii objawiać nadprodukcja węgla. Jako reakcję wewnętrzną przeciwko temu ustanowiono t. zw. Mines act, tj. ustawę wprowadzającą przymus organizacji producentów węgla, celem ograniczenia produkcji, a równocześnie kiełkować zaczęły projekty porozumienia międzynarodowego na wzór konwencji, istniejących już w produkcji innych surowców górniczych. Rosnący zbyt węgla polskiego w Italii i Francji, oraz niezadowolenie importerów skandynawskich z umów, zobowiązujących ich wobec Anglii i uniemożliwiających zawieranie większych kontraktów z tańszą produkcją polską, przyśpieszyły tempo starań angielskich o porozumienie. Z drugiej strony ciężar walki konkurencyjnej dla przemysłu polskiego i nadzieja uzyskania wyższych cen w razie przeprowadzenia porozumienia przyczyniły się też do tego, że po długich pertraktacjach między Polską i Anglią o podział rynków węglowych, kilkakrotnie zrywanych i znowu nawiązywanych, doszło wreszcie do układu w grudniu 1934-ego r. zawartego na trzy lata, tj. do grudnia 1937, przedłużającego się automatycznie, o ile żadna ze stron nie wymówi go do 30 września br.

UKŁAD, KTÓRY ZAWIÓDŁ

Układ ten, ustalając podział krajów bałtyckich w stosunku 4:1 na korzyść Anglii, zmniejsza ilości, które Polską ma wysyłać zagranicę, z wyjątkiem do Czechosłowacji i drogą lądową do Austrii i Węgier, oraz w małym ruchu granicznym z Niemcami. Prócz tego, wskutek zawartej równocześnie umowy kompensacyjnej między Anglią a Irlandią, Polska straciła poza ramami układu, prawie 1 milion ton wywozu rocznego. Z drugiej strony jednak miał układ ten wpłynąć korzystnie na ceny węgla polskiego.

Jednak porozumienie nie spełniło pokładanych w nim nadziei zlikwidowania walki konkurencyjnej, z najrozmaitszych przyczyn natury technicznej, między innymi też z powodu rozproszenia eksportu angielskiego, tak, że nie ma żadnych praktycznych możliwości zagwarantowania polskiemu wywozowi przyznanego mu udziału.

Wskutek tego eksport węgla polskiego przez porty polskie spadał do ostatniego roku coraz bardziej: po lekkiej poprawie w r. 1934-ym **wskutek wzrostu dostaw do portów morza Śródziemnego** na 8,7 milionów ton, w roku 1935-ym obniża się znów do 7,7 mil. ton, mimo jeszcze zwiększonych wywozów do portów Morza Śródziemnego, a w r. 1936-ym do 7,5 mil. ton.

W konkurencji tej badzo dużą rolę odgrywa sytuacja na rynku frachtów morskich. Sytuacja ta przedstawia się w przewozach węglowych do portów norweskich i duńskich korzystniej dla Anglii, natomiast do Sztokholmu i innych portów Bałtyckich dla węgla, idącego z portów polskich; tak dalece, że importerowi szwedzkiemu opłaca się lepiej kupować węgiel polski niż angielski, mimo, że statki przewożące ten węgiel, wracają puste, gdyż rudy, idące do portów polskich ze Szwecji, które powinnyby stanowić powrotny ładunek masowy na tych statkach, przewożone są przeważnie na specjalnych okrętach.

POMYŚLNIEJSZE WIDOKI

W ostatnich czasach, wskutek ogólnego ożywienia koniunktury frachty na węgiel podskoczyły bardzo znacznie, lecz zwyżka ta została poprzedzona ogromnym wzrostem, bo w niektórych wypadkach w dwójnasób, cen węgla.

Poza tym Anglia, której produkcja swego czasu ograniczona, nie może dojść jeszcze do dawnego stanu i nie może nadążyć potrzebom wewnętrznym i zobowiązaniom zagranicą, oddała kilkakrotnie Polsce część swych kontyngentów. Wskutek tego obecnie otwierają się znowu dla wywozu węgla polskiego pomyślne widoki, o czym zresztą była już mowa w naszym piśmie w artykule p. t. „Perspektywy wywozu węgla przez porty polskie".

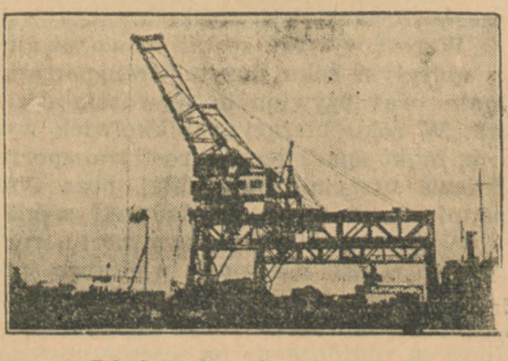
INŻ. ST. ŁĘGOWSKI.
Dyrektor Urzędu Morskiego

Przyszłość portu gdyńskiego

Port gdyński, jego budowa i wyposażenie techniczne, były tematem wielu publikacji, opisów i sprawozdań. Należy przypuszczać, że w tym kierunku prasa polska zrobiła już swoje. Społeczeństwo polskie jest już dostatecznie poinformowane o polskich twórczych wysiłkach w pracy na morzu. Można zatym w tegorocznym dniu „Święta Morza" nie poruszać przeszłości naszego narodowego portu w Gdyni. Tematem ciekawszym, godniejszym zastanowienia się są najbliższe losy Gdyni i jej najaktualniejsze potrzeby, które port nasz uczynić muszą zdolnym do spełniania spoczywających na nim zadań, tak w okresie lepszej koniunktury, jakotęż w czasie mniejszego nasilenia ruchu towarowego.

Spotykamy się często z oświadczeniami stwierdzającymi, że rozbudowa portu gdyńskiego osiągnęła już swój punkt szczytowy. Słyszymy twierdzenia, że obecne wyposażenie portu jest wystarczające dla obsługi naszej wymiany towarowej z zagranicą, że dalsze angażowanie się funduszów państwowych w rozbudowie portu nie jest już potrzebne.

Są to twierdzenia całkowicie niesłuszne wynikające z nieznajomości warunków i sytuacji w jakiej port nasz pracuje.



Dźwigi w porcie gdyńskim.

Trzy fazy dotychczasowego rozwoju portu gdyńskiego należy odróżniać; okresem pierwszym było budowanie portu, okres drugi cechował szybki wzrost obrotów towarowych, wreszcie okres trzeci cechuje przekształcanie się Gdyni z portu czysto tylko przeładunkowego na centrum, skupiające handel morski.

W okresie nadchodzącym, w okresie nowym, trzeba podjąć pracę nad uprzemysłowieniem Gdyni, nad stworzeniem w porcie odpowiednich rezerw, aby mógł on pracować i rozwijać się normalnie.

Sprawa uprzemysłowienia Gdyni zahacza o brak odpowiednich terenów dla przemysłu przy porcie. W czteroletnim planie inwestycyjnym przewiduje się budowę kanału przemysłowego. **Już samo zaczęcie budowy kanału przemysłowego stworzy podstawę dla rozwoju przemysłowego, umożliwi powstanie w porcie zakładów przemysłowych, które tu właśnie, w bezpośrednim sąsiedztwie terenów wodnych, znajdą najlepsze warunki rozwoju. Przy porcie rozwinie się przemysł przetwarzający surowce pochodzenia zamorskiego, oraz uszlachetniający półfabrykaty.**

Niedostateczne jest wyposażenie **Gdyni** w składy oraz w dźwigi. **Budowa nowych**

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

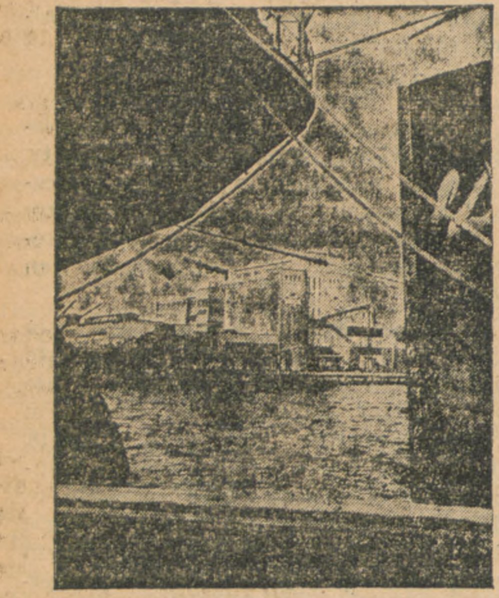
(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

magazynów portowych, oraz wyposażenie nabrzeży w stosowną ilość dźwigów, to naj konieczniejsze inwestycje portu gdyńskiego, które wykonane być winny w czasie najbliższym. Mała liczba magazynów w pierwszej linii wytworzyła stan nienormalny, wpływający hamująco na pracę w porcie. Magazyny te, którym z natury rzeczy przypada rola manipulacyjnych, wskutek przepełnienia ich towarami zamieniają się na długoterminowe. Ten stan rzeczy stwarza sytuację wysoce nienormalną.

Równie dużą bolączką portu jest niedostateczna ilość dźwigów. Port gdyński mimo dysproporcji, jaka zachodzi pomiędzy ilością dźwigów, a wysokością obrotów to warowych wywiązuje się ze swych zadań należycie. Nie jest to jednak zjawiskiem normalnym. Dźwigi portowe pracują ponad normę i bez przerwy. Trzeba dążyć, aby poszczególne dźwigi portowe pracowały nie więcej jak 8 godzin na dobę, aby w porcie istniała odpowiednia rezerwa dźwigów, ko nieczna na wypadek zwiększenia się przeładunku, czy też uszkodzenia któregoś z urządzeń przeładunkowych.

Dalszymi niezbędnymi potrzebami portu jest pogłębienie nabrzeży, przeznaczonych dla przeładunku węgla, przedłużenie mola pasażerskiego, budowa ulic, dróg, zabrukowanie nabrzeży. Przede wszystkim zaś podjąć należy racjonalną rozbudowę węzła kolejowego, należy zwiększyć ilość torów kolejowych i połączeń w samym porcie.

Równocześnie z rozbudową portu, jego urządzeń przeładunkowych, z budową magazynów należy pamiętać o rozwoju handlowym. Gdynia stała się już środowiskiem handlu owocami. Posunęła się naprzód sprawa wytworzenia arbitrażu skór i bawełny. Należy łożyć energiczne wysiłki nad zmontowaniem aparatu handlowego i wyszkoleniem zastępu fachowców, potrzebnych do handlowych operacji skórami i bawełną. Należy wreszcie w ogóle przyciągnąć do portu kadry kupców, którzy mogliby tranzakcję załatwiać na miejscu, eliminując kosztowne pośrednictwo obce. Rozrastającemu się handlowi należy przyjść z pomocą przez rozbudowę sieci telefonicznej i połączenie w ten sposób Gdyni bezpośrednio z zagranicznymi ośrodkami handlowymi.

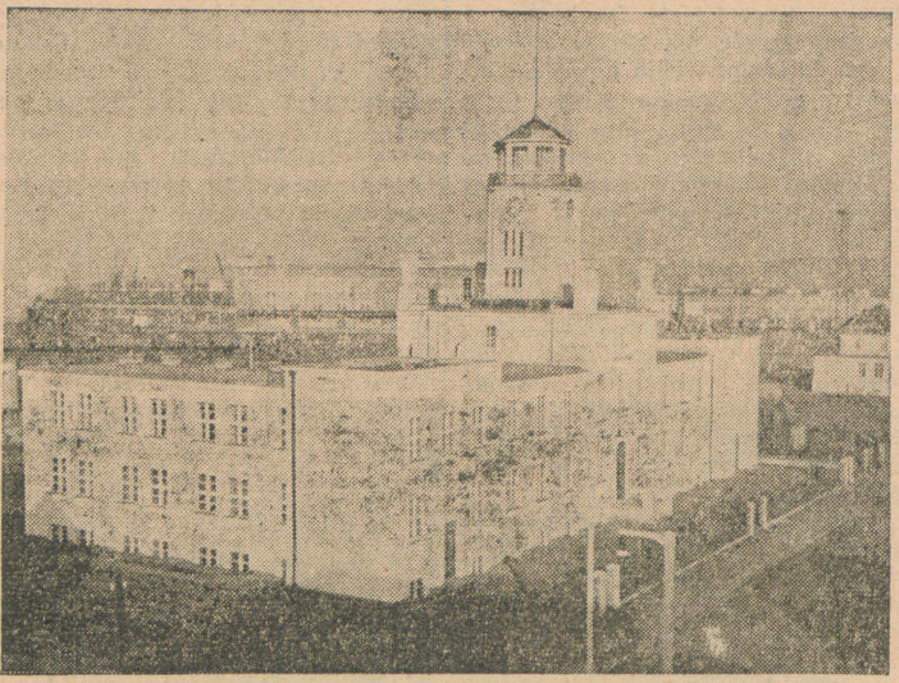


Gmach cieplarni gdyńskiej w ciekawym ujęciu fotograficznym.

Przez port gdyński przechodzi obecnie około 50 proc. ogółu polskich obrotów towarowych z zagranicą. Stworzenie z Gdyni ośrodka handlowego i przemysłowego musi być programem polskiej pracy na morzu na przyszłość najbliższą.

Na uwagę zasługuje fakt, że w pierwszych latach budowy portu udział kapitału prywatnego w inwestycjach gdyńskich był dość znaczny. Koncerny węglowe wyposażyły port w kilka urządzeń przeładunkowych, szereg firm stworzyło w Gdyni swoje placówki przemysłowe, zasługą kapitału prywatnego była budowa szeregu magazynów. Z czasem nastąpowało silne osłabienie inicjatywy prywatnej i troską na szą winno być, aby równolegle z inwestowaniem funduszów państwowych w Gdyni, udział kapitału prywatnego w rozbudowie portu odpowiednio się zwiększał.

Należy się spodziewać, że na przyszłe „Święto Morza", które jest doroczną okazją do zsumowania i oceny wyników polskiej pracy na morzu, będziemy się mogli pochwalić nową dodatnią pozycją nietylko w postaci wzrostu obrotów portowych, lecz przede wszystkim w rozwinięciu się handlu i przemysłu portowego i we wzmożonej inicjatywie prywatnej.



Gmach Urzędu Morskiego w Gdyni.

Słynna tancerka tworzy „balet polski"

Warszawa (PAT). Bronisława Niżyńska słynna w Europie i Ameryce baletmistrzyni, jedna z twórczyń nowoczesnego baletu, przybyła wczoraj do Warszawy aby stanąć na czele tworzonego „baletu polskiego" pod ogólnym kierownictwem dyr. Arnolda Szyfmana.

Marmolady, galaretki, konfitury w ciągu 8 minut

Dotychczas wytwarzanie marmelad, galaretek, konfitur itp. było długotrwałą i mozolną czynnością, połączoną często z pewnym ryzykiem. Dziś natomiast dzięki proszkowi „Citropekt" galaretki i marmelady, mogą być przygotowane w ciągu 8 minut przez osoby również takie, które w pracach przy kuchni nie posiadają żadnego doświadczenia. Przy tej czynności związki odżywcze (witaminy) owoców, jako też aromat zostają prawie całkowicie zachowane; dlatego też marmelady i galaretki zagotowane z proszku „Citropekt" są znacznie zdrowsze i pożywniejsze. Drugą wielką zaletą jest oszczędność, którą się uzyskuje. Cenne produkty odżywcze zostają zachowane w marmeladzie, gdyż ta „Citropektem" natychmiast krzepnie. „Citropekt" jest czysto owocowym produktem o wielkiej sile wiązania; sporządzonym według ostatnich naukowych badań. „Citropekt" jest do nabycia we wszystkich drogeriach, w których również udzielane są bezpłatne porady. Cena małej paczki wynosi 80 gr., prosimy jednak uważać na nazwę „Citropekt".

Aktualne wiadomości o porcie gdańskim

Rozwój życia w porcie gdańskim oraz robót około jego dalszego udoskonalenia w latach krysysowych, ożywił się znowu i powraca stopniowo do dawnej rosnącej w górę linii.

Rok 1936 przyniósł znaczny wzrost obrotów towarowych, a co za tym idzie zwiększenie też ruchu okrętowego. W roku tym bowiem weszło do portu 5 404 statków o pojemności 3 294 611 NRT. wobec 4 455 statków o pojemności 2 843 755 NRT, wyszło 5 398 statków o pojemności 3 292 097 NRT wobec 4 480 statków o pojemności 2 858 714 NRT. W ten sposób już rok 1936 wykazuje na wejściu zwyżkę ruchu o 949 statków, t. j. o 21,3 proc. Zwyżka tonażu 450 856 NRT wynosi 15,9 proc. W roku bieżącym cyfry te przedstawiają nadal rosnącą tendencję: w pierwszych pięciu miesiącach br. wszło 2 162 jednostki o pojemności 1 456 283 NRT wobec 2 014 statków o pojemności 1 205 704 NRT w tym samym czasie ub. r., wyszło 2 143 statków o pojemności 1 434 961 NRT, podczas gdy w analogicznym okresie ub. r. cyfra ta wynosiła 2 026 statków o pojemności 1 267 947 NRT.

Obroty towarowe, które już za rok 1936 wykazują wzrost w porównaniu z poprzednim rokiem, w roku bieżącym w jeszcze szybszym tempie podnoszą się w górę. W porównaniu z poprzednim rokiem łączny przeładunek wynosi w 1936 r. 5 647 696 t wobec 5 043 014 t w 1935 r., t. j. o 11,9 proc. więcej. W ciągu pierwszych 5 miesięcy br. przeszło przez port gdański w obu kierunkach 2 706 767 t, zaś w tym samym czasie ub. r. cyfra ta wynosiła 2 123 137 t, czyli tegoroczny przeładunek wzrósł o 27 proc.

W przewozie doznały rudy i piryty największego wzrostu i nadal przychodzą w bardzo dużych ilościach, z powodu zwiększonego zapotrzebowania hut czechosłowackich i polskich.

Wzrost wywozu został spowodowany w ubiegłym roku dużymi transportami mąki oraz ożywionym wywozem drzewa. W roku bieżącym, jakkolwiek wywóz mąki spadł lecz wzrost transportu drzewa utrzymuje się dalej, poza tym podniosły się znacznie ładunki węgla.

W dziedzinie rozbudowy portu, rozpoczęto w 1936 r. budowę wielkiego spichlerza zbożowego, odpowiadającego wszelkim nowoczesnym wymogom. Budowa ta znajduje się na terenie nowego nabrzeża przy Dworcu Wiślanym. W pierwszym swym etapie przewidziana jest budowa silosa o pojemności 9 000 t ziarna, w dalszej przyszłości będzie spichlerz ten mógł być rozszerzony na podwójną ilość zboża. Nowe silo będzie objemowało 10 pięter z 8 składami oraz przybudowaną do tego część z 8 komorami, nakoniec wieżę maszynową z elewatorem na 42 m wysokim. Od strony lądu znajdować się będą urządzenia za i wyładunkowe, zdolne do wypróżnienia ok. 12 wagonów kolejowych na godzinę. Od strony morza silo będzie zaopatrzone w dźwig portalowy, ładujący około 75 t ziarna na godzinę na statki. Przy wprowadzaniu na skład wzgl. wyładowywaniu ze statków, ziarno przeprowadzone będzie przez automatyczne urządzenia wagowe o zdolności 250 do 300 t na godzinę.

Celem uszlachetnienia dostarczonego zboża przewidziany jest szereg urządzeń czyszczących, suszących oraz niszczących szkodników zbożowych.

W związku z budową śpichlerza roz budowuje się w basenie masowym w Wisłoujściu dalsze przestrzenie nabrzeży. Przewidziana ostateczna długość basenu ma wynosić 800 m w osi środkowej.

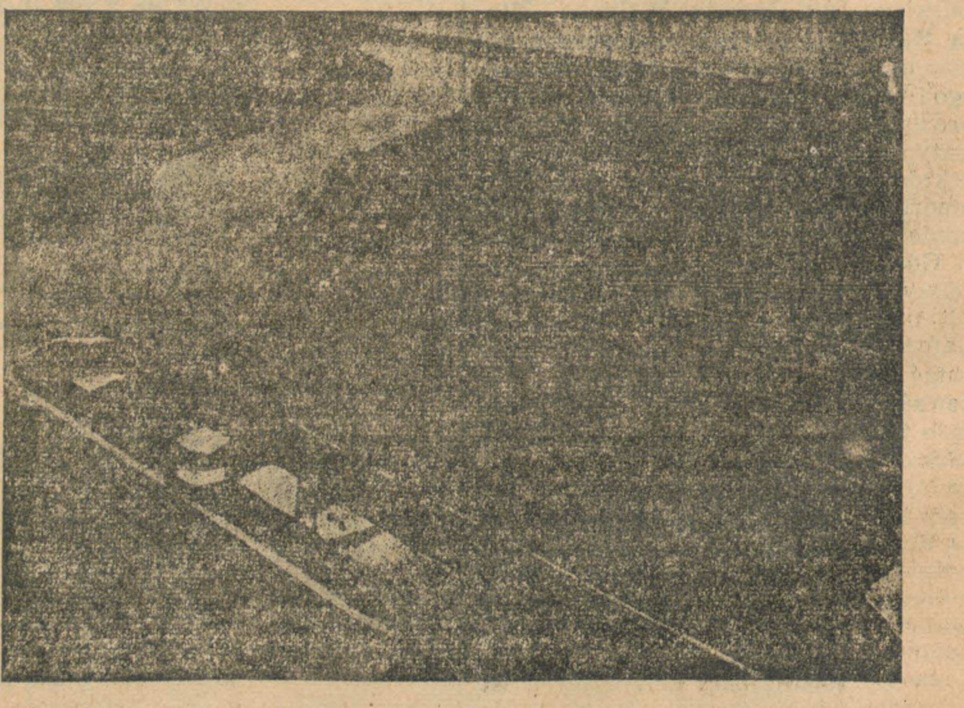
W dziedzinie polityki opłat portowych w bież. roku, mianowicie w marcu, wprowadzono szereg zniżek dla najważniejszych artykułów przechodzących przez port gdański; zniżki te w wielu wypadkach dochodzą do 50 proc. dawnych opłat. Tranzyt morski został w ogóle zwolniony od opłaty za ładunek.

Natomiast podniesiono nieznacznie opłaty od statków.

Nakoniec wspomnieć należy jeszcze o najważniejszych zmianach, jakie prowadzono w ostatnim czasie w dziedzinie taryf kolejowych obowiązujących dla przewozów portowych.

W związkowej taryfie portowej polsko - czechosłowackiej przyznano ulgi dla drzewa tartego oraz szeregu innych artykułów, wprowadzonych do taryfy (jak gumy, ryby itd) oraz rozszerzono możliwości ekspedycji na różne ośrodki czechosłowackie.

Do polsko - czechosłowackiej przeła dunkowej komunikacji na Dunaju przez Bratisławę zostało przyjętych jeszcze kilka portów austriackich i węgierskich. Taryfa jest obliczona dla drogi lądowej w koronach czeskich, dla odcinków na



Port gdański z lotu ptaka.

Dunaju, w komunikacji z Austrią, w walucie austriackiej, z Węgrami w filarach węgierskich.

Również opracowuje się obecnie zmiany w portowej taryfie polsko - rumuńskiej i polsko - bułgarskiej. Obie te taryfy zostaną obrachowane w przyszłości w złotych polskich.

Jak widać z powyższego, w ostatnich czasach przy znacznym ożywieniu obrotów portowych, przedsięwzięto energiczne kroki celem podniesienia konkurencyjności portu gdańskiego z portami obcymi, tak pod względem rozbudowy technicznej jak i zmniejszenia kosztów przeładunku oraz transportu towarów, korzystających z portu gdańskiego.

Tajemniczy zakątek polskiego wybrzeża

W Nadolu - na zielono-błękitnej granicy jeziora Żarnowieckiego

(Reportaż własny).

— Długość granic Polski wynosi 5.534 km, zaś granica morska naszego państwa ciągnie się na przestrzeni 143 km...

Niewielki to skrawek dla 34 milionowego kraju, a jednak ten skromny w porównaniu z całością odcinek granicy stał się naszym „oknem na świat", płucami kraju, poprzez które do potężnego organizmu państwowego dostaje się ożywczy strumień powietrza i życiodajnej energii.

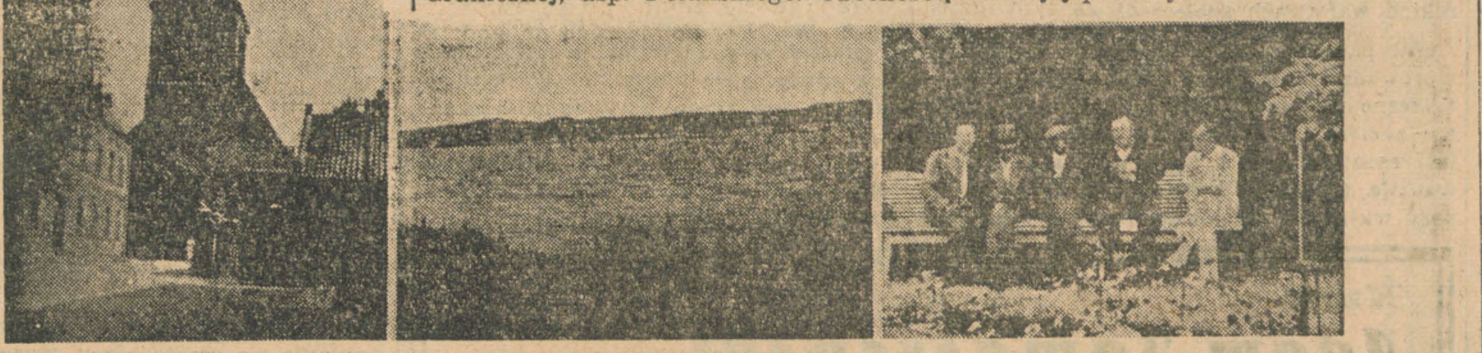
Niewielki ten skrawek Polska w czasie swego niedługiego, nowego istnienia wspaniale zagospodarowała, stworzyła cud — Gdynię, a poza nią kilkanaście kwitnących ośrodków, które ramionami murów coraz mocniej i cieplej obejmują ten szmat ziemi nadmorskiej w nasze niepodzielne posiadanie.

Patrząc na Polskę z nad Bałtyku, na potężniejące zręby Gdyni, na życie i rozwój całego Wybrzeża — przeżywa się radosne uczucie świadomości, że ten niewielki skrawek nadmorski stanowi niewyczerpane źródło energii i siły dla całego narodu.

Uczucia tego doznajemy nietylko wówczas, gdy wsłuchamy się czujnie w rytm pracy portu gdyńskiego. Wzmocni ono nas i wtedy, gdy opuścimy utarty szlak corocznych wędrówek tysięcy letników nadmorskich i samopas zapuścimy się w niedostępne często zakątki ziemi nadmorskiej.

— — — — — — —

Jest przy samej granicy polsko - niemieckiej, najbardziej na zachód na naszym Wybrzeżu położona miejscowość Nadole, maleńka całkowicie polska wioska, w przeciwieństwie do historycznego



1) Puck — fragment starego miasta z widokiem na zabytkową farę. 2) Jezioro Żarnowieckie. 3) W Nadolu, w pięknym ogrodzie właściciela jeziora Żarnowieckiego. Drugi od prawej strony p. Augustyn Konkel (z odkrytą głową).

jeziora Żarnowieckiego, nad którego brzegiem leży, prawie zupełnie nieznana. Tajemniczo zakonspirowana ta miejscowość jest celem mojej dziennikarskie wyprawy.

W piękny, słoneczny poranek opuszczam Gdynię. Samochód niebawem wydostaje się z ciasnego nieco wylotu miejskiego na szosę wiodącą do Pucka. Rozwijamy szybkość wspaniałą. Doskonała, asfaltowana jezdnia, wijąca się poprzez wzgórza i lasy, umożliwia pełne wykorzystanie tego coraz bardziej u nas docenianego sprzętu, jakim staje się w dobie wzmożonej motoryzacji kraju — samochód. Nie mija więcej nad ½ g., gdy wpadamy do Pucka. Stare to miasto pom. nie jest tym razem tak senne jak zwykle. Jak na całym wybrzeżu panuje tu — skromniejszy wprawdzie niż gdzie indziej, ale niemniej widoczny — ruch sezonowy. Puck jest w okresie letnim powabny. Parki okalające miasto nęcą oko soczystą obfitością zieleni, na deptaku nadmorskim dużo letników.

Pozostawiamy Puck za sobą. Samochód nie zmniejszając szybkości obiega półkolem zatokę Pucką. Zmierzamy do drugiego etapu: Wielkiej Wsi, położonej u nasady „języka Helskiego". Coraz bardziej zbliżamy się do zieleniejącego z oddali półwyspu, przecinającego smukłym, dalekosiężnym ramieniem południowe wybrzuszenie Bałtyku.

Wielka Wieś i tuż położone Hallerowo tętnią pełnią sezonowego życia. Nad brzegiem zatoki ciągną się lśniące w słońcu domki cammpingowe, kolonie namiotów, a nawet pociąg stojący na torze stanowi letnisk. dom mieszkalny. Corocznie w odpowiednio do tego celu przystosowanych wagonach kolejowych wywczasy nad morzem spędza dziatwa szkolna, dzieci kolejowców. Dziatwa ta cieszy się specjalną sympatią wśród stałych mieszkańców tych letnisk i przybyszów sezonowych. Są karni, jak mali żołnierze — dowiaduję się od jednej z mieszkanek Hallerowa, żony kierownika szkoły. Razem kąpią się w zatoce, dzień spędzają na plaży i boisku, grając w piłkę, — wieczorem, na apel swoich opiekunów spieszą do wspólnej modlitwy. Chłopcy są bardzo grzeczni i mili...

Piękny półwysep Helski, wrzynający się zielenią lasu w morze, pozostawiam tym razem „nieodkryty". Z Wielkiej Wsi — Hallerowa samochód dostaje się na wspaniałą autostradę, biegnącą równolegle do „jasnego brzegu" — wybrzeżem wzdłuż Bałtyku. Szkoda, że tak niewiele podobnych autostrad mamy w Polsce, a zarazem dobrze, że tu właśnie, nad pięknym brzegiem morza tak świetną drogę pobudowano. Samochód mknie jeszcze szybciej niż dotąd (prowadzi sprawnie p. Świerkosz, autor szeregu doskonałych monografii o Wybrzeżu), wskazówka tachometru łagodnie faluje pomiędzy 90-tką a setką na skali kilometrowej. Bajeczną jazdę urozmaica cudny widok morza i niekończąca się zieleń przybrzeżna. Latarnię rozewską mijamy szybko, jak telegraficzny słup przydrożny, przed nami Karwia. Kończy się dość nagle autostrada, a wraz z nią swojska atmosfera zaludnionych letnisk. Dostajemy się na drogi polne. brniemy przez sympatyczne, ale... tylko dla plażowiczów piaski, do cichego Goszczyna, by następny, najważniejszy etap wyprawy odbyć w towarzystwie kierownika tamtejszego komisariatu Straży Granicznej, asp. Polańskiego. Obecność oficera Straży wyklucza obawy, co do możliwości pobłądzenia w strefie granicznej, a jedyną — niezbyt drobną niestety — przeszkodę, jaką pokonać należy na tym odcinku, stanowi wielce ryzykowna droga. Zapuszczamy się jednak śmiało w gąszcza i rachitycznie pokręcone, wijące się wśród nich drogi, wierząc, że wóz, który popisywał się tak dobrze na europejskiej autostradzie, nie zawiedzie i w czasie tej ciężkiej przeprawy. Po kilkunastominutowej jeździe, docieramy do lśniącej tafli jeziora Żar-



Pięknie i tajemniczo wygląda stary zamek obronny w Krokowie. Na zdjęciach fragmenty dziedzińca starożytnego Zamku. — Jedna z armat, które dawniej broniły przejścia przez fosę.

nowieckiego. Szumią cicho szuwary poruszane wiatrem, gdzieś zrywa się do niskiego lotu kilka dzikich kaczek. Poza tym żadne inne odgłosy nie mącą dostojnej ciszy. Nad samym brzegiem jeziora, po polskiej jeszcze stronie, drzemie beztrosko pastuch. Pracujący nieco dalej rolnik, — to Niemiec, człowiek z tamtej strony, jak wyjaśnia nam asp. Polański, znający każdą fizjognomię na tym terenie. Nikt nie czyni zamieszkałym w okolicy Niemcom żadnych wstrętów przy poruszaniu się na granicznym odcinku. Okrążamy jezioro, by dostać się na drugą stronę, do miejsca odciętego zielono - błękitną granicą od reszty kraju, przylądka zamkniętego z jednej strony granicą polsko - niemiecką, z drugiej taflą olbrzymiego jeziora. Na cyplu tym, stanowiącym istną, niedostępną wysepkę, znajduje się Nadole — cel mojej podróży.

Jak przypominam to sobie z dawnych lekcyj geografii — należy przeprawić się przez historyczną rzeczkę Piaśnicę, stanowiącą znaną linię graniczną na zachodzie. Oczekiwany moment przeprawy granicznej przechodzi jednak bez większego wrażenia. Okazuje się, że historyczna i w traktatach zapisana Piaśnica — to w okresie posuchy zwykły strumyk, przez który rzucono ordynarny najpospolitszy w świecie mostek. Samochód mija tablicę z napisem „granica Państwa Polskiego". Jedziemy do polskiej wioski drogą neutralną. Jest to długi około 2.000 m odcinek nieco lepiej od poprzednich utrzymanej drogi polnej która jest równocześnie wylotem kilku arteryj komunikacyjnych wiodących do Rzeszy Niemieckiej.

Asp. Polański usiłuje zorientować nas w sytuacji i przez dłuższy moment określa ze ścisłością zawodowego geometry skomplikowane odcinki strefy należące to do tej, to znów do „tamtej strony". Sytuacja terenowej „mapy politycznej" kształtuje się co kilkadziesiąt kroków inaczej, to też rezygnujemy z okazji gruntownego poznania tajemnic rebusu granicznego, przyjmując do zatwierdzającej wiadomości definicję najprostszą: co po prawej ręce wraz z jeziorem — to nasze, co zaś po lewej stronie drogi, tego zrzekamy się, oczywiście w swoim tylko imieniu... Pół-polską, pół-niemiecką, a właściwie jeśli chodzi o jej charakter, 100-procentowo „polską" drogą dostaję się na przeciwległy brzeg jeziora Żarnowieckiego, do Nadola.

Wciśnięte w rozwidlenie dwóch granic: naturalnej i sztucznej, Nadole — to niezwykła wyspa polskości na tym terenie. Nadole liczy 206 mieszkańców, samych Polaków. Jest to zatem jedna z nielicznych, w stu procentach polskich miejscowości na zachodniej części Wybrzeża.

— Te dwa zabudowania, to gospodarstwo właściciela jeziora Żarnowieckiego — słyszę wyjaśnienie naszego przewodnika.

Wysiadamy przed niezwykłą w tej okolicy siedzibą. W najdalszym zakątku Polski, tam, gdzie zdawałoby się świat jest zabity deskami, wśród schludnych domków wiejskich, wznosi się lśniący czystością, okazały, jasny dworek. Przed nim wspaniały ogród. Strzyżone klomby, kwiaty, żywopłot — wszystko to świadczy o niezwykłej staranności i sumiennej pielęgnacji. Pyszne ganki wysypane są drobniutkimi, białymi niby śnieg muszelkami morskimi. Gustowne urządzene dworku podkreśla wyrobiony smak i zasobność właściciela zagrody. Wraz z towarzyszami wyprawy udaję się z wizytą do właściciela jeziora Żarnowieckiego, p. Augustyna Konkola.

Historia własności jeziora Żarnowieckiego jest bardzo ciekawa.

Jezioro to, wraz z dwiema chatami rybackimi i prawem połowu węgorzy w upuście oddane zostało w r. 1838 w dzierżawę dziedziczną ówczesnemu wójtowi w Starzynie. Kilkakrotnie nieruchomość ta przechodziła w następnych

(Ciąg dalszy na str. 6-ej).

Żywotna dziedzina handlu importowo-eksportowego w Gdyni

W dobie wielkich ograniczeń importowych i stosowanych przez większość państw, utrzymywanie międzynarodowych stosunków handlowych jest rzeczą trudną i skomplikowaną. Państwa, zdane na import pewnych kategoryj produktów obwarowują się przeważnie przepisami kompensacyjnymi, dążąc do wymiany swoich towarów na towary przywożone z zagranicy, aby w ten sposób uniknąć strat w bilansie handlowym i płatniczym. System ten w panujących na rynkach międzynarodowych stosunkach jest niewątpliwie zdrowy i dla danego organizmu gospodarczego pożyteczny, wymaga jednak sprawnej organizacji własnego aparatu handlowego.

Od lat Gdynia stała się poważnym centrum handlu importowego owoców południowych. Handel ten został u nas również oparty na zasadzie kompensacji, przy czym stwierdzić należy, że w dziedzinie owocarskiej system ten dał wysoce efektywne wyniki. Jedną z największych firm w Gdyni, importujących owoce południowe jest firma „Bananas". Posiada ona wielką dojrzewalnię bananów, w której świeży, przywieziony w stanie zielonym owoc, poddawany jest procesowi dojrzewania, po czym dopiero wychodzi na rynek jako produkt gotowy do spożycia. Dojrzewalnię założono przed czterema laty, usprawniając dzięki niej import tej kategorii owoców południowych.

Idąc w kierunku rozwoju handlu kompensacyjnego, firma „Bananas" obok importu bananów zorganizowała dział eksportowy, pozyskując szereg rynków zagranicznych na takie towary produkcji polskiej, jak konfekcja, materiały włókiennicze, a także słód, bekony itd. System kompensacji polega na tym, że firma wzamian za zakupione na rynkach obcych owoce, eksportuje tam wyżej wymienione wytwory polskie, balansując w ten sposób przywóz z wywozem i zapobiegając stratom, jakie mogłyby powstać dla naszego bilansu płatniczego i handlowego. Ważną pozycję eksportu kompensacyjnego zajmują tu również gięte meble.

Działalność działu eksportowego firmy „Bananas" charakteryzują następujące cyfry: firma wyeksportowała z Polski zwłaszcza do krajów Ameryki Południowej i Środkowej za 1.300.000 zł węgla, za 250.000 konserw mięsnych i szynek w puszkach, za 300.000 słodu, za 100.000 mebli giętych, za 200.000 tkanin wełnianych. Prócz tego wyeksportowano jeszcze pewne partie bieli cynkowej i papieru.

Obok działalności handlowej zasługują również na uwagę dokonane w Gdyni przez firmę „Bananas" inwestycje, obejmujące budowę dużego domu, przeznaczonego na biura i mieszkania, oraz magazynu w porcie, do wzniesienia którego firma obecnie przystępuje. W magazynie tym znajdzie również pomieszczenie dojrzewalnia bananów.

Ogólna suma wymienionych inwestycyj sięga miliona złotych.

(Dalszy ciąg ze strony 5-ej).

latach z rąk do rąk, stając się z objektu dzierżawnego własnością osób prywatnych. Dzielona na części przez chwilowych właścicieli, jezioro to dostało się wreszcie w r. 1912 w całości w posiadanie śp. Augusta Konkola, ojca obecnego właściciela — spadkobiercy majątku.

Obszar jeziora wynosi ca 1.500 ha (około 6.000 morgów) i dostarcza p. Konkolowi kilkaset ton ryb rocznie. Olbrzymie to gospodarstwo rybne jest doskonale rozbudowane i urządzone. Właściciel jeziora zatrudnia stale kilkunastu rybaków, dostarczając złowione ryby przy pomocy aut ciężarowych do głębi kraju.

Po krótkim pobycie w gościnnym domu właściciela jeziora Żarnowieckiego wracamy „do kraju". Z duszą na ramieniu przebywamy zwycięsko wertepy ograniczające skutecznie dostęp zwykłych śmiertelników do Nadola i siedziby „udzielnego księcia" — właściciela jeziora Żarnowieckiego.

Na krótko samochód zatrzymuje się w pięknym Krokowie, gdzie zwiedzam „zakazany" zamek w stylu średniowiecznym, otoczony fosą, by niebawem udać się w dalszą, tym razem już pewniejszą drogę do autostrady.

Godzinka „zdrowej" jazdy na asfalcie i auto zanosi nas w najeżone milionem świateł dzielnice portowe wielkiej Gdyni.

C. K.

K. K. O. miasta Gdyni
wprowadza pożyteczne inowacje

Ruchliwa i pomyślnie rozwijająca się placówka bankowa, Komunalna Kasa Oszczędności m. Gdyni, w ostatnim półroczu wykazuje znowu poważny wzrost wkładów oszczędnościowych. W czasie od 1 stycznia do 1 lipca br. łączna suma tych wkładów podniosła się o 600 tysięcy zł. do kwoty 4.100 tys. zł. Przyrost liczby oszczędzających jest również znaczny, gdyż wynosi ona obecnie 7.100 właścicieli kont oszczędnościowych wobec 6.700 na koniec roku ubiegłego. Fakty te są najlepszym świadectwem zaufania, jakim cieszy się kasa w szerokich warstwach społeczeństwa.

W parze ze swym rozwojem K. K. O. wprowadza stale różne udogodnienia i pożyteczne inowacje, mające za zadanie dalsze zacieśnienie stosunków z licznymi jej interesentami. Od 1 lipca br. Kasa wprowadziła **półroczną kapitalizację procentów** przy wkładach oszczędnościowych, zamiast rocznej, jak to było dotychczas. Nowość tę właściciele kont oszczędnościowych niewątpliwie powitają z uznaniem.

Poza tym deponenci mogą obecnie składać i odbierać oszczędności **prawie przez cały dzień**, mianowicie: w samej Kasie od rana do godz. 13-ej, od godz. 14-ej w kantorach wymiany na dworcu i na ul. Portowej i wreszcie od godz. 18 i pół do 19 i pół znowu w Kasie.

Całkowitą inowacją, którą kasa wprowadza w najbliższych dniach, będą **książeczki turystyczne**, na które wyjeżdżający, do różnych ośrodków kraju będą mogli składać pieniądze, podejmując je nastepnie w miarę potrzeby we wszystkich KKO. istniejących w większych polskich ośrodkach. Będzie to wielkie udogodnienie dla osób udających się w głąb kraju, zwolnionych w ten sposób od ryzyka wożenia przy sobie większych kwot pieniężnych.

Zakłady Przemysłowe M. Krenski w Gdyni

Istniejące na terenie Pomorza od przeszło 25 lat Zakłady Przemysłowe M. Krenski, Sp. z o. o. w Gdyni, wykazują ostatnio zwiększoną tendencję rozwojową.

W skład zakładów przemysłowych wchodzi ogółem pięć wielkich tartaków na Pomorzu, oraz nowoczesna fabryka papy i wyrobów smołowcowych w Bydgoszczy. Produkty zakładów zbywane są za pośrednictwem 8 oddziałów handlowych firmy M. Krenski, znanych ze swej działalności w różnych ośrodkach Pomorza.

Ostatnio F-a Krenski nabyła z rąk niemieckich (B-cia Schlieper) w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 140 wielką fabrykę papy i wyrobów smołowcowych, stając się tym samym właścicielką jedynej tego rodzaju placówki przemysłowej na Pomorzu. O żywej tendencji rozwojowej zakładów Przemysłowych M. Krenski świadczy fakt organizowania przez firmę nowego oddziału handlowego w trójkącie bezpieczeństwa w Sandomierzu.

Centrala Zakładów Przemysłowych M. Krenski mieści się w Gdyni przy ul Gdańskiej 15. Zasięgiem swym Firma ta obejmuje teren województw: pomorskiego i poznańskiego, konkurując skutecznie z podobnymi placówkami znajdującymi się dotąd w rękach niemieckich.

Na tegorocznych „Targach Gdyńskich" zajęła podana firma jedno z największych stoisk w dziale budowlanym, umieszczając w pierwszym rzędzie wyroby własnej fabryki w Bydgoszczy, jak to ogniotrwałą papę dachową, smołę destylowaną, lepnik parkietowy, gudron itp. — białą i czarną papę bitumiczną. Oddzielne miejsce zajmowały słoje z destylatami własnej fabryki oraz środki izolacyjne, domieszki do zapraw murarskich, przeciw wilgoci — wodzie.

Fundusz Obrony Morskiej
Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej

Dnia 7 lipca br. stan zbiórki wynosił 5.445.947,24 zł.

W dniu 25 czerwca br. w Gdyni odbył się akt wręczenia przez p. dyr. F. Kollata na ręce przewodniczącego gdyńskiego Komitetu Funduszu Obrony Morskiej ofiar na ten Fundusz. Mianowicie w imieniu władz naczelnych „Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego S. A." p. dyr. Kollat złożył sumę 20 tys. zł., w imieniu zaś władz naczelnych Żeglugi Polskiej S. A. sumę 10 tysiecy zł., łacznie zatem 30 tys. zł.

W dniu 5 lipca br. delegacja Oddziału LMK przy MP i H. w Warszawie, w osobach: prezesa Oddziału p. Józefa Schmida, wiceprezesa p. Edmunda Byczyńskiego i skarbniczki p. Marii Lipskiej — wręczyła wiceprezesowi zarządu gł. LMK p. komandorowi Karolowi Korytowskiemu czek na sumę 10 tys., tytułem ofiary na budowę pierwszego ścigacza łodzi podwodnych.

Zł 10.000, złożone przez Oddział LMK przy MPiH — jest na terenie Polski pierwszą na ten cel ofiarą, która niewątpliwie pociągnie za sobą szereg dalszych.

To zrozumienie konieczności rozbudowy naszej Marynarki Wojennej, poparte obywatelskimi czynami, zasługującymi na najwyższe uznanie, winno znaleźć gorliwych naśladowców w całym naszym społeczeństwie.

O fabrykacji kwasów naturalnych

Prawie każda wytwórnia wód mineralnych i lemoniad wyrabia mniej lub więcej udały napój pod nazwą „kwasu", sugerując tą nazwą konsumentom, jakoby mieli do czynienia z naturalnymi kwasami owocowymi względnie chlebowymi. Tymczasem w całej kategorii tych kwasów jedynym elementem naturalnym jest tylko woda, a wszystko inne, jak barwa, smak, zapach zmętnienie jest sztuczne, osiągnięte mniej lub więcej szkodliwymi chemikaliami dając w swej syntezie produkt mało smaczny, w najlepszym razie zdrowotnie neutralny a najczęściej szkodliwy. Fabryka zaś kwasów prawdziwych opiera się na naturalnym zaczynie, który w kadziach za pomocą drożdży podlega fermentacji i na zasadzie tego otrzymuje się orzeźwiający, wysoko wartościowy napój tak pod względem odżywczym, jak i zdrowotnym.

Według badań znanego prof. chemii i biologii Georgiewskiego, napój ten fachowo wyprodukowany, zawiera samorodnie powstały pod wpływem fermentacji w większych ilościach kwas mlekowy i tłuszcze, dekstrynę, ciała białkowe i substancje mineralne.

Te wyżej wymienione substancje udawadniają, że napój ten oprócz wielkich właściwości orzeźwiających i bardzo przyjemnego aromatu i smaku, posiada nadzwyczaj dodatnie substancje odżywcze a nawet lecznicze, jak kwas mlekowy, węglany, kwasy lotne, dekstryna i ciała białkowe. Przez to staje się jedynym napojem dla chorych na sklerozę, nerki, wątrobę i pęcherz, usuwając jednocześnie tęsknotę za piwem.

Powyższe walory jednak jedynie są osiągalne przy piciu wysoko wartościowych kwasów, a te otrzymać można tylko w najstarszej i renomowanej fabryce wód gazowych i wytórni soków owocowych J. Mendlikowskiego, Gdynia, ul. Świętojańska 118, tel. 18-80.



HERBERT LIPIŃSKI

O przyszłe kadry pionierów kolonialnych

Niedawno zorganizowano Instytut Morski i Kolonialny przy Lidze Morskiej i Kolonialnej w Warszawie.

Założenie Instytutu Morskiego i Kolonialnego — to chwila przełomowa nietylko w dotychczasowej pracy Ligi Morskiej i Kolonialnej. Przełomową chwilą stało się to i dla społeczeństwa polskiego, które widzi w tym słusznie najważniejszy może etap w kierunku zupełnego rozwiązania nakreślonych planów o podłożu ściśle morskim i kolonialnym — tych planów do których narazie przygotowujemy się jedynie w teorii, ale które rozwiązywać będziemy musieli w niedalekiej zapewne przyszłości metodą praktyczną, z chwilą mianowicie, kiedy danym nam będzie władać posiadłościami kolonialnymi.

Nie do pomyślenia bowiem była w dalszym ciągu jedynie praca sentymentalno-uczuciowa, praca, polegająca na organizowaniu społeczeństwa i zjednania go dla spraw dla nas tak żywotnych, ale wręcz nieuniknionym stawało się przysposobienie i gromadzenie przede wszystkim kadr przyszłych pionierów kolonialnych ludzi w pracy kolonialnej należycie zaawansowanych.

Od tej mianowicie chwili zaczniemy urabiać się w 100 procentach na naród morski. Zaczniemy przyswajać sobie potrzebne wiadomości o szerokim zagadnieniu ogólnomorskim i ogólnokolonialnym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Od tej chwili uwadze naszej nie ujdzie żadna taka rzecz, która posiadać może dla nas głębsze i zasadnicze znaczenie. Od tej chwili — morski i kolonialny świat zaklęte będą w nasze laboratoria doświadczalne i sale wykładowe, w nasze wydawnictwa naukowe, w nasze naprawdę twórcze prace na lądach i oceanach..

Morski i kolonialny świat — niejako przybliżą się do nas i będą nam wykładnią, jak należy pojąć rzeczywistość państwa morskiego, mającego ambicję należenia do rzędu tych mocarstw, które drogą konsekwentnej pracy i przygotowania uniezależnić się chcą od wpływów i pomocy obcych.

Sam fakt jednak założenia Instytutu Morskiego i Kolonialnego nie wyczerpuje jeszcze całkowicie tematu. Nawet po założeniu w mowie będącego Instytutu Morskiego i Kolonialnego — pozostaną do zrealizowania rzeczy, które również mają niepowszedni wpływ na całość rozważanych wyżej zagadnień.

Otóż mianowicie, jeśli sumować będziemy wyniki dotychczasowych prac w dziedzinie morskiej i kolonialnej, to zauważymy zjawisko ciekawe. Oto poczynaniami tymi dotychczas w lwiej części kierują: a) państwo, oraz b) Liga Morska i Kolonialna, a po części także i Instytut Bałtycki w Gdyni.

Pytamy: A gdzie inicjatywa prywatna, gdzie przedsiębiorczość poszczególnych osób (wzgl. grona osób), którzy w rzeczonej sprawie mają możność niebylejaką odegrać rolę? Gdzie są ci ludzie?...

— Gdzie — pytamy dalej — są nasi polscy kondotierzy, gdzie agenci kolonialni, gdzie tylu innych, którzy w sprawach morskich i kolonialnych pracować winni zawodowo, z myślą o przyszłym interesie Rzplitej?

Gdzie chociażby drugi, trzeci i czwarty Makuracki, w tej chwili doradca finansowy i gospodarczy rządu Liberii w Afryce, który poznać się już dał jako tęgi fachowiec w sprawach tubylczo-kolonialnych?

Gdzież są ci ludzie?

Dlatego też bądźmy naprawdę szczerzy i stwierdźmy, że ludzi o podobnym zawodzie u nas brak.

A tymczasem Niemcy — którzy (mimo, że kolonie już posiadali i całkiem nieźle w nich gospodarowali) — na gwałt kompletują do przyszłych swych przypuszczalnych zadań kolonialnych sztab ludzi, mogących poszczycić się dodatnimi wynikami pracy na morzu i w koloniach...

Pamiętajmy zatem o tym ważnym odcinku w etapie całokształtu prac kolonialnych i przygotujmyż i my sobie personel, który w decydującym momencie rzucić będziemy mogli na szalę wydarzeń!

Ile kinematografów mamy w Polsce

Jak wynika z danych Centralnego Biura Filmowego w roku 1936 na terenie całej Polski było 741 kinematografów stałych (w tym 703 dźwiękowe) o łącznej ilości 264.271 miejsc. W Warszawie było razem kin 65 — wszystkie z aparaturą dźwiękową. Z większych miast największą ilość kinematografów ma Łódź (33) dalej idą Lwów (23), Kraków i Poznań (po 13), Katowice (11), i Wilno (9).

Jadwiga Wajsówna



zdobywczyni srebrnego medalu w rzucie dyskiem na olimpiadzie berlińskiej startuje w Bydgoszczy w dysku, kuli, oszczepie i w skokach.

Wiadomości sportowe

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY.

W środę w Warszawie odbyły się zawody pływackie o mistrzostwa Warszawy.

Rozegrany został tylko bieg na 400 m pań i panów styl dowolny. W konkurencji męskiej zwyciężył Szrajdman II w czasie 5:59,7 min., 2) Lenert 6:00,4 min., 3) Makowski 6:01,7 min.

W biegu pań na 400 m stylem dowolnym zwyciężyła Morawska — 6:49 min. przed Lewandowską 7:25 min. i Zaubermanówną.

Dalszy ciąg mistrzostw w nadchodzącą sobotę i niedzielę, a bieg o mistrzostwo na 1500 m rozegrany zostanie 14 bm.

ZAWODY PŁYWACKIE W CIECHOCINKU.

W niedzielę 11 bm. odbędą się w Ciechocinku wszechpolskie zawody pływackie oraz turniej piłki wodnej. Zawody organizuje „Unia" poznańska. Startuje przeszło 60 zawodników z Poznania, Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia. Zawody odbędą się w basenie solankowym. Początek o godz. 16.

REPREZENTACYJNY STADION W WIELKIEJ WSI.

W czteroletnim planie inwestycyjnym przewidziana jest w Wielkiej Wsi budowa stadionu reprezentacyjnego. Stadion ten wybudowany zostanie z funduszów inwestycyjnych PW. i WF. Warto nadmienić, że Wielka Wieś posiada doskonałą komunikację lądową i wodną oraz port rybacki.

Drugi stadion na terenie powiatu morskiego, o mniejszym znaczeniu, ma powstać w Żarnowcu.

4 WIELKIE MECZE PLANUJE PZB

Polski Zw. Bokserski pragnie rozegrać w ciągu najbliższego sezonu sportowego 4 spotkania międzypaństwowe. Dotąd zakontraktowane są dwa spotkania rewanżowe.

W grudniu ósemka pięściarska Polski stanie do meczu przeciw Norwegii najprawdopodobniej w Oslo, a w styczniu (wzgl. lutym) przyszłego roku w Warszawie (wzgl. w Poznaniu) z reprezentacją Niemiec.

Ponadto PZB pragnie rozegrać dwa spotkania z silnymi zespołami. W rachubę wchodzą: Francja, Włochy i Irlandia oraz Węgry.

Przede wszystkim PZB zależy na tym, aby nawiązać kontakt z nowymi przeciwnikami. Z reprezentacją Francji i Irlandii nasza ósemka narodowa jeszcze się nie spotykała.

MICHALAK I OLECKI ZAWIESZENI.

Polski Związek Kolarski postanowił zawiesić Oleckiego na trzy miesiące za niesportowe zachowanie się i nieposłuszeństwo wobec kierownictwa wyścigu dookoła Polski.

Michalak został zawieszony na 4 tygodnie na zachowanie niegodne kolarza polskiego.

ROZWÓJ SPORTOWEGO PUCKA.

Zapoczątkowana w r. ub. budowa ośrodka sportów wodnych w Pucku postępuje nadal: Wkrótce Zarząd Miejski Pucka otrzyma specjalny fundusz na budowę hotelu sportowego, oraz schronu na łodzie, kajaki itd.

PIŁKARZE WĘGIERSCY W WARSZAWIE.

W dniu 14 bm. o godz. 18 rozegrany zostanie na stadionie Wojska Polskiego międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Warszawy a drużyną węgierską Ujpesti z Budapesztu.

RUMUNIA ZAPRASZA NASZYCH KOLARZY.

Polski Związek Kolarski otrzymał od rumuńskiego związku kolarskiego list zapraszający polskich kolarzy do udziału w międzynarodowym wyścigu kolarskim dookoła Rumunii, który się odbędzie w dniach od 27 sierpnia do 19 września na dystansie 2.637 km. Polski Związek Kolarski zaproszenie zasadniczo przyjął i prawdopodobnie wydeleguje pełną drużynę na ten wyścig.

MIĘDZYNARODOWY MECZ PŁYWACKI.

W Ostendzie odbył się międzypaństwowy mecz pływacki Holandia—Belgia. Wygrali po raz pierwszy od roku 1926 Holendrzy.

W meczu piłki wodnej zwycięstwo odnieśli Holendrzy 2:1.

DWA WALNE ZEBRANIA ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

W niedzielę 11 bm. w Krakowie odbędzie się walny zjazd Pol. Związku Narciarskiego — w Poznaniu zaś walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

DZIŚ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ W BYDGOSZCZY XVI LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ.

Program pierwszego dnia zawodów obejmuje: defiladę zawodniczek, uroczyste otwarcie mistrzostw, przedbiegi wszystkich konkurencyj oraz finały biegu na 60 m., skoku w dal, z rozbiegu i z miejsca.

W dniu dzisiejszym zatem rozstrzygnie się, ktora jest najszybszą Polką poza Walasiewiczówną.

Finały wszystkich innych konkurencyj odbędą się w niedzielę o godz. 17-tej.

100 PAŃ ZGŁOSZONO DO LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI.

Do mistrzostw Polski dla pań w Bydgoszczy w dniach 10—11 bm. zgłosiło się około stu zawodniczek z 18 klubów. Z znanych zawodniczek brak będzie jedynie Walasiewiczówny i Kwaśniewskiej-Trytko, choć została ona do mistrzostw zgłoszona.

W biegu 60 m zgłoszono 20 zawodniczek, w biegu 100 — 14, w biegu 200 m — 20, w biegu 800 m — 7, w biegu 30 m płotki — 10, 4×100 m— 8, 4×200 m — 9, skok w dal z miejsca — 16, skok w dal — 16, skok wzwyż 17, kula — 15, dysk — 15, oszczep 12.

Zarząd Pom. Okr. Związku Lekkoatletycznego z prezesem dyr. Matuszewskim na czele przygotował wszystko jak najdokładniej, ażeby umożliwić zawodniczkom uzyskanie wyników jak najlepszych. Stadion bydgoski będzie miejscem naprawdę pięknych zmagań o najbardziej zaszczytne tytuły mistrzyń Polski.

Maria Kwaśniewska-Trytko



— olimpijka w rzucie oszczepem, prawdopodobnie nie będzie startować w mistrz. Polski w Bydgoszczy, gdyż wyszła onegdaj za mąż i wyjechała w podróż poślubną.

Jerzy Mariusz Taylor

CZCICIELE WOTANA

13)

Powieść

Anka obejrzała się bezwiednie za ciotką. Och, ciotka nie słyszała na pewno prośby księżny i Anka czuła, że powinnaby ją zastąpić, ale jak przedtem zachowanie się księżny, tak teraz uderzyła ją szczególna skwapliwość, z jaką ciotka grzebała we wnętrzu kuferka, stojącego w najdalszym kącie izby. Mój Boże! Tego kuferka ciotka nie otwierała chyba od całych lat. Znajdowały się tam jakieś stare nikomu niepotrzebne rupiecie.

A księżna jakby oczekiwała na wynik tego szperania, bo nie zniecierpliwiła się bynajmniej, lecz stała śledząc wzrokiem ręce gajowej, plądrujące w czeluściach tajemniczego kuferka. Ciotka znalazła widać wreszcie to, czego szukała. Krzywiąc się trochę i postękując cichutko, podniosła się z klęczek z zaciśniętą w dłoni małą czerwoną chusteczką, zawiązaną w wielokrotny supeł. Zbliżyła się do księżny powoli, jakby spełniała jakąś doniosłą ceremonię

— Tu jest przedmiot, o który pytała księżna pani — powiedziała. — Pan Bóg lubi niekiedy okazywać swą łaskę ludziom, chociaż niewiele kto może się pochlubić, że na tę łaskę zasłużył.

Słowa te zabrzmiały jak tajemnicza przestroga i księżna tak je zrozumiała zapewne, bo z widocznym wzruszeniem pochwyciła czerwony węzełek i ukryła go natychmiast w fałdach swojego wspaniałego futra. A serce Anki ściągnęło się w tej chwili takim żalem, jakby księżna przywłaszczyła sobie coś, co powinno być jej i tylko jej własnością. Zaraz potem zresztą wpadła w stan dziwnego oszołomienia. Wszystko dokoła stało się jej jakieś obojętne i obce. Nie odezwała się ani słowem do Przetockiego, kiedy zwlókłszy się z łóżka, odziany z pomocą Gołąbkowej i otulony w swoją wiatrem podszytą jesionkę, oddalał się, podtrzymany przez księżnę.

Nawet głową nie kiwnęła, choć od progu jeszcze odwrócił się i żegnał ją spojrzeniem, w którym inna dziewczyna dopatrzyłaby się może czegoś więcej niż samej tylko wdzięczności. Nie ruszyła się z miejsca i wtedy, kiedy głośne trzaśnięcie z bicia i suchy zgrzyt szorujących po śniegu płoz zwiastowały jej, że skończyło się wszystko.

Gajowa powróciła z twarzą, rozpromienioną niezwykłym, radosnym spokojem.

— No — powiedziała, zamykając drzwi — czegoś podobnego nie spodziewałam się nigdy. Pomyśleć tylko, że po tylu latach w sercu tej kobiety obudziło się uczucie i że odnalazła go tutaj właśnie. Aż wierzyć się nie chce, aby to było możliwe.

Mówiła półgłosem, jakby sama do siebie, chodząc po izbie energicznymi, prawie męskimi krokami, nie licującymi zupełnie ze wzruszeniem, dźwięczącym w jej głosie. Po chwili dopiero przypomniała sobie o siostrzenicy.

— Anka! A tobie co dziewczyno?

Odpowiedzią był głośny wybuch płaczu. Gajowa przypatrywała się dziewczynie ze skupioną uwagą i nagle na surowej jej twarzy ukazał się przelotny uśmiech. Wzięła dziewczynę w ramiona tak czule, jak nie czyniła tego nigdy.

— Cicho, coruchno! — mówiła tuląc ją do piersi. — Cicho! Nie frasuj się tak bardzo. To przeminie. Zobaczysz, że przeminie — zapewniała pieszczotliwie a przekonywująco. — Powiedz sobie, że nie widziałaś go nigdy.

— Ależ widziałam, wi...dzia...łam — szlochała Anka. — I... i... księżna mi go za...za...zabrała. A ja... ja... nigdy go nie zapomnę...

Gołąbkowa przygarnęła dziewczynę jeszcze czulej.

— Nic nie wiesz, dziecko — szepnęła. — To przecież jest jej syn.

ROZDZIAŁ IV.

DR. JOHNKE ZMIENIA TAKTYKĘ.

Nadchodził czerwiec. Szkoła w kolonii Na Grobli zakończyła swój rok podobnie jak tysiące innych szkół wiejskich, a jej kierownik dr. Zygfryd Johnke rozpoczął nowy okres pełny troski. Najniebezpieczniejszy to był czas — te ferie letnie, kiedy gromadka, którą z takim trudem starał się przyswoić kulturze ogólnoniemieckiej, rozpraszała się nagle do zwykłych swych zajęć — do pasania gęsi czy krów do pomagania rodzicom przy opielaniu sadów czy ogrodów. Wśród tej pracy codziennej, zawsze jednakowej i zawsze pochłaniającej wszystkie siły, co młodsi chłopcy musieli niechybnie zatracnć, jeżeli już nie całość, to przynajmniej część tego, czym przez zimę zdołał naszpikować ich rozwichrzone jasne główiny.

Możliwość taka przejmowała go zgrozą. Miałżeby pójść na marne trud całego roku szkolnego? Napracował się przecież dosyć nad tymi chłopakami. Poza programem oficjalnym zbierał ich co dnia na pogadanki, w czasie których starał się wpoić im wszystkim przekonanie o niezłomnej potędze niemieckości, która powinna była zapanować nad światem. Bystrzejszym dawał do czytania przeróżne dostosowane do ich wieku broszury propagandowe, które tajemniczymi drogami otrzymywał z zagranicy, a mniej zdolnym przy każdej sposobności nakazywał po prostu przepowiadać głośno formułę:

— Jestem Niemcem i Niemcem pozostaną i Niemcami będą moje dzieci i wnuki.

Płowowłose bachory pamiętały, że mają pozostać Niemcami i że nie wolno im rozmawiać z kolegami inaczej jak po niemiecku. Och, póki byli w szkole, pamiętali o tym doskonale. Przecież już na pierwszej lekcji gruby Hans Strecke oberwał trzcinką po łapie za to, że z głupoty popisał się znajomością polskiego języka, witając nauczyciela głośnym „dzień dobry"! Inni też zarobili sobie z czasem na podobne kary, lecz z biegiem tygodni zrozumieli, o co chodzi i, chociaż niekiedy nasuwało się im przy odpowiedzi natrętnie jakiejś polskie słowo, zasłyszane podczas zabawy z dziećmi polskich wsi sąsiednich, to woleli milczeć raczej, niż dostać po łapach. Z czaroku szkolnego Herr Doktor nie potrzebował jej używać zupełnie.

Ale niebawem zdarzył się wypadek, którego Herr Doktor nie omieszkał umieścić w raporcie, wysyłanym co tydzień do Berlina. Gdzieś około Bożego Narodzenia zawitał do szkoły kolonista Strecke — ojciec grubego Hansa. Przyszedł ponury jak nocy z rękami w kieszeniach, a kiedy nauczyciel wyszedł na ganek, kolonista zaczął od wymówki.

— No — powiedział swoim gardłowym Plattdeutschem, który dr. Johnke po wielu wysiłkach nauczył się wreszcie rozumieć. — Co wy tu teraz robicie w tym moim synem? Ja nic nie mówię, kiedy go pan nauczyciel bije po łapach. Ja nic na to nie mówię, bo ja rozumiem, że tak być musi. Mnie też bił stary nauczyciel w tej samej szkole. To jest wszystko w porządku. Ale mnie chodzi o to, że mój Hans zaczyna ze mną mówić zupełnie obcym językiem, który nie jest ani polski, ani niemiecki. Więc ja przyszedłem spytać pana nauczyciela, co to ma znaczyć, bo słyszę, że inni też się skarżą, że przestali rozumieć swoje dzieci. To taką szkołę mamy teraz mieć za własne pieniądze?

Dr. Johnke, śmiejąc się w duchu, wytłumaczył rozgoryczonemu koloniście różnicę pomiędzy gwarą, używaną przez mieszkańców Grobli, a czystoniemiecką mową, stanowiącą język wszystkich dobrych Niemców w Rzeszy, a której znajomości jego Hans nabył wyłącznie dzięki szkole. Streckemu nie trafiało to do przekonania. Po dawnemu patrzył ponuro w ziemię i twierdził z uporem, że nic go nie obchodzą Niemcy z Rzeszy i ich czysta mowa. Wtedy dr. Johnke postanowił go zaszachować innym argumentem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żniwa rozpoczęte



Piękna pogoda przyspieszyła w kilku województwach żniwa które rozpoczęły się na dobre. Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające żniwiarza przy pracy żniwnej.

KAZIMIERZ DĄBROWSKI

Sprawa przynależności państwowej Pomorza za Mieszka I

Hipoteza postawiona do niedawna przez uczonych polskich, a uznawana dziś jeszcze przez Niemców, jakoby Pomorze zdobył dopiero Bolesław Chrobry wśród nieznanych nam bliżej okoliczności, została w ostatnich czasach przez naukę polską odrzucona. — Znawcy dziejów zachodniej słowiańszczyzny Tymieniecki, Wojciechowski, Widajewicz, Koczy i inni uzgodnili pogląd, że Pomorze znalazło się już w obrębie granic państwa Mieszka I. Osiągnięte w tej dziedzinie wyniki badań historycznych opierają na dokumencie „Dagome index" znanego nam dziś z przekazu kardynała Densdedit, żyjącego za panowania papieża Grzegorza VII a więc 10 lat później. Akt ten jest najważniejszym dowodem, zawierającym dostateczne podstawy do sformowania powyższej tezy. Sam prof. Tymieniecki widzi w nim większą wartość niż w sagach skandynawskich lub relacjach kronikarskich.

Przystępując do analizy samego źródła w ramach naszego tematu, spotykamy pewną różnorodność dociekań, dotyczących imion samych wystawców. Wypada jasno postawić kwestię kto i kiedy sporządził dokument. Jedni (Grodecki) uważają, że chodzi tu o drugie imię Mieszka — Dagome — Dagon. Jednakże takie tłumaczenie nie ma dostatecznej podstawy, ponieważ współcześni kronikarze nie znają podobnego imienia. Według drugich natomiast mamy do czynienia ze zepsutą nazwą Mieszka. Ponieważ oryginał zaginął, można zgodzić się z przypuszczeniem Balzera, że Ropista istotnie błędnie przepisał i stąd to dziwne brzmienie, które po usunięciu pewnych liter daje wyraz „Ego Mesco". W związku z tym ostatnim poglądem oświadczamy się za przyjęciem twierdzenia, iż Mieszko był wystawcą aktu, na mocy którego oddaje Polskę w pełnych granicach pod opiekę Stolicy Apostolskiej. Daty wystawienia nie możemy ściśle oznaczyć, gdyż nie znajdujemy jej w tekście. Rozwiązanie tego zagadnienia ułatwiają nam zamieszczone w przekazie imiona papieża Jana XV i księcia polskiego Mieszka (Dagome).

W tym celu należy wziąć pod uwagę rok 985 to jest początek panowania tegoż papieża oraz rok 992 — śmierć Mieszka I i wtencza musimy się zgodzić, że sporządzenie dokumentu nastąpiło w latach 985—992, a więc pod koniec rządów Mieszka. Dla nas największe znaczenie posiada treść. Poznajemy bowiem nie tylko politykę ówczesnego władcy polskiego, który nawiązując w ten sposób stosunek z Rzymem, wzmacniał równocześnie swoje stanowisko względem Niemiec, ale z drugiej strony dochowało się cenne źródło, umożliwiające odtworzenie granic naszego państwa. Według przekazu mniej znane linie graniczne są na południu t. j. od strony Czech i Węgier, natomiast dokładniej na zachodzie, co jest przedmiotem naszego rozważania.

Jak wynika z opisu granica północna dotykała wybrzeża morskiego i to na całej rozciągłości od Szczecina aż do zetknięcia się z Prusami, gdzieś w okolicach Nogatu. (...sicut incipit aprimo latere longum mare). W końcu tekst przenosi nas do punktu wyjścia to znaczy do ujścia Odry (... et exinde deducente (fine) inxta flumen oddera usgue in predictam terram civitate Schinesghe"). W tych zakreślonych ramach musi się obracać każda interpretacja, gdyż mamy bowiem przed sobą wyraźny opis geograficzny, który w sprawie zasadniczej, to jest czy państwo Mieszka sięgało aż do Szczecina lub gdzieś w pobliżu, nie powinien nasuwać żadnych dwuznaczników. Na bliższe rozpatrzenie zasługują słowa „civitas Schinesghe". Jedni tłumaczą ten wyraz jako miasto Szczecin a znowu inni jako Gniezno. Ostatnio bierze górę pierwsza interpretacja za którą przemawia samo wytknięcie granic, zgadzających się z miastem położonym nad Odrą. Obok Schinesghe stoi wyraz „civitas" spełniający rolę wyjaśniającą. Oznacza one we wczesnym średniowieczu ośrodek lub centrum jakiegoś terytorium. Jest więc głównym miastem pewnej części kraju to jest Pomorza nadodrzańskiego. Prof. Wojciechowski stwierdza jasno, że „praedicta civitas Schinesghe" mieści się u ujść Odry, to w żadnym wypadku nie może być to Gniezno". Zważywszy, iż granica prowadzi wzdłuż morza do którego wpada rzeka Odra, to od Szczecina musiała się ciągnąć dalej rzeką i w końcu, jak chce Widajewicz, przez jakiś z przesmyków Odry wpaść do morza. Cała może trudność polega tu właśnie na wytyczeniu owego dopływu, który prawdopodobnie zwał się Wielką Regalica. Wypływa on koło Grodziska — Gartz powyżej Szczecina.

Jest jeszcze inna teoria, wyjaśniająca „longum mare" jako jezioro Gopło. Znajduje ona wyznawców na Pomorzu. Wobec braku dowodów na jej poparcie, natrafia na różne komplikacje, tak, iż wszystkie wywody, którymi obecnie operuje, są jednak narazie mało przekonywujące.

(Dokończenie nastąpi).



Mody paryskie

Paryż ani na chwilę nie schodzi z areny. Spotyka się tu wszystko, co jest najelegantszego na całym świecie. Od super-dystynkcji i wytwórczości do ultra excentryczności. Ostatnie tualety uderzają efektownymi szwami, stebnówkami i wypustkamimi.

Czasem szew podkreśla wąziutka zakładeczka, czasem uwypukla go biegnący pod zakładeczką wałeczek. Biała pika nie przestaje być najmodniejszą i najwdzięczniejszą obwódką. Aksamitne plecione sznury, które zamiast paska towarzyszą sukniom „imprime" — złożone są z dwóch kolorów, odpowiadających barwą deseniom sukien. Oryginalną nowością jest zastosowanie tych sznurów nietylko do stanu, ale również do zakończenia stanika u szyi. W takich razach stanik jest u góry marszczony. Na przykład: biała suknia letnia i liliowe i czerowne anemony (bardzo modne połączenie kolorów) ma zamiast paska i kołnierza czerwono-fioletowy aksamitny sznur misternie pleciony; żółta w odcieniu cytrynowym tualeta w bronzowo-zielone liście ma bronzowo-zielony sznur, spięty z tyłu olbrzymią klamrą żółtą, zielono-bronzowy łańcuch metalowy otacza szyję i kończy się żółtym klipsem, przypominającym klamrę u paska.

Do białych gładkich toalet mamy bajecznie kolorowe pasy — „bajadery", kaszmirowe szarfy, w których gorące tony: rude, złote i czerwone wybijają się na pierwszy plan. Pstrokate bolerka, kapelusze i rękawiczki upiększają nieposzlakowaną biel tualet.

Bez porządnej sukni wieczorowej na zielony karnawał żadna elegancka pani się nie obejdzie. Tegoroczne suknie karnawał. letnie mało różnią się od zeszłorocznych. Modna suknia wieczorowa jest niezbyt wydekoltowana, uszyta z najlżejszego, jaki jest do pomyślenia, materiału, przeważnie — organzy, ma wdzięcznie marszczone bufiaste rękawki i bardzo szeroki dół inkrustowany kwiatami lub kokardami. Pięknie wygląda tualeta z białej organzy inkrustowanej czarnymi motylami z koronki. Sztywny zielony tiul w ogniste smolinosy również nie pozostawia nic do życzenia. Nowy, modny kolor będący ostatnim słowem to „bleu Wallis" — jest to odcień ultra maryny z lekko fioletowym odcieniem. Jeśli kolor ten zapóźno dotarł do nas, możemy go wyzyskać do szczegółów, jak torba, kapelusz, pasek, rękawiczki, lub chociażby parasolka.

Kiedy, jeżeli nie w lipcu — czas mówić o strojach plażowych? Jeden z najelegantszych paryskich domów mody prezentuje w tym roku cały arsenał plażowych pyjam, shortów. płóciennych kostiumów, a wszystko to przeważnie: jupe-culotty, zapinane z bogu na duże metalowe haftki, uzupełnione krótkimi bolerkami, po zdjęciu których ukazują się zupełnie gołe plecy i skromny przód zapięty pod szyję i wykończony dziecinnym kołnierzykiem. Plażowy strój, składający się z długiej do ziemi spódnicy płóciennej — z przodu gładkiej, z tyłu zaś rozciętej i obcisłego, bolerka, z pod którego ukazuje się stanik z czarnego imprimé w duże jaskrawe kwiaty — może z powodzeniem służyć również jako tualeta wieczorowa.

Celinè.

Bielizna na codzień i na noc



1) Koszule i staniki z nakrapianego, jasnoniebieskiego jedwabiu do prania. Takie same dessous.

Poradnik kosmetyczny

Jeżeli cera żółknie, wiotczeje, tworzą się zmarszczki i bruzdy, należy natychmiast przystąpić do odpowiedniego pielęgnowania twarzy: Myć się tylko mydłem przetłuszczonym, leczniczym, wodą letnią, spłukując zaraz zimną z octem aromatycznym. Na noc smarować twarz olejkiem migdałowym i kilkoma kroplami soku z cytryny.

*

Zwiotczałą skórę całego ciała nacierać codziennie mlekiem z wódką oraz stosować racjonalną gimnastykę.

*

Zmarszczki na twarzy usuwa się lekkim masażem przy użyciu oliwy prowensalskiej masując od środka twarzy ku bokom, a nigdy odwrotnie!

Masaż zastąpić można po umyciu wieczorem lekkimi uderzeniami dłonią kilka razy po twarzy, tak by się nieco zaczerwieniła.

*

Czoło pozbywa się zmarszczek przez mycie letnią wodą, do której dodano nieco otrąb i boraksu. Ważnym jest tutaj dokładne masowanie zmarszczek pęczkiem waty, zwilżonym w zimnej wodzie.

*

Piegi bledną i z czasem zupełnie znikają przez regularne zwilżanie ich sokiem cytryny, chrzanu lub spirytusu z rozpuszczonym sublimatem.

*

Tłustawa skóra na głowie jest nieprzyjemną i nieładną. Usuwa się tę wadę myciem wodą z dodatkiem kwiatu siarczanego i niewielkiej ilości mleka wapiennego.

Higiena i zdrowie

Spożywajmy owoce - ale jakie?

Spożywanie owoców jest dla zdrowia rzeczą bardzo pożyteczną. Jednakże nie każdy owoc zawiera jednakowe substancje odżywcze. To też. należy gatunki owoców, zależnie od ich zawartości tych czy innych składników przystosować do swego organizmu.

Jabłko — zawiera dużo żelaza i działa bardzo dodatnio u osób anemicznych pomaga do regenarci krwi. Zawiera też sporo tlenu, który zostaje wchłonięty przez krew. Również oddziaływa dodatnio na śledzionę, a także pośrednio na mózg.

Gruszka — zawiera dużo wapnia i wpływa korzystnie na układ kostny. Łatwo rozpuszcza się w ślinie i działa silnie moczopędnie. Jednak nie należycie przeżuta jest dla żołądka i jelit ciężkostrawna, a przy osłabionych nerkach powoduje zaburzenia w delikatnych kanalikach moczowych.

Śliwka — musi być spożyta w umiarkowanych dozach, gdyż w przeciwnym razie powoduje często biegunkę i zaburzenia jelit. Jeśli są osłabione jelita, należy śliwki obierać ze skórek, gdyż działają one drażniąco.

Brzoskwinie i morele — działają odżywczo na błonę żołądka i pobudzają wątrobę do wydzielania żółci. Skórka na tych owocach jest bardzo zdrowa i nie należy jej obierać, a tylko oczyszczać. Owoce te zawierają w sobie garbnik, który działa pobudzająco na działanie żołądka.

Banany zawierają cztery razy więcej białka niż jabłka i dwa razy więcej węglowodanów, niż pomarańcze, są więc owocem bardzo strawnym polecanym bardzo dla dzieci.

Cytryna należy do najcenniejszych owoców, albowiem umiarkowanie używana, czyści krew, odflegmia i usuwa moczany, rozpuszcza złoża kwasowe przy cierpieniach reumatycznych i kośćcowych, korzystnie oddziaływa na odporność organizmu przeciw dyfterii. Leczenie jednak cytryną należy przeprowadzić tylko pod nadzorem lekarskim.

Figi i daktyle — zawierają duży procent cukru. Konsumowane w stanie suszonym w większych ilościach powodują nieżyt wątrobiany i kiszek. Pomarańcza — bardzo dobry i zdrowy owoc orzeźwiający i ułatwiający trawienie.

Czy pani wie, że...

Pozostałe z obiadu resztki należy przechowywać tylko w naczyniach szklanych (w garnkach lub innych naczyniach nie przechowuje się tak dobrze, poza tym garnki przejmują łatwo posmak potraw).

*

Jeżeli chcemy gotowane mięso z rosołu przechować do drugiego dnia, należy go obficie zalać tłuszczem wziętym z rosołu. W ten sposób przechowane mięso jest soczyste i nie wysycha.

*

Łupinki ze świeżych kartofli schodzą łatwiej, jeśli się je ułoży na 10 minut w osoloną wodę lub skrobie je pod powierzchnią wody.

*

Zupa z kartofli jest znacznie smaczniejsza, jeśli się przy przyrządzaniu doda na końcu [illegible] proszku do pieczenia ciast.

Ze ściereczką w ręku

Niegdyś ścierka bywała często synonimem czegoś wstrętnego i brudnego. Dzisiejsze wymagania higieny całkowicie zmieniły to pojęcie. Higiena żąda, aby gospodarstwo było zaopatrzone w ścierki różnego rodzaju, przeznaczone do różnych celów i z tego względu różniące się wyraźnie między sobą gatunkiem włókna (materiału), kolorem i wymiarami.

Zasadniczo potrzebne są 2 typy ścierek: 1) do użytku kuchennego i 2) do porządków. Do użytku kuchennego najodpowiedniejsze są ścierki lniane gdyż tkanina z lnu chłonie łatwo wodę i tłuszcz. Każda kuchnia powinna być zaopatrzona w następujące ścierki: grube — do naczyń, cieńsze do porcelany, o ile nie ma suszarki, najcieńsze — do szkła, gdyż pomimo suszarki wskazane jest przecieranie ściereczką szkła suchego. Te ścierki nadają się też do kryształów, które nabierają blasku przez częste wycieranie oraz ścierki — ręczniki do osuszania rąk przy gotowaniu.

Prócz wyżej wymienionych ścierek — w kuchni muszą być ścierki do mycia i wycierania podłogi. najlepiej stosować do tego celu specjalnie ścierki, grube i wsiąkliwe. Suszy się taką ścierkę na drążku, przymocowanym do kuchennego stołu.

Do porządków zaś używa się różnych odmian tkanin bawełnianych, gdyż włókno bawełny, złożone z drobnych włókienek, łatwo zbiera kurz.

Kurze ścieramy zazwyczaj flanelowymi ściereczkami, które można zrobić ze starego szlafroka itp. Do odkurzania większych przedmiotów wskazana jest większa ścierka o wymiarach 55 razy 45 cm. do drobiazgów zaś (w gablotce, na półeczkach) mniejsza, o wymiarach mniej więcej 40 razy 35 cm.

Do czyszczenia klamek doskonale nadają się stare, czyste pończochy po pocięciu na ściereczki (oczywiście po użyciu gałganki należy przeprać). W łazience potrzebne są trzy ścierki: 1) do podłogi, aby każdy z domowników (dzieci także) wycierał podłogę po umyciu się, 2) do wycierania na sucho po umyciu: wanny, umywalni i bidetu, półeczek itp.), 3) do wycierania codziennego kubków lub szklanek do płókania ust.

Na ścierki do okien możemy zużytkować stare ścierki do naczyń, stosując je do mycia ram i wycierania okien na sucho. Szyby najlepiej jednak wycierać na sucho irchą, które bardzo delikatnie przylega i doskonale zbiera zabrudzenia.

Dla dobrej organizacji domu wszystkie ścierki powinny być znaczone odpowiednią literą i numerem porządkowym.

Letnie przysmaki

KALAREPKA FASZEROWANA

Młodą niełupiastą kalarepę obrać ze skóry w ten sposób, żeby wierzchy pościnać wraz z drobnymi listeczkami. a kalarepę w środku wydrążyć łyżeczką od drążenia kartofli. Farsz przyrządza się z jakiegokolwiek mięsa zmielonego z kawałkiem łoju i połówką namoczonej bułki. Mięso posolić, dodać pieprzu, przysmażonej cebulki, soli i całe jajo. Farszem tym nadziewa się kalarepki; przykrywa ściętymi wierzchami i układa w rondlu zalewając do połowy wodą. Posolić do smaku i gotować pod przykryciem. Gdy już nawpół miękkie, wsypać cukru do smaku i gotować dalej. W końcu zrobić rumianą zaprażkę z łyżki masła i łyżki mąki rozprowadzić smakiem z pod kalarepek, zafarbować na rumiano karmelem i dusić w tym sosie kalarepkę jeszcze pół godziny.

Co trzeba wiedzieć o miodzie?

Miody są rozmaite. Przede wszystkim prawdziwe i sfałszowane. Fałszuje się miód tak znakomicie, że tylko przez specjalne badanie laboratoryjne można fałszerstwo wykazać.

Oczywiście miód sfałszowany nie może mieć tej wartości, co miód prawdziwy.

Chcąc mieć prawdziwy miód, trzeba go kupić u zaufanego znajomego pszczelarza. Takie kupno opłaci się sowicie, choćby wypadało zapłacić nieco wyższą cenę, niż u kupca spożywczego.

Ażeby jednak zapewnić prawdziwość miodu, nabywanego w składach, postanowił Pomorski Związek Pszczelarzy wprowadzić tak zwaną kontrolę miodu, polegającego na tym, że poszczególne organizacje pszczelarskie, należące do Związku, przeprowadzają badanie miodów, mających pójść w obrót handlowy. Miód taki sprzedawany bywa następnie z nalepką Związku, jako prawdziwy miód pszczeli kontrolowany. Osobna banderola, łącząca naczynie (słoiki, blaszankę) z pokrywką, o ile jest nienaruszona, daje gwarancję, że w naczyniu jest ten sam prawdziwy miód pszczeli, jakim zostało początkowo napełnione; nalepka i nienaruszona banderola dają pewność prawdziwości miodu, gdziekolwiek [illegible]. Kolor miodu może być rozmaity od jasno-złotego do zupełnie ciemnego. Na kolor wpływa rodzaj kwiatów, z których został zebrany, a ponadto chemiczne właściwości gleby, na której kwiaty wyrosły. Kolor miodu na jego dobroć nie wpływa.

Stężenie (skrystalizowanie) miodu polega na wydzieleniu kryształków cukru gronowego, jaki każdy miód zawiera. Każdy prawdziwy miód po pewnym czasie krystalizuje — najdłużej trzyma się w stanie płynnym jedynie jasny miód akacjowy. Skrystalizowanie miodu wskazuje raczej na jego prawdziwość. Ktoby chciał miód skrystalizowany rozpuścić, może to łatwo uczynić przez wstawienie naczynia, w jakim się miód znajduje, do drugiego naczynia z wodą i przez powolne ogrzewanie tej wody do temperatury nie wyżej jak 45° C, a to dlatego, gdyż przy wyższej temperaturze miód traci na smaku, wonnym zapachu i właściwościach leczniczych.

Miód winien zawierać do 20% wody, mieć przyjemny, mniej lub więcej intensywny smak i zapach. Ponieważ miód przyjmuje łatwo wilgoć i zapach otoczenia, dlatego też po otwarciu naczynia należy go przechowywać w miejscu dostatecznie suchym, z dostępem świeżego powietrza. Przed promieniami słonecznymi należy go chronić.

Orłowo na cenzurowanym...

„Tajemnice“ naszego reprezentacyjnego kąpieliska morskiego

Swego czasu, jeszcze przed wojną objeżdżał Polskę ukraiński zespół operetkowy, który jako clou swego repertuaru wystawiał wodewil pod nazwą „Tajemnice naszego miasta“. Przed odegraniem sztuki w którymś z miast, reżyser szczegółowo informował się o różnych miejscowych bolączkach i groteskach, wplatając następnie w stereotypową treść libretta dowcipne wstawki — wierszyki i piosenki — satyrycznie charakteryzujące panujące w danym mieście stosunki.

Gdyby zespół ten jeszcze istniał i przyjechał na wybrzeże, napewno znalazłby tu dla swej satyry kopalnię najrozmaitszych „kawałów“ i „kawałków“. Wędrowne histriony i wesołki kpiliby z lekkim sercem z tego, co jest w obcym dla nich ośrodku dziwaczne, lub niedorzeczne — nas, autochtonów, jednak rzeczy te dotykają bezpośrednio i dręczą. Nic też dziwnego, że pisząc o tajemnicach n a s z e g o Orłowa, tracimy dobry humor i raczej stajemy się zajadliwi, aniżeli dowcipni. Ale tak, czy owak pisać musimy...

* * *

Ktoś puścił ostatnio plotkę, że czynniki orłowskie zamierzają wprowadzić na teren kąpieliska paragraf aryjski i wszcząć akcję rasistowską. W obawie przed skutkami tego rodzaju pogłosek, wspomniane czynniki wydały następujący komunikat:

„Dnia 4. bm. odbyło się w Domu Kuracyjnym w Orłowie zebranie zarządu Tow. Przyjaciół Orłowa i sekcji właścicieli pensjonatów, na którym postanowiono energicznie wystąpić przeciwko szerzonym w całym kraju pogłoskom, jakoby Orłowo miało zamiar wszcząć bojkot na tle rasowym czy wyznaniowym.

Wszelkie pogłoski tego rodzaju, zupełnie niezgodne z prawdą, przynoszą jedynie nieobliczalne szkody polskiemu kąpielisku. Korzyści stąd czerpią obce nam Sopoty, które przepełnione będą kuracjuszami z Polski, zostawiającymi tam polską walutę.

Nieprawdziwe są również pogłoski, które znalazły już echo w prasie, jakoby wybrzeże polskie, a szczególnie Orłowo Morskie było przepełnione. Przeciwnie, w kąpieliskach polskich wiele jest dotychczas wolnych miejsc w pensjonatach i domach prywatnych, mimo rozpoczęcia pełnego sezonu“.

Końcowy dodatek jest charakterystyczny. Gdyby Orłowo wraz z całym wybrzeżem było tak przepełnione, że nikt by już tu pomieścić się nie mógł, wydanie komunikatu i prostowanie plotek o rasistowskim nastawieniu pensjonatów orłowskich byłoby zbyteczne. Ponieważ jednak przepełnienia nie ma, a jest ono dla właścicieli will i pensjonatów pożądane, więc paragraf aryjski w rachubę wchodzić nie może. I słusznie, — Zapewne milsza byłaby nam swojska, rodzima publiczność, ale ta obozuje przeważnie w namiotach, rozsianych po całym wybrzeżu. W kąpieliskach volens-nolens trzeba zrobić mieszankę aryjsko-semicką, bo inaczej pensjonaty postradają sezon. Znakiem tego — bądźmy tolerancyjni i liberalni...

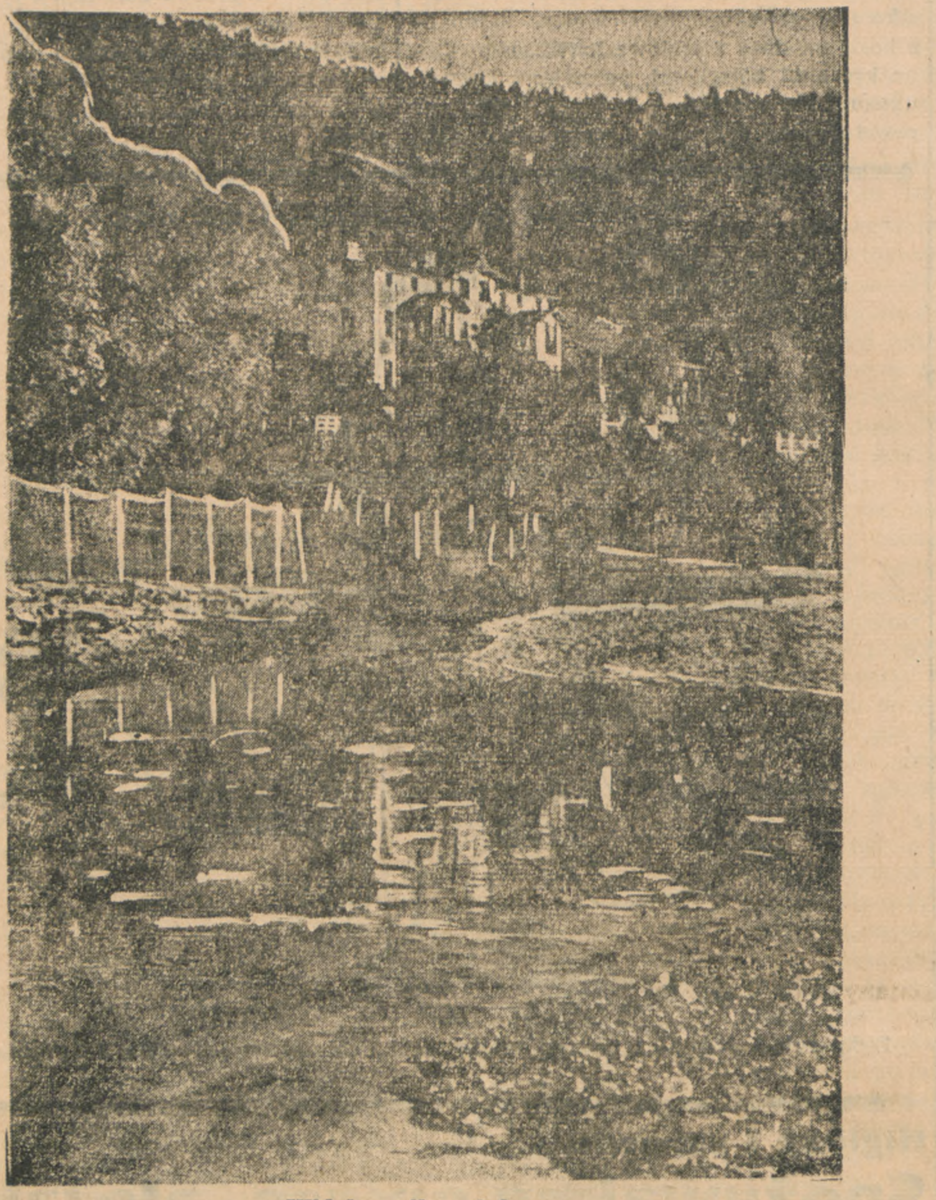
* * *

Wracając do przytoczonego wyżej komunikatu, zwróćmy uwagę na wzmiankę o polskiej walucie wywożonej do Sopot. Sprawa ta dużo już pochłonęła atramentu i argumentów. W rezultacie jednak Sopoty przez cały sezon rozbrzmiewają mową polską i dźwiękiem polskiej monety. Kasyno? — Nietylko, są bowiem jeszcze inne, niestety bardziej rzeczowe powody.

Przytoczmy kilka. W Orłowie wybudowano na bieżący sezon wspaniałe, nieomal... monumentalne łazienki kosztem około 200 tysięcy zł. Ładna inwestycja, świadcząca o naszym przysłowiowym szerokim geście. Atoli gest gestem, a amortyzacja — amortyzacją. Cena wstępu do łazienek orłowskich z użyciem kabiny w proporcyj do poczynionych wkładów została skalkulowana wyjątkowo, — ale to rzeczywiście wyjątkowo nisko, na 80 gr. od osoby. W Sopotach taki sam wstęp z kabiną wprawdzie drewnianą (ale zato z lusterkiem), kosztuje 30 groszy. Nic zresztą dziwnego, bo łazienki są tam już dawno zamortyzowane...

* * *

Zaoszczędzenie 50 gr. na kąpieli morskiej samo w sobie możeby jeszcze nie było dostateczną zachętą do wyjazdu na teren sopocki, bo i przejazd kosztuje (jakkolwiek tygodniowy bilet kolejowy otrzymuje się za grosze), — no i zawsze to fatyga oddalać się tak od swego domu. Ale prosimy zważyć, że samym kąpaniem się dnia nie wypełnisz. Przychodzi popołudnie, trzeba coś począć ze swoją osobą. W Orłowie — ciężka sprawa. Parę dancingów zagadnienia nie rozwiązuje. Kulturalna publiczność (a jest przecież i taka), po fizycznych rozkoszach plażowania, chce mieć coś dla ducha, przynajmniej jakiś porządny koncert w przyjemnym letniskowym otoczeniu. W Sopotach w parku kuracyjnym koncert jest codziennie. W Orłowie huczą tylko jazz-bandy.



Widok ogólny Orłowa.

Blisko 200 tysięcy złotych wydano na luksusowe łazienki, ale nie pomyślano o tym, że przecież i za 100 tysięcy możnaby to zrobić, choć nieco skromniej, obracając drugą setkę tysiączków na budowę estrady koncertowej i urządzenie dokoła niej parku, co doskonałe warunki przyrodnicze Orłowa napewnoby bez trudu umożliwiły. Gdynia jest centrum handlowym i w Gdyni mało dba się o sprawy kulturalne. W kąpieliskach jednak, a specjalnie w Orłowie, naszej „perle nadmorskiej“ zaniedbywanie tej dziedziny jest całkiem niezrozumiałe...

* * *

Skoro uparliśmy się już przy łazienkach, to brnijmy dalej. Dość osobliwa jest historia tej instytucji. Dawniej na terenie, zajmowanym dziś przez nią, stały stare drewniane łazienki, będące — jak zresztą i teren — własnością konsula Kukowskiego z Kolibek. Stare łazienki przesunięto obecnie gdzie indziej, aby opróżnić miejsce pod nowy luksus kąpieliskowy.

Konsul Kukowski nie protestował, jakkolwiek miasto terenu od niego nie nabyło. I pocóż miał protestować? Teren jest jego — łazienki są miejskie. Powstała zawiła kwestia prawnicza, nic więcej. Kiedyś musi się ona rozstrzygnąć.

Złośliwi twierdzą, że p. Kukowski pewnego dnia przyjdzie do Komisariatu Rządu i zażąda wydania mu kluczy od łazienek, gdyż zamierza wejść w posiadanie znajdującego się na jego terenie obiektu. Równie dobrze zresztą może zażądać, aby miasto zabrało swoje łazienki i na opróżnionym miejscu ustawiło na powrót jego własne. Sądzimy jednak, że sytuacja nie jest tak groźna i że jakieś porozumienie w końcu nastąpi.

Faktem jest tylko, że dziś Orłowo ma dwoje czynnych łazienek, gdyż p. Kukowski przed tygodniem otworzył dla publiczności również swój zakład, znajdujący się nieco dalej od pomostu w stronę Sopot. Istnieje więc konkurencja, która, kto wie, może wyda pożądane owoce w postaci zniżki cen biletów wstępu, na czym niewątpliwie skorzystałoby Orłowo, a straciły by... Sopoty.

(x)

Osiem lat w poszukiwaniu „zera”

Jak pracuje najmniejsza instytucja w porcie gdyńskim?

Zasiedziali Gdynianie znają dobrze szczupłą postać miłego starszego pana w okularach o dobrotliwej, ujmującej twarzy, obficie pokrytej zmarszczkami. Pan ten siadywał dawniej często u Fangrata, obecnie zaś przeniósł się do „Patrii“, gdzie w wolnych chwilach grywa w szachy. Wiadomo o nim, że pracuje w porcie przy jakimś dziwnym instrumencie hydrograficznym. Instrument ten, zwany mareografem mieści się w maleńkim, ledwo kilkanaście metrów kubicznych mierzącym budyneczku w pobliżu Kapitanatu Portu, a że mało kto doń zagląda, więc też nikt prawie nie wie, co tam we środku się święci.

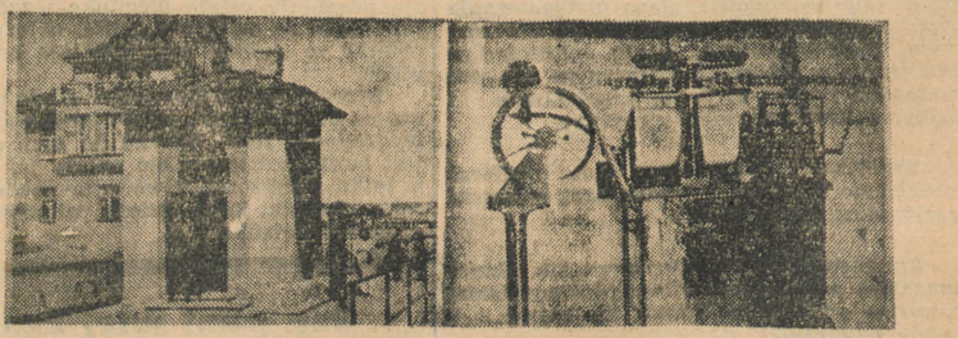
Pan Klimowicz, jedyny urzędnik tej osobliwej instytucji, a mój dobry stary przyjaciel, opowiada z uśmiechem, że czasem przecież ktoś zainteresuje się budyneczkiem, ale najczęściej uchyliwszy drzwi, szybko cofa się z powrotem przepraszając za pomyłkę. Myślał bowiem nieboraczek, że budyneczek służy innym, bardziej doraźnym potrzebom ludzkim...

— Oczywiście — mówi p. Klimowicz — nie staram się tłómaczyć przygodnemu gościowi, jakie zadania spełnia mój mareograf, bo gdybym powiedział człowiekowi, znajdującemu się w pewnej przymusowej sytuacji fizycznej, że siedzę tu od ośmiu lat i szukam... zera, uważałby mnie za złośliwego wariata.

A przecież nie są to żadne kpiny ze zdrowego rozsądku. — przeciwnie p. Klimowicz, który od ośmiu już lat szuka „zera“, szukać będzie jeszcze dalszych osiem lat i wreszcie „zero“ to znajdzie spełniając tym wysoce pożyteczną i ważną misję. O cóż więc w końcu chodzi?

Mareograf jest kompleksem przyrządów do mierzenia każdorazowego poziomu wody w morzu przy brzegach polskich. Poziom ten w zależności od warunków atmosferycznych i innych wpływów podlega dużym wahaniom, których rozpiętość czasami przekracza wysokość jednego metra.

Znana jest historia pewnej szosy tranzytowej, którą jednocześnie budowano od strony terytorium rosyjskiego i austriackiego. Gdy odcinki szosy zetknęły się wreszcie na granicy obu państw, okazało się, że poziomy są różne i trzeba było tworzyć w tym miejscu pochyłość. Widzimy więc, że praktyczne znaczenie „zera“ nie jest bynajmniej do pogardzenia.



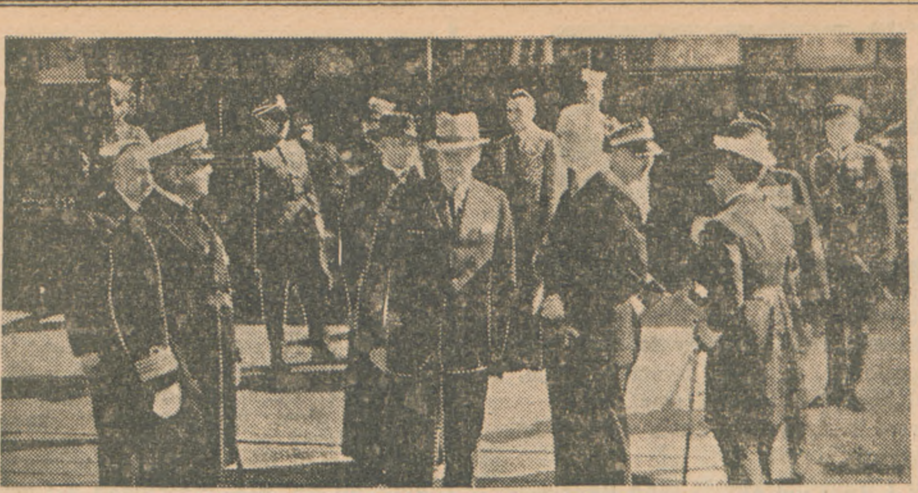
1) Stacja mareograficzna Instytutu Hydrograficznego. 2) Wnętrze stacji — w głębi przyrządy do automatycznego notowania poziomu wody.

Wypośrodkowanie średniej przeciętnej dla tych zmiennych poziomów polskiego Bałtyku da nam właśnie owo „zero“ tj. taki poziom, od którego liczyć się będą zarówno wszelkie wzniesienia na lądzie, jak i każda głębina wodna.

Dziś, mówiąc, że taka czy inna wyniosłość na terenie Polski wznosi się na tyle a tyle metrów ponad poziom morza, czynimy to nie dokładnie, gdyż posługujemy się poziomem przyjętym dawniej w Rosji, Niemczech, lub Austrii. A poziomy te, określane jako „zero“ są różne, bo różny jest poziom wód naprz. w Bałtyku i Adriatyku.

Poza szukaniem poziomu zerowego, mareograf spełnia jeszcze zadanie stałego wskaźnika stanu wody w basenach portowych. W tym celu na zewnętrznej stronie budyneczku znajduje się dużych rozmiarów podziałka, na której strzałka wskazuje aktualny poziom. Ma to duże znaczenie, gdyż zwłaszcza w wypadkach znacznego spadku wody umożliwia ustalenie maksymalnie dopuszczalnego stopnia zanurzenia statków.

Chcąc opisać choć pobieżnie urządzenia mareografu, pukam i ja do drzwi małego budynku. W przeciwieństwie do moich niefortunnych poprzedników, wchodzę do wne



Do Juraty na Helu przybył Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, witany przez wojewodę pom. min. Raczkiewicza i admiralicję.



Z pobytu wojewody min. Raczkiewicza (1) na Helu. Stoją w grupie rozmawiających z Wojewodą pp. star. morski Potocki (2), komisarz Rządu w Gdyni mgr. Sokół (3) i prezes Izby Przem. Handl. w Gdyni Tor (4).

Strajk okupacyjny pracowników firmy Standard - Nobel

Tysiąc zatrudnionych w Polsce pracowników okupuje lokale firmowe, biurowe, kopalnie i rafinerie nafty

W dniu wczorajszym wybuchł strajk okupacyjny wśród pracowników znanej do niedawna z solidności firmy Standard — Nobel» w Polsce, która przedsiębiorstwa swoje oddała w ręce drugiej spółki reprezentującej kapitały zagraniczne, firmy Vacuum Oil Company.

Dotychczasowi właściciele firmy, którzy przez szereg lat, eksploatując rynek polski solidnie traktowali pracowników, niespodziewanie w ostatnim momencie zajęli stanowisko co najmniej dziwne: Firma zaproponowała mianowicie pracownikom wypłacenie ostatniej, czerwcowej pensji bez wypłaty odszkodowań, a nowi właściciele propozycję tę uzupełnili chęcią przyjęcia wszystkich pracowników na 3-miesięczny okres „próbny". Ogół pracowników tych zakładów stanął zatem w obliczu dziwnej reorganizacji, z poza której dla wielu wyraźnie przeziera widmo redukcji, gdyż wiadomo, że nowonabywcy zamierzają gruntownie przesiać szeregi pracowników. Taki np. oddział bydgoski (biuro sprzedaży na teren całego Pomorza) ma być według kursujących pogłosek zlikwidowany, a z ogółu zatrudnianych pracowników umysłowych tylko trzech ma przejść do centrali.

W czasie prowadzonych przez nowonabywców pertraktacyj przed przejęciem firmy Standard — Nobel w Polsce, podnoszono, iż zwolnieni pracownicy otrzymają nie tylko trzymiesięczną odprawę wypłacaną przy każdorazowych zwolnieniach przez firmę „Stanob", lecz ponadto do odprawy tej doliczona zostanie dodatkowa gratyfikacja proporcjonalna do czasokresu pracy. Wobec zaproponowania wypłaty ostatniej pensji przez firmę bez odszkodowania ustawowego za niewypowiedziany czasokres pracy, perspektywa odszkodowań dla stojących w obliczu redukcji pracowników oczywiście odpadła.

Niesolidny sposób rozwiązania stosunku służbowego z pracownikami przez firmę Standard — Nobel w Polsce spotkał się ze sprzeciwem ogółu pracowników. Przedwczoraj w godzinach popołudniowych pracownicy centrali firmy, mieszczącej się w Warszawie, zainicjowali strajk okupacyjny. Do strajku tego poza ogółem pracowników umysłowych przystąpili pracownicy fizyczni, a nawet — jak już wiadomo — pracownicy kopalń i rafinerii nafty.

W dniu wczorajszym strajk okupacyjny ogłosili pracownicy pomorskiego biura sprzedaży w Bydgoszczy. Lokale firmy „Stanob", mieszczące się przy ul. Promenada, zostały przez strajkujących zajęte. Wysyłkę produktów firmy wstrzymano. Urzędnicy zajmują biura, lecz nie pracują.

Demarche rządu w Watykanie

w sprawie wawelskiej

Warszawa. (PAT.) W związku z faktem, że treść ostatniego listu ks. arcybiskupa Sapiehy nie daje podstaw do zmiany stanowiska rządu R. P. w sprawie incydentu krakowskiego, charge d'affaires R. P. przy Stolicy Apostolskiej otrzymał polecenie dokonania nowego demarche w sekretariacie stanu.

P. minister spraw zagr. przyjął również w tej sprawie dn. 9 bm. nuncjusza apostolskiego w Warszawie msgn. Cortesi.

---

trza, a p. Klimowicz, tym razem chętnie służy wyjaśnieniami bez obawy, że posądzę go o brzydkie właściwości.

— Oto jest studnia — mówi. podnosząc pokrywę w podłodze. — Jest ona połączona rurą z basenem portowym. Woda w studni utrzymuje się prawem fizykalnym na tym samym poziomie, co w morzu.

W studni znajdują się pływaki, połączone linką stalową z zegarem samoczynnym, który na szerokiej taśmie papieru kreśli krzywe, zawiłe linie. Z linii tych odczytuje się następnie całą nieprzerwaną w ciągu lat historię wahań poziomu morza. Prócz tego przyrząd posiada odgałęzienie w postaci innego sznurka z ciężarkiem, który wskazuje na zewnętrznej podziałce każdorazowy stan wody. Cały aparat jest oczywiście niesłychanie precyzyjny i reaguje na każdy milimetr zmiany powierzchni wód.

Robimy na próbę obliczenia, aby stwierdzić stan wody w danej chwili. Przypadek chce, że właśnie jest „zero". Tak, ale to jeszcze nie nasze, polskie zero, lecz przyjęte chwilowo niemieckie „Normal-Nul". Na własne „zero" zaczekać musimy jeszcze parę lat, aż zebrane mareogramy pozwolą ustalić ponad wszelką wątpliwość. jaki poziom morza jest u nas najczęstszy i wobec tego może być ostatecznie przyjęty jako normalny.

— A może zainteresuje pana — mówi mi na odchodnym p. Klimowicz, — na jakich poziomach leżą poszczególne punkty Gdyni? Otóż Świętojańska na całej swej przestrzeni ma spad około 23 metrów. Najwyższy punkt w pobliżu figury św. Jana leży na wysokości 27 metrów nad poziomem morza, kościół znajduje się na wysokości 9,2 metrów, a szpital sióstr na wysokości zaledwie 4,3 mtr. nad poziomem morza.

Najniżej z budowli gdyńskich leży moja stacja mareograficzna — na wysokości 2 i pół metra zaledwie.

— Ale to wedle zera niemieckiego — dorzucam „fachową" uwagę.

— Oczywiście — śmieje się p. Klimowicz i posyła mi ręką całusa na pożegnanie. Przemiły człowiek — życzę mu. aby w zdrowiu doczekał chwili, kiedy znajdzie wreszcie swoje wytęsknione „zero". (x)

Umiłowany przez młodzież miłośnik wieszczów

Sp. prof. Józef Ujejski wiceminister WR. i OP.

Nauka polska poniosła ciężką stratę. — Zmarł profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i wiceminister WR i OP śp. Józef Ujejski.



Józef Ujejski urodził się w 1883 r. w Tarnowie. Studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył z tytułem doktora filozofii. W latach 1907—1912 wykłada w gimnazjum w Krakowie. W 1917 r. został docentem w Un. Jagiellońskim. W 1919 r. objął katedrę historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1936 roku powołany został na stanowisko wiceministra w Min. WR i OP.

Zgon śp. prof. Ujejskiego wyrywa z szeregów uczonych jednego z tych. co stanowili żywą więź. łączącą współczesność z „górną i chmurną" epoką romantyzmu. Rozkochany w twórczości wieszczów. znakomity ich znawca. wnikliwy badacz, krytyk o szerokich horyzontach umiejący wczuć się nie tylko w treść utworu, lecz w „klimat" w jakim utwór powstawał, śp. prof. Ujejski nie wykładał o epoce romantyzmu, lecz zwierzał się przed swymi słuchaczami ze swych odkryć i przeżyć, z poufałego obcowania z ukochanymi dziełami.

Dzięki temu wychowywał znawców kultury polskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Pierwiastek narodowy był dla niego kluczem do zrozumienia twórczości romantycznej i płaszczyzną, na której znajdował aktualne podejście do dzieł epoki. Kapitalna jego rozprawa o „Nacjonaliźmie jako zagadnieniu etycznym". wydana w 1917 roku może być z korzyśsią czytana i dzisiaj. „Juliusza Słowackiego Kordian" (1909) „Antoni Malczewski ‚poeta i poemat" (1922), to nie rozprawy krytyczne lecz przekroje psychologiczne, wykreślające miarę danego pisarza na tle epoki bieżącej.

Rozprawa pt. „Ocena absolutu, rzecz o Hoene Wrońskim" (1925) wykazuje gruntowną znajomość prądów filozoficznych i trafne wartościowanie poglądów wielkiego a tak mało rozumianego filozofa polskiego.

Śp. prof. Ujejski miał zacięcie publicystyczne, i jego liczne artykuły i rozprawy z zakresu historii literatury polskiej były małymi arcydziełami ‚cenionymi przez każdego kulturalnego czytelnika. Zebrane później razem, ukazywały się w osobnych tomach w latach 1922—1930. Z prawdziwym zamiłowaniem badał Zmarły twórczość wielkiego naszego rodaka Conrada Korzeniowskiego.

Zeszedł w pełni sił, przedwcześnie, w okresie kiedy mógł swym talentem i wiedzą służyć kulturze narodowej. **K. W.**

OD REDAKCJI:

Reportaż p. t. „**Menstrualna prawda o tym, o czym się nie mówi" z przyczyn technicznych zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru następnego.**

Puck w oczekiwaniu Pana Prezydenta RP.

Na V kajakowe mistrzostwa Polski na zatoce puckiej, w nadchodzącą sobotę i niedzielę, spodziewany jest przyjazd P. Prezydenta R. P. oraz przedstawicieli Rządu.

W dniu otwarcia przybędą p. minister Bobkowski oraz Wojewoda Pomorski min. Raczkiewicz. Zarząd miasta wydał odpowiednią odezwę, aby miasto w dniach tych przybrało odświętną szatę na przyjęcie tak dostojnych Gości.

Król Karol wyjechał w podróż do Francji, Belgii i Anglii

Bukareszt (PAT). Agencja Rador donosi: Król Karol opuścił wczoraj o godz. 9.30 stolicę, udając się, przy zachowaniu ścisłego incognito, w podróż do Francji, Belgii, Anglii i Jugosławii.

Groźny wybuch w Helsingforsie

Helsingfors (PAT). W wojskowym laboratorium chemicznym na wyspie Walliasaari w okolicach Helsingforsu nastąpił podczas ładowania nabojów wybuch. — Gmach stanął natychmiast w płomieniach. Detonacja wybuchu wstrząsnęła całym miastem. Pięć osób zostało zabitych, a 20 ciężko rannych. Katastrofa mogła przybrać nieobliczalne rozmiary, albowiem w pobliżu znajdował się skład. w którym przechowywano kilka tysięcy ton prochu.

Burza nad Poznaniem

Poznań. (PAT) Przedwczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad Poznaniem krótka, lecz gwałtowna burza. Jeden z piorunów uderzył w to samo miejsce, które przed zaledwie 6 tygodniami w następstwie uderzenia gromu, było widownią katastrofy pożarowej zbiorników spirytusu firmy „Akwawit" i sąsiednich zakładów graficznych Putiatyckiego.

Tym razem piorun uderzył w prowizoryczny magazyn szmat, znajdujący się na rumowisku fabryki Putiatyckiego. Porażeniu gromem uległo dwóch robotników, zajętych sortowaniem szmat, których opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Echa procesu chojnickiego

„Bohaterowie" procesu chojnickiego, skazani na karę więzienia od 10 miesięcy do 2 lat za organizowanie i udział w tajnym obozie pracy, doprowadzeni **zostali na rozprawę z więzienia prewencyjnego, w którym przebywali od kwietnia br. Obecnie po wyroku skazującym, sąd zwolnił za kaucją z więzienia** przywódcę „Deutsche Vereinigung" w Bydgoszczy barona dr. Gero von Gersdorffa, skazanego na 15 miesięcy więzienia oraz Augustę i Małgorzatę Wehr, wł. majątku Kęsowo, w którym odbywały się ćwiczenia tajnej organizacji niemieckiej. Siostry Wehr otrzymały po 10 miesięcy więzienia.

Obrońcy czynią starania o zwolnienie za kaucją z więzienia pozostałych 19 skazanych w procesie chojnickim.

* * *

Berlin (tel. wł.) Wyrok w procesie chojnickim wywołał ogromne podniecenie w prasie niemieckiej, która w zdenerwowanym tonie odgraża się zmianą polityki niemieckiej wobec mniejszości polskiej w Niemczech.



NA EKRANIE TYGODNIA

Byłem na meczu piłki nożnej. Nożnej chyba dlatego, że walka szła jak to się mówi „na noże“, słowem walka zacięta. Ale w tym właśnie kryje się cała emocia widowiska.

Piękne to jest widowisko. Sport w rzeczy samej jest śliczną rzeczą. Kto nie sportowiec, lub nie miłośnik — to „patałach“, jeśli mi tak wolno powtórzyć za pewnym znanym na Pomorzu generałem. Nie tylko znanym ale i popularnym i lubianym w świecie sportu. Wymieniłbym po nazwisku Pana Generała, ale cóż kiedy z tą tajemnicą wojskową: — nigdy nie wiadomo co wolno, a co zakazane. Ostatecznie wszyscy wiemy o kim mowa.

Ja również za wysokim wzorem już się całkowicie zesporciłem. Dla mnie mecz piłki nożnej lub lekkoatletyka są objawieniami. Maluczko, a będę znał wszystkie rekordy świata na pamięć, wszystkich asów i tuzów sportu będę miał w albumie.

Szkoda jednak, że moja miłość do sportu jest tylko platoniczna. Bo inna być nie może, skoro sportowiec, który przekroczy 26 roku życia jest już dla sportu weteranem.

Taki to ten sport jest wymagający. Musi być sam kwiat młodzieży. Gdzie mi tam się pchać do sportu.

Ale się pcham na stadion. Róbcie wszyscy w charakterze widza to samo. Entuzjazmujmy się meczami, jak to robi wysportowany Zachód. Inteligencja w Polsce nie chodzi na zawody. Stwierdziłem to na niedzielnym meczu w Toruniu. To źle, to bardzo kiepsko.

Wskutek braku tej atmosfery sportowej znajdujemy się w sporcie w ogonku.

Nawet Rumunia nas bije. Przyjaciel — przyjacielem, sojusznik — sojusznikiem, ale sport — sportem. Polityka nic nie ma do sportu, bo sport polityką nie jest, a polityka bywa czasem świństwem.

Przepraszam, to nie moje określenie i to wcale nie stosuje się do naszych związków serdecznych z rumuńskim narodem.

Szczerość łączących nas węzłów jest nie podejrzana. Kochamy naród rumuński choćby za jego króla Karola, który swą bezpośredniczością tak ujął serca Sarmatów.

Mnie specjalnie się podobał za swoją prostotę i swobodę obcowania.

Przyjechał król do Łazienek nieco zawcześnie. Brama była zamknięta. Musiał czekać. Inny to by klął, albo zaraz zadzwonił do redakcji i kazał umieścić artykuł, krytykujący porządki; niejeden dozorca wyleciałby z posady. A co król robi? Śmieje się i z synem wielkim wojewodą tańczy na ulicy rumbę.

U nas pierwszy lepszy zastępca zastępcy referenta odszedłby od bramy z obrażoną godnością. Ale król jest królem. Gwiżdże na wszystko. Czyż to nie urzekające.

Król Karol tym demokratycznym, wyczynem dla propagandy idei monarchistycznej zrobił więcej, aniżeli p. Cat - Mackiewicz setkami swych pro - monarchistycznych artykułów.

Królowie już dawno prześcignęli nas demokratów w demokracji.

Gdy jednak powrócę do owego kompromitującego meczu z Rumunami, to muszę jednak na osłodę powiedzieć, że w dziedzinie sportu nie jest znów tak źle. Nie będę defetystą i to dzięki kobietom. W sporcie stanowią one klasę. Ratują dyshonor męski. Walasiewiczówna z Amerykanką w lekkoatletyce walczy o mistrzostwo świata i o takież mistrzostwo walczy z Angielką na korcie tenisowym Jędrzejowska.

Oto dwie Joasie... d'Arc polskiego sportu. Walczą z największymi potęgami świata. Już to samo jest chlubne. Kobieta rozsławia imię i barwy polskie zagranicą, na szerokim świecie. Wstydźcie się, patałachy. Smętkówna zrobiła zły interes. Gdyby to ode mnie zawisło jutro bym zmienił płeć. Tak mi wstyd za rodzaj męski. Czy to zreszta rodzaj męski? Właściwie nijaki. Babskim go nazwać nie można, boby się kobiety obraziły, męskim też nie. Patałachowski rodzaj, to tak — ale nowa gramatyka takiego rodzaju nie zna. Szkoda. Poprawić gramatykę.

Cóżby jeszcze z większych wydarzeń na arenie światowej było godne uwagi, oprócz polityki i Hiszpanii. Tego mamy dosyć codziennie w depeszach.

Ale, ale, — zapomniałbym, a przecież prasa donosi, że we Francji wystawiono na sprzedaż łóżko, na którym sypiała heroina romansu Dumasa „Dama Kameliowa“.

Podobno cena tego łóżka fantastyczna. Amatorów na nie zgłosiło się co nie miara. Nawet z Ameryki.

Jak to każdy wariuje na swój sposób.

Ja bym takiego demobila na strychu nawet nie umieścił. A ludzie płacą tysiące. I jak tu wierzyć w rozum ludzki.

Łóżko, jak łóżko, ale prasa nic nie donosi co się stało z takim nieodłącznym od łóżka rekwizytem, jak... porcelana.

Może również znalazł się amator? Wszystko możliwe.

Zdaje się, że tylko nie możliwe jest rozwiązanie sprawy żydowskiej.

Anglia coś tam robi w Egipcie, ale Araby się buntują i nie chcą żydom oddać jerozolimskiej ściany płaczu. O, pod „ścianę“, pod „stienku“, tak jak bolszewicy to i owszem.

I gmatwa się na tym świecie i kręci w kółko, a żydów w Polsce nie ubywa. Przeciwnie coraz ich więcej z Egiptu do Polski emigruje. Jedyny to może wyjątek z przysłowia, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta, Polska, traci.

Precz z Arabami, niech żyją żydzi... w Palestynie.

Bo z nimi ma kłopot taka Bydgoszcz. Osobliwy kłopot. Amerykańska żydówka zapisała Bydgoszczy spadek pół miliona złotych z tym, że miasto odsetki będzie przekazywało gminie żydowskiej. Perfidny dar danaid.

I miasto znalazło się w czystej z kropką. Jak tu ten rebus rozwiązać. Precz z żydami a z drugiej strony pośrednie poparcie żydów. To tak samo jakby Monopol spirytusowy, wypuszczając nowy gatunek wódek, jednocześnie finansował walkę z alkoholizmem

P. Barciszewski, grododzierżca konkurencyjnej w stosunku do Torunia Bydgoszczy, jak fama niesie, jedzie do Ameryki, ażeby tę sprawę wyświetlić i ewentualnie spadek zabrać.

Stało się to po wielkich naradach i deliberacjach. A przeważyła zapewne opinia, że nuż da się uzyskać do tego spadku pożyczkę (Fata) Morgana, co z pół milionem dolarów może stanowiłoby dostateczną sumę, ażeby tereny miasta Torunia wykupić i tym samym sprawę siedziby województwa pomorskiego przesądzić.

Kto wie? Poczekajmy powrotu pana prezydenta B.

L. S.

Wielki zjazd gospodarczy CTO i KR

W dniu 8 lipca br. w gmachu własnym przy ul. Kopernika 30 odbył się XI doroczny zjazd gospodarczy Centralnego Tow. Org. i Kółek Rolniczych, przy udziale delegatów całej Polski. Zjazdowi przewodniczył prezes CTO i KR Malski, który w otwarciu nakreślił tradycję dorocznych zebrań i wartość osiągalną z wspólnych obrad.

Z najwyższym zadowoleniem, pełnym entuzjazmu zebrani rolnicy wysłuchali półtoragodzinnej mowy p. ministra roln. J. Poniatowskiego. Pan Minister w ciekawym referacie poruszył najżywotniejsze kwestie rolnictwa i wskazał dalszą linię działania, w oparciu o samorząd rolniczy i dobrowolne organizacje. Na czoło zagadnień wysunięto: ochronę zbytu ziemiopłodów przez regulację podaży, organizację pracy, wykorzystywanie ustalonych kierunków i rejonizację, spółdzielczości itp.

W końcowej fazie zebrania wygłosił przemówienie prezes Malski, w słowach, które najżywiej poruszyły salę do dalszego rozwoju organizacyjnego i harmonijnego współdziałania rolnictwa dla dobra własnej potęgi i Państwa. Mówiąc o psychicznym związaniu rolnika z ziemią jako najlepszym gwarancie równowagi, prezes Malski nawoływał do postawienia własnego aparatu rolniczego, na właściwym poziomie, z żywą inicjatywą i energią. Po uchwaleniu odpowiednich uchwał, zaleceń i dłuższej dyskusji doroczny zjazd zamknięto pod znakiem solidarności.

Zabójca narzeczonej i jej brata, Maks Kubiński z Nowego

skazany na 10 lat więzienia

W Grudziądzu rozegrał się epilog głośnego podwójnego zabójstwa, popełnionego późnym wieczorem w dniu 23 maja rb. w Nowem, krytycznego wieczoru syn rolnika, 27-letni Maksymilian Kubiński do wychodzącej z domu rodziców narzeczonej swej 19-letniej Hildegardy Irmówny oddał na ulicy 2 strzały, raniąc ją śmiertelnie po czym strzelił raz jeszcze do usiłującego zasłonić siostrę jej młodszego brata, 17 l. Heinsa, którego również położył trupem na miejscu.

Jeszcze tego samego wieczoru ujęty, tłomaczył się, iż narzeczoną swą zastrzelił dlatego, że jego małżeństwu z nią sprzeciwiał się jej ojciec i że w porozumieniu z nią miał właściwie popełnić wspólne samobójstwo. Jej jednak zbrakło odwagi, wobec czego wyręczył ją i zaraz miał zabić siebie. Wskutek wzruszenia jednak utracił świadomość czynu i zamiast do siebie strzelił do młodego Irmina. Ponieważ więcej kul nie miał — pozostał przy życiu.

W toku rozprawy ojciec zabitej córki wyjaśnił iż małżeństwu swej córki z Kubińskim sprzeciwił się dlatego, że ten uwiódł już inną kobietę, z którą ma dziecko i że w rozmowie z niedoszłym swym zięciem kazał mu spełnić obowiązek wobec tamtej kobiety.

Sąd pod przewodnictwem s. okr. Pikora po wysłuchaniu oskarżenia prok. Szpądrowskiego ogłosił wczoraj po południu wyrok, skazujący Kubińskiego na 10 lat więzienia.

Kubiński mimo polskiego nazwiska, jest Niemcem, ewangelikiem i był działaczem miejscowej Jung-Deutsche-Partei

Zamordował człowieka dla zegarka i roweru

Szczegóły mordu pod Wąbrzeźnem

W toku dochodzeń przeciwko Antoniemu Basakowi z Jarantowic, którego aresztowano w związku ze znalezieniem w bagnie na polu rolnika Soboty trupa parobka Adolfa Groblickiego. Basak przyznał się że zamordował Groblickiego dla zawładnięcia jego rowerem i złotym zegarkiem. Basak, liczący lat 27, mordu dokonał z całą premedytacją. Wciągnąwszy Groblickiego, kiedy ten wybierał się do miasta na rowerze, na pole pod pozorem pomożenia mu w zniesieniu trawy dla kozy, wszczął z nim rozmowę i w jej trakcie ogłuszył go trzykrotnym uderzeniem w skroń a potem zastrzelił trzema strzałami z rewolweru. Trupa następnie wrzucił do wody bagiennej. Po krwawym tym czynie zabrał rower i wyjęty uprzednio zegarek parobka i udał się do domu, które to rzeczy narazie ukrył.

Basak stanie wkrótce przed sądem. Grozi mu kara śmierci i zdaje się, że ona go nie minie.

Zmiany wśród duchowieństwa

J. E. ks. biskup dr. Okoniewski instytuował: ks. wik. Rolbieckiego Władysława z Chełmży w Konarzynach, ks. kur. Jekę Bolesława z Iłowa w Rogóźnie Pom. Mianował: dziekanem dekanatu nowomiejskiego ks. prob. Komkowskiego Feliksa w Skarlinie; radcą duchownym ks. prob. Bartkowskiego Tadeusza w Nowem; kuratorami: ks. kur. Broniszewskiego Tadeusza z Chojnic w Iłowie; ks. wik. Bystronia Józefa ze Zblewa w Swarożynie; ks. wik. Ettera Leona z Chojnic w Turznicy; ks. wik. Felskiego Kiliana z Rożentala w Chojnicach u SS. Franciszkanek; ks. adm. Górnowicza Alojzego z Rogóźna Pom. w Przechowie; kapelanem SS. Pasterek w Jabłonowie Pom. ks. wik. Kowalskiego Józefa z Kamienia; kapelanem morskim ks. wik. Stefaniaka z Chełmży.

Przeniesienia w Izbie Skarbowej

Przeniesieni zostali ostatnio pp.: Piltz, naczelnik wydziału IV do Lublina; Majewski, kierownik oddziału do Radomia; Hus, kierownik oddziału osobow. w wydz. IV do Wilna oraz p. Pacewicz do Stanisławowa.

Do grudziądzkiej Izby Skarbowej przybywają pp. Solecki z Wilna i Wrona z Warszawy.

Rozbój w Żabnie pod Chojnicami

Do komendy policji w Chojnicach wpłynęło doniesienie przodownika leśnego Walentego Wegra z leśniczówki Gieldoń, iż onegdaj napadnięty został w lesie przez dwóch nieznanych osobników, którzy pod groźbą zabójstwa obrabowali go z 400 zł., posiadanych na wypłatę furmanów. Napad miał miejsce na drodze pomiędzy Żabnem a Czarnierzem. Policja przeprowadza dochodzenia.

Telegramy w kilku wierszach

— FASZYŚCI W BUŁGARII. W Warnie aresztowano 140 członków ostatnio założonej organizacji antyżydowskiej, o charakterze faszystowskim, „Bojowników postępu Bułgarii“. Aresztowaniem kierował osobiście minister spraw wewnętrznych, Krasnowski który w tym celu przybył do Warny.

— 366 SAMOLOTÓW NAD PARYŻEM. Na lotnisku Orly pod Paryżem odbyła się w niedzielę olbrzymia impreza lotnicza, w której wzięło udział 366 samolotów sportowych.

—WYCIECZKA WÓJTÓW WILEŃSZCZYZNY PO KRAJU. Zorganizowana została 7-dniowa wycieczka 160 wójtów, sołtysów i radnych gminnych do szeregu większych miast Polski. Wycieczka powróciła już do Wilna, zwiedzając: Warszawę, Liskรów, Poznań i Gdynię. Urządzenia portowe w Gdyni i nowe zakłady przemysłowe zwiedzał razem z wycieczką gen. Żeligowski.

— MIĘDZYNARODOWY KONGRES AKADEMIKÓW W PARYŻU odbędzie się od 6 do 19 sierpnia rb. z udziałem młodzieży polskiej reprezentowanej przez przedstawicieli zarządu głównego PAZZM. „Liga“ z prezesem Przeździeckim na czele. M. in. w skład delegacji polskiej wejdą także przedstawiciele młodzieży polskiej w Gdańsku.

— SZAŁ SAMOCHODOWY W NIEMCZECH. Niemiecki przemysł samochodowy osiągnął w roku bieżącym nienotowane w Europie tempo. Transakcje zawarte w ciągu pierwszych 5 miesięcy objęły 200.000 wozów tj. niemal tyle co całkowita produkcja 1936 roku, która wyniosła 211.000 wozów. Mimo wzrostu produkcji przemysł nie jest w stanie wykonać wszystkich zamówień. Klienci Forda muszą czekać 8 tygodni na zamówiony wóz, odbiorcy Opela — 11 tygodni, Mercedes Benza i Auto Uniona 12 tygodni.

— JUGOSŁAWIA PRODUKUJE ALUMINIUM. W Jugosławii otwarto w tych dniach pierwszą fabrykę aluminium. Fabryka znajduje się w okolicy Splitu.

— BONY FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO. W dniu 8 lipca 1937 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr.: 5367 8242 [illegible] 13109 19595 38611 i 38637.

— SAMOBÓJSTWO B. POSŁA. B. poseł na Sejm z ramienia PPS Andrzej Czum[illegible] ostatnio sekretarz ZZZ w Bielsku, popełnił samobójstwo. W mieszkaniu swym w Czechowicach, poprzecinał żyletką żyły u obu rąk i postrzelił się z rewolweru w głowę.

— POŻAR FABRYKI SUKNA W BIELSKU. Burza z piorunami spowodowała pożar fabryki sukna „Lenko“ w Aleksandrowicach. Spłonęły m[illegible] lnu wartości około pół miliona zł. 900 robotników straci pracę z powodu b[illegible]ców.

— PRZEMYT DEWIZ W WAGONACH SYPIALNYCH. Z polecenia [illegible] Warszawie policja przeprowadziła rewizję w lokalu Zarządu Towarzystwa Wagonów Sypialnych. Szczegółowemu badaniu poddano głównie gabinet dyrektora Tow. Stanisława Rogalskiego oraz gabinet dyr. [illegible] z agentur, Tadeusza Rogalskiego.

Tego samego dnia przeprow[illegible]zje w mieszkaniach prywatnych obu Rogalskich oraz w mieszkaniu prokurenta Towarzystwa, Zeldina. W wyniku rewizji opieczętowano szereg dokumentów i aresztowano dyrektorów.

— ARESZTOWANIE 7 RZEZAKÓW W BIAŁYMSTOKU. Decyzją sędziego śledczego osadzono w więzieniu 7 rzezaków żydowskich, uprawiających od dłuższego czasu potajemny ubój rytualny.

Dzień w Toruniu

Sobota-Niedziela, dnia 10-11 lipca



— **Oficerowie Rezerwy!** Dziś w sobotę o godz. 5 po południu wyjazd samochodem w teren. Zbiórka przed teatrem. Zarząd.

— **Teatr Domu Żołnierza** wystawia w niedzielę 10 bm. w sali kina „Mars" o godz. 11 przed poł. 3-akt. wesołą komedię Henryka Zwierzchowskiego pt. **„Małżeństwo Loli"**, w rolach występują panie: Czesławska, Komarówna, Murlewska Tomaszewska, Prawińska, panowie: Kołodziejski, Piskorski, Zabielski, Ladowski, Pietrzyński, Schraube, reżyser prof. Steczek, dekor. inż. Mierkiewicz, kierownik kpt. Romański. Wstęp dla publiczności na balkon dozwolony.

— **Zaginął koń.** Witkowski Franciszek zam. w Bruchnowie pow. Toruń zgłosił o zaginięciu konia, którego nabył na jarmarku w Toruniu i przywiązanego do wozu pozostawił bez opieki przed restauracją Lipińskiego w Toruniu przy ul. Przy Rzeźni.

— **Sfałszował kartę rowerową.** Kostuch Bronisław, sekretarz gminy Smolno pow. Toruń, zgłosił o sfałszowaniu karty rowerowej przez Liedtkego Ericha, zam. w Rozgartach pow. Toruń.

Obwieszczenie

Zarządu Miejskiego w Toruniu z dnia 10 lipca br. w przedmiocie uregulowania cen artykułów powszedniego użytku.

Na podstawie rozporządzenia Wojewody Pomorskiego z dnia 14 stycznia 1937 r. o uregulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Pom. Dz. Woj. nr. 2 poz. 16) oraz po wysłuchaniu opinii komisji do wyznaczania cen przedmiotów powszedniego użytku ustalam cenę bułki wodnej z mąki pszennej 50—55 gramowej na 4 grosze. — Cena powyższa obowiązuje z dniem 10 lipca 1937 r.

Winni przekroczenia ceny maksymalnej będą karani z art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 91 poz. 527) oraz na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 365).

Jednocześnie upraszam wszystkich konsumentów, aby ceny wyższej od ustalonej nie płacili, a żądających wzgl. pobierających cenę wyższą podawali mi do ukarania.

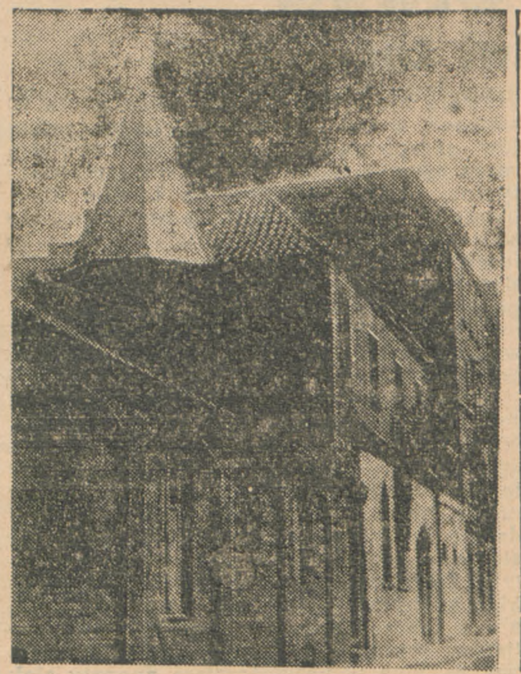
Poprzednie obwieszczenie Zarządu Miejskiego z dnia 15 kwietnia 1937 r. Nr. 6371/37 r. w punkcie ustalającym cenę bułki wodnej z mąki pszennej 65 gramowej traci moc obowiązującą.

Nr. 6371/15/1.

Prezydent Miasta w z. (—) Bała
wiceprezydent miasta.

Nasz letni konkurs fotograficzny p. t.

Czy znasz swoje miasto?



Cięższy orzech do zgryzienia, prawda? Cóż to za wieżyczka? Aha? To nie Ratusz ani Łuk Cezara. Jesteśmy jednak pewni, że znajdą się tacy, co natychmiast odgadną co i gdzie?

A teraz uwaga! Nasz stały abonent p. Jerzy Bielski nie ma cierpliwości składania kuponów, wobec czego zapytuje nas, czy może opłacić abonament dodatkowy za cały miesiąc z tym, że w ostatnim dniu otrzyma wszystkie 30 egzemplarzy. Spieszymy z odpowiedzią. Tak jest! Należy tylko na przekazie pocztowym dopisać: „Konkurs fotograficzny· Egzemplarze za lipiec wysłać jednocześnie". Prenumerata miesięczna wynosi 2 zł. 40 gr. Za 2 zł. 40 gr. — każdy może zdobyć pierwszą nagrodę.

Co to i gdzie to?

Kupon nr. 5	

Pomorski pokaz koni remontowych

W Toruniu odbędzie się w tym roku po raz pierwszy na terenie miasta Torunia w dn. 13 i 14 bm. na dziedzińcu koszar pułku artylerii ciężkiej przy Bydgoskim Przedm. (wejście od szosy bydgoskiej) Pomorski pokaz koni remontowych, 9-ty z rzędu. Otwarcie nastąpi we wtorek 13 lipca o godz. 15.

Na pokaz zgłoszono 168 koni półkrwi szlachetnych ze stad zrzeszonych w Pomorskim Związku Hodowców konia szlachetnego. W pokazie bierze udział 58 wystawców. Poza tym wystawione będą ogiery, przeznaczone do zakupu dla państwowych zakładów chowu koni. Bezpośrednio po otwarciu będą zademonstrowane stawki koni remontowych z poszczególnych powiatów, następnie stawki ogierów a ostatecznie zespoły koni remontowych pod jeźdźcem — znajdujące się w zapasowym szwadronie. Dnia 14 bm. odbywa się zakup koni remontowych przez komisję remontową oraz zakup ogierów przez delegację ministerstwa Rolnictwa, z kolei premiowanie koni remontowych i ich zaprezentowanie publiczności.

Z ratuszowej wieży



„Pechowy dzień"

Dzień ten, to 11 lipca. Tak słyszałem od pewnego kupca, od pocztowca i od jednego sympatycznego „rewellersa" z chóru Dana.

Dlaczego „pechowy", pytałem każdego po kolei i to taką otrzymałem odpowiedź:

K u p i e c: Proszę pana, w dniu 11 lipca cała Polska obchodzi Święto Morza w Gdyni. Dla tej części torunian, którzy nie wyjadą nad Bałtyk, urządzamy wielką zabawę w Zieleńcu, tymczasem cały szereg instytucyj urządza też coś podobnego, a na dobitek złego zjeżdża do nas chór Dana· Czy to nie pech?

P o c z t o w i e c: Jeśli kupcy i chór Dana to nasza „poczta w lesie" nic nie będzie miała do roboty. Zupełnie jak przed pierwszym każdego miesiąca. Pechowy dzień. Lepiej byłoby odrazu jechać do Gdyni, tam przynajmniej nikt się nie uskarża na brak frekwencji.

D a n a - r e w e l l e r s: Moi panowie czy nie moglibyście być więcej uprzejmi? Przecież jak przyjeżdżają goście, to trzeba im ustąpić...

Nie wiem, komu przyznać rację. Obawiam się, że jak się ci trzej panowie spotkają razem, to... ale lepiej o tym nie mówić, aby nie wywoływać z lasu — Ubezpieczalni Społecznej. **KARR.**

SPRAWY ORBISU

Szeroka 1-3. Tel. 13-76.

11 bm. pociąg popularny do Gdyni. Nieliczne jeszcze bilety do nabycia w cenie ! zł 50 gr. tam i z powrotem. Odjazd pociągu 11 bm. o godz. 4.25 rano z dworca Toruń - Przedmieście.

KALENDARZYK

Sobota, 10. 7. — 7 br. śpiących.
Niedziela, 11. 7. — Jana z D.
Poniedziałek, 12. 7. — Jana Gwalb.

Stan wody w Wiśle z dnia 9. 7.: Kraków — 2,73 (2,92), Zawichost + 1,36 (1,40), Warszawa + 1,24 (1,44), Płock + 1,08 (1,11), Toruń + 1,09 (0,45) Fordon + 0,24 (0,22), Chełmno + 0,40 (— 0,02) Grudziądz + 0,30 (0,24), Korzeniewo +0,32 (0,31) Piekło — 0,36 (0,35), Tczew — 0,50 (0,47), Einlage + 2,32 (2,22), Schienwenhorst + 2,57 (2,46).

Temp. wody w Wiśle 16,9 (17,0).

Uwaga. Liczby w nawiasach oznaczają stan z dnia poprzedniego.

„Teka Merkurego" zapewnia szczęście w interesach

Wycieczka do lasu

Związek Niższych Pracowników Poczt Telegr. i Tel. Koło Toruń 1 urządza w dn. 11 bm. **wycieczkę do lasku obok Fortu Kościuszki za dworcem Toruń-Północ,** na którą Szanownych Obywateli miasta i okolicy Torunia serdecznie zaprasza.

Początek zabawy o godz. 13,30. Na miejscu moc niespodzianek. Bufet obficie zaopatrzony. Do zabawy przygrywa cały zespół orkiestry pocztowej. Zarząd.

Wielki kiermasz na Mokrem

W dniu 11 bm. urządza Stow. Pań Mił. św. Winc. a Paulo na Mokrem „Wielki kiermasz" na rzecz swoich ubogich. Staraniem Pań Mił. kiermasz ten będzie urozmaicony w różnego rodzaju niespodzianki. Bufet smaczny i tani. Początek o godz. 15.

Prosimy szanowne społeczeństwo o jak najliczniejszy udział w tej imprezie.

Stow. Pań Mił. na Mokrem.

Z Urzędu Stanu Cywilnego

Urodzenia: ślusarz samochodowy Walenty Gumowski — córka Weronika, robotnik Antoni Przybulski — syn Czesław, 1 nieślubny — syn Stefan.

Śluby: blacharz Teodor Kaczanowski — Marianna Tomaszewska.

Zgony: Ludwik Schroeter, Warszawska 6, lat 59, Mieczysław Czarnecki, lat 24.

Dwa wielce pożyteczne odczyty na rzecz L. M. K.

W poniedziałek, dnia 12 lipca 1937 r. o godzinie 20 min. 15 w sali „Domu Społecznego" w Toruniu, ul. Mickiewicza 4/6 wygłosi znany prelegent prof. Jan Kwieciński dwa wyjątkowe odczyty na tematy:

1) „Geniusz świata zbawca Narodu i Ludzkości" i

2) „Harmonia społeczna jako rozwój ewolucyjny — trwała zgoda — powszechny dobrobyt".

Pierwszy odczyt trwa około pół godziny; prelegent przedstawi w nim twórczość i życiorys największego geniusza świata, dziś niestety mało jeszcze znanego, naszego rodaka, Wielkopolanina, Hoene-Wrońskiego.

Drugi — trwa znacznie dłużej, bo prelegent przedstawi dziewięć idei-reform, opartych na zbawczej ideologii Hoene-Wrońskiego, które stanowią syntetyczny, harmonijny, realny, nie krzywdzący nikogo i łatwy do wcielenia w życie program wszelkich dziedzin naszego bytowania.

Prelegent prof. Kwieciński wygłosił tych odczytów 179 na terenie Pomorza, Wielkopolski, Śląska Małopolski w czasie od 10 kwietnia 1936 r. do 5 lipca br. i wszędzie budziły one duże zainteresowanie.

Warto wysłuchać tych odczytów, bo każdy pozna najwłaściwszą drogę wyjścia do coraz lepszego bytowania nawet dla najbiedniejszych warstw Narodu, bo skoro wcielimy w życie te dziewięć idei-reform, rychło usuniemy bezpowrotnie kryzys i wszelkie bezrobocie.

Ceny biletów od 25 gr. do 2 zł. nabywać można wcześniej w księgarni p. Wojciechowskiego (Stary Rynek). Oprócz tego sprzedają bilety uprzednio celem ułatwienia nabycia dwie upoważnione osoby.

Czysty dochód z wykładu przeznaczony jest na cele Ligi Morskiej i Kolonialnej, obwód w Toruniu.

Echa procesu p. Natalii Przełomskiej

W sprawozdaniu z procesu p. Natalii Przełomskiej które ukazało się w numerze 154 „Dnia Pomorza" z dn. 8 bm. wkradła się pewna nieścisłość.

W związku z powyższym komunikujemy, że p. Natalia Przełomska poza karą pozbawienia wolności, skazaną została na 100 zł grzywny, bowiem Sąd Grodzki uznał, iż działała ona z chęci zysku.

Notatka o stanowisku obrony w tej sprawie **umieszczoną została przez przeoczenia.**

Bronił brata a sam wpadł

Przed Sądem Grodzkim odbyła się rozprawa karna przeciw Władysławowi Cymańskiemu oskarżonemu o kradzież bydlęcej skóry wyprawionej z garbarni p. Balcerowicza. Policja przeprowadzając rewizję w mieszkaniu oskarżonego w poszukiwaniu innych rzeczy — natrafiła na skórę. Gdy dowiedziano się, iż podejrzany pracuje w garbarni zawiadomiono właściciela, który poznał swą własność. Sprawca dostał się na ławę oskarżonych. I tu rozegrała się cała tragifarsa. Oskarżony zaprzeczył kradzieży, oświadczając, iż skórę nabył na spółkę z bratem Julianem za 20 zł. u Auerbacha na ul. Łaziennej. Następnie sąd przesłuchał świadków, w szczególności właściciela, który skórę poznał po szczególnych znakach i przystąpił do przesłuchania świadków obrony. Koronnym świadkiem był brat oskarżonego Julian, któremu sędzia kilkakrotnie zwrócił uwagę na następstwa przysięgi fałszywej oraz na przysługujące mu prawo odmowy zeznań. Mimo tak wyraźnych ostrzeżeń świadek zeznał fałszywie opowiadając tę samą bajeczkę co oskarżony brat. Wobec jawnego krzywoprzysięstwa sędzia zarządził przytrzymanie świadka, który na zapytanie czy zeznał fałszywie, przyznał się zaraz że tak zrobił aby bronić brata, że ten skradł skórę przed pójściem do wojska i w ten sposób omówili, aby się bronić. Sprawca kradzieży skazany został na 2 m. aresztu — lecz brat Julian **będzie odpowiadał za krzywoprzysięstwo.**

KINA.

ARIA — „Tylko ty" i „8 godzin dr. Morgana".
AS — „Doktór X" i „Miliony na ulicy".
MARS — „Pod twoim urokiem" i „Północ woła".
ŚWIT — „Czarownica" i „Mistrzowie głupoty".

Z Teatru Ziemi Pomorskiej

REPERTUAR TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Trzy popularne przedstawienia.

W ostatniej chwili podajemy jeszcze repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej w sobotę i niedzielę.

W sobotę o godz. 20 zostaje wystawiony kapitalny wodewil pt. **„Pan minister na inspekcji"**, który od dnia wystawienia cieszy się olbrzymim powodzeniem. Orkietra wojskowa.

W niedzielę o godz. 16 **„Matura".** Zaznaczamy, iż jest to nieodwołalnie ostatnie przedstawienie tej sztuki, gdyż p. Młodziejowska - Szczurkiewiczowa po niedzieli musi opuścić Toruń.

Tegoż dnia wieczorem powtarzamy kapitalną farsę Arnolda pt. **„Zgorszenie publiczne"**, w którym artyści na czele z p. Jadwigą Zaklicką wzbudzają **huragany** śmiechu na widowni.

Ceny miejsc od gr. 25 do zł 2.10.

Rola instytucyj ubezpieczeń społecznych w Polsce

Owocna działalność ubezpieczalni toruńskiej

Rola, jaką instytucje ubezpieczeń społecznych spełniają w życiu społeczno-gospodarczym państwa jest niewątpliwie wielka. Instytucje ubezpieczeń społecznych, którym oddano pieczę nad zdrowiem świata pracy najemnej, które leczą i zaopatrują w niezbędne środki do życia milionowe rzesze ludzi, dotkniętych chorobą, inwalidztwem, bezrobociem lub niezdolnością do pracy spowodowaną starością — stanowią jednocześnie dodatkowy aparat podziału dochodu społecznego pomiędzy chorych i zdrowych, pomiędzy pracujących i bezrobotnych, pomiędzy starców, wdowy i dzieci oraz inwalidów niezdolnych do pracy a zdolnych do pracy i pracujących.

Wystarczy przytoczyć kilka ważniejszych cyfr, aby się zorientować, jak ważnym czynnikiem w życiu naszego państwa są ubezpieczenia społeczne i jaki ciężar gatunkowy posiadają one dla spokoju społecznego w Polsce.

Ilość ubezpieczonych w ubezpieczeniu wypadkowym przekracza cyfrę 3,5 miliona osób, w ubezpieczeniu chorobowym — 1.904 tysięcy osób. w ubezpieczeniu emerytalnym robotników — 1.600 tysięcy, w ubezpieczeniu pracowników umysłowych 260 tysięcy osób (nie licząc członków rodzin, którzy również korzystają ze świadczeń).

Ilość osób pobierających stale świadczenia na terenie całego państwa przekracza cyfrę 550.000 osób. W roku 1936 wydatki łączne wszystkich ubezpieczalni społecznych wyniosły około 400 milionów zł. z czego na świadczenia przypadło ca 335 milionów, na inwestycje, fundusz zabezp. itp. ca 30 milionów i ca 35 milionów na administrację.

Przeciętny wydatek na 1 ubezpieczonego (w ubezpieczeniu chorobowym) wyniósł w tymże roku 40 zł. z czego przypadło: na leczenie w szpitalach i zakładach 9 zł., na zasiłki pieniężne 6 zł., na leki i opatrunki 9 zł., na pomoc lekarską 16 zł.

Ubezpieczalnie społeczne posiadają 15 własnych szpitali na 2575 łóżek. 6 sanatoriów na 940 łóżek. 4 sanatoria zdrojowiskowe na 650 łóżek i 3 kolonie dla dzieci na 416 łóżek.

Na 341 poradni przeciwgruźliczych. 109 subsydiują poszczególne ubezpieczalnie a 18 są ich wyłączną własnością. Na 5.219 łóżek szpitalnych i sanatoryjnych dla chorych na gruźlicę, znajdujących się na terenie całej Polski, ubezpieczalnie społeczne dysponują 1.668 łóżkami, a leczą rocznie na swój koszt 150.000 chorych na gruźlicę. W ten sposób 40 proc. wszystkich kosztów wydawanych w Polsce na walkę z gruźlicą pokrywają ubezpieczalnie społeczne.

Przeszło 200.000 dzieci rocznie wysyłają ubezpieczalnie społeczne na kolonie lecznicze i wypoczynkowe, opiekując się w ten sposób zdrowiem i rozwojem młodzieży, przeważnie robotniczej.

Zainteresują też niewątpliwie naszych czytelników bliższe szczegóły z działalności ubezpieczalni toruńskiej, która w ostatnim okresie przejawia żywą aktywność zarówno w dziedzinie lecznictwa jak i w kierunku profilaktycznym, rozwijając akcję kolonijną dla dzieci, usprawniając opiekę nad matką i dzieckiem, subwencjonując ośrodki, zdrowia itp. Liczba ubezpieczonych w ubezpieczalni toruńskiej stale wzrasta i osiągnęła już cyfrę ca 20.000 osób. Należy to przypisać poprawie koniunktury gospodarczej i uruchomieniu robót sezonowych.

W roku 1936 ubezpieczalnia toruńska wydała na świadczenia ogółem 634.939,— zł, z czego przypada: na opiekę lekarską 225.344 zł., na szpitale i sanatoria 123.184 zł, na leki 93.187 zł, na zasiłki pieniężne 80.244 zł. na leczenie fizykalne 61.437 zł., na profilaktykę 38.807 zł i na leczenie w bratnich ubezpieczalniach 12.430 zł.

W poradni przeciwgruźliczej ubezpieczalni zbadano w 1936 roku 1.781 osób, przy czym stwierdzono 795 wypadków gruźlicy. Ogółem udzielono 20.091 porad i wykonano 10.867 zabiegów lekarskich, a mianowicie: prześwietleń aparatem rentgenowskim — 2.533, badań krwi 1.692, dopełnień odmy 318 i zastrzyków — 6.324.

W Zakładzie przyrodoleczniczym ubezpieczalni wykonano w roku 1936 42.806 zabiegów leczniczych, a w szczególności: wodoleczniczych 17.281, światłoleczniczych 12.287, elektroleczniczych 11.170, higienicznych 1.517 i innych 1.551.

W okresie od stycznia do końca maja br. wydatki na świadczenia wyniosły zł. 262,144 w porównaniu z analogicznym okresem czasu w roku ubiegłym wzrosły o przeszło 26.000 zł.

Cyfry powyższe tudzież ogólna działalność instytucyj ubezpieczeń społecznych, świadczą wymownie, że instytucje te, po szczęśliwie przeprowadzonych reorganizacjach, dyktowanych następstwami kryzysu gospodarczego, dostosowały się do zmienionych warunków, uzdrowiły swe finanse i w ramach zrównoważonych budżetów pokrywają nie tylko wszelkie świadczenia ustawowe w zakresie poszczególnych rodzajów ubezpieczeń, lecz ponadto rozwijają coraz szerszą akcję w dziedzinie profilaktycznej, czego dowodem na terenie ubezpieczalni toruńskiej była m. in. wspaniale zorganizowana wystawa higieniczna, jako jeden ze środków, stosowanych przez tę instytucję w walce z chorobami społecznymi, po przez szerzenie zasad higieny społecznej i uświadamiania społeczeństwa ze sposobami zapobiegania chorobom i nałogom, będącym plagą współczesnej ludzkości.

Pożytecezna działalność ubezpieczalni toruńskiej zasługuje na całkowite uznanie. Niewątpliwie i społeczeństwo miejscowe sprawiedliwie oceni wysiłki i osiągnięcia tej instytucji, którą tak pochopnie, a jakże często, niesłusznie krytykujemy. Bo jeśli idzie o lecznictwo to stwierdzić należy, że stoi ono bezsprzecznie na wysokim poziomie. Ubezpieczeni korzystają tu z wszelkich zdobyczy wiedzy medycznej, od leczenia u lekarzy domowych, po przez specjalistów, szpitale, zakłady przyrodolecznicze (wyposażone w najważniejsze aparaty elektrolecznicze), kliniki uniwersyteckie do Instytutu Radowego im. Curie - Skłodowskiej włącznie.

Podgórz

— **Wyciąg z ksiąg** metrykalnych Urzędu Stanu Cywilnego w Podgórzu za czas od 21 maja do 24 czerwca 1937 r.

Urodzenia zgłosili: Wojciech Wesołowski, malarz (córkę), Albin Borkowski, pracownik kolej. (córkę), Walenty Przybylski, robotnik (córkę), Stanisław Szatkowski, murarz (syna), Leon Zakrzewski, robotnik (2 synów), Stanisław Materski, kupiec (córkę), Jan Rumiński, robotnik (córkę), Dominik Lamparski, robotnik (córkę), jeden nieślubny syn, Stanisław Wieczorkowski, robotnik (syna), Mieczysław Ruszkowski, robotnik (syna), Leon Litwicki, robotnik (syna), Korneli Kruszczyński, robotnik (syna), Konstanty Wiśniewski, urzędn. kolej. (córkę), Aleksander Milde, robotnik (syna), Feliks Maćkowski, urzędn. kolejowy (syna), Jan Juśkowiak, pracownik kolejowy (syna), Bronisław Polewski, kupiec (syna), Franciszek Jaskuła, kowal (syna).

Zmarli: wdowiec Antoni Wietecki 87 lat, Halina Szneider, 1 rok, 4 mies., Jerzy Zakrzewski, 14 dni, wdowiec Walenty Szpakowski 86 lat.

Zawarli związek małżeński: Joachim Esden-Tempski, urzędnik samorz. i Kazimiera Gackowska, Antoni Celmer, czeladnik rzeźnicki i Anna Wrzesińska, Michał Nych, leśniczy państwowy i Zofia Ernest, Władysław Kulczyński, pracownik kol. i wdowa Marta Lewicka z d. Buczkowska. Juliusz Kukla, robotnik, wdowiec i Weronika Bulkaz.

Chór Dana w Toruniu

Koncert chóru Dana w ogrodzie „Tivoli"



Raz jeszcze przypominamy, że jutro tj. w niedzielę o godz. 17 koncertuje Chór Dana na otwartym powietrzu w parku „Tivoli".

W programie najnowsze pieśni i piosenki.

Zastosowanie rewelacyjnego aparatu amerykańskiego sceniczno - dźwiękowego zapewnia doskonałą akustykę.

Ceny miejsc od gr. 75 do zł 2,10 są do nabycia w Towarzystwie Krajoznawczym (ratusz).

Sytuacja na rynku ziemniaczanym

Do 20 czerwca br. z powodu długotrwałej suszy sytuacja w zakresie produkcji ziemniaków w Polsce przedstawiała się tragicznie. Deszcze, jakie spadły w międzyczasie, poprawiły stan plonów i można mieć uzasadnioną nadzieję, że nawet w tych okolicach, gdzie susza urządziła szkody w zbożach, urodzaj ziemniaków będzie normalny, a w województwach centralnych i południowo-wschodnich nawet wyżej normalnego.

Miesiąc czerwiec przez eksporterów został wykorzystany dla nawiązania kontaktu handlowego z odbiorcami zagranicznymi. W tej chwili nie można jeszcze określić wysokości zapotrzebowania zagranicznego ani ustalić ceny eksportowej. Rynek francuski z powodu dewaluacji franka stał się bardzo niepewny, w Belgii mówi się o ograniczeniach przywozu, we Włoszech istnieją licencje, w Szwajcarii kontyngenty. Wielką ruchliwość na rynkach europejskich wykazuje Holandia, Irlandia, oferując towar poniżej wszelkiej rozsądnej kalkulacji. W kraju sprzedawane są tylko t. zw. rychłe ziemniaki w hurcie od 16 do 20 groszy za kg, w detalu od 25 do 30 groszy za kg. Wielką aktywność w poszukiwaniu towaru wykazują fabryki przetworów ziemniaczanych, które przewidują, że ceny ziemniaków fabrycznych ułożą się na poziomie **najwyżej roku ubiegłego.**

Flirt z X Muzą

„CZAROWNICA" W KINIE ŚWIT.

Fabuła filmu porusza dziedzinę ustawicznych wysiłków człowieka w odkrywaniu prawdy i wyrywaniu tajemnic przyrodzie. Podobno gdzieś na biegunie wśród lodów niezbadanych istnieje płomień wiecznego życia. Kto się tam dostanie — żyje już zawsze piękny i młody. Dowiaduje się o tym od umierającego wuja pewien młody Anglik, ogromnie podobny do jednego ze zmarłych przed 500 laty swych przodków i — udaje się na poszukiwania. Istotnie, wśród lodowców trafia przypadkowo wraz z towarzyszącym mu profesorem i przygodną towarzyszką do pieczary z gejzerami. Zrzuciwszy futra i pocąc się teraz od gorączki, po paru krokach znajduje się w podziemiach ziemi i zarazem w nowym świecie. Nienaturalny ten świat posiada swoje ludy. Oto przeżywa napad i więzienie przez dzikusów w rodzaju afrykańskich maszkar, spsobiących się do ludożerczej uczty. Ratuje go strzelba, ucieczka i — kohorta Rzymian, których wódz — mówi po angielsku. Języka tego nauczyła go wiecznie młoda bogini ku której go wiodą. Otwierają się nowe światy, pałace wymyślne, świątynie. Bogini wita go jak swego znajomego, wytęsknionego kochanka, którego ongiś zabiła z zazdrości o inną kobietę. — Tyś jest nim, wieki minęły, czekałam na ciebie i żeś przyszedł do mnie znowu. Podobnyś jak 2 krople wody... Oto problem reinkarnacji... Te same co ongiś osoby i sceny... Ale wola ludzka i przede wszystkim Boska odmienia różne fantasmagorie.

Film fascynuje widza swoją żywością i ciągłością akcji jakkolwiek niezupełnie logicznie wyreżyserowanej. Piękna od 1000 lat wieczna bogini nosi się nazbyt po... parysku, tak samo przygodna miłość Anglika z gór lodowych. Ale to drobiazg. Widz zachwyca się i myśli nad sekretami „świata tego".

„POD TWOIM UROKIEM" I „PÓŁNOC WOŁA" — KINO MARS.

Tak obfitego tym niemniej dobrego programu dawno nie oglądaliśmy na ekranie kina Mars. Dwa dobre filmy i ostatnie aktualia Pata zadowolą wszystkich. Akcja pierwszego filmu „Pod twoim urokiem" toczy się dokoła osoby najsławniejszego barytona Ameryki Lawrence Tibbetta w roli sławnego śpiewaka. Urok jego śpiewu udziela się wszystkim współwykonawcom jak i wszystkim widzom. Dowodem wysokiego kunsztu śpiewaczego Tibbetta — to jego aria Mefistofelesa z Fausta. Drugi film „Północ woła". osnuty jest na powieści Curvooda. Ciekawe przeżycia bohaterów filmu — czarujący Rochelle Hudson i Roberta Kentu na ośnieżonych stepach Kanady trzymają widzów w wielkim napięciu. Atrakcją tego obrazu są walki inteligentnego bernardyna Bucka z bandą przemytników górskich. Fenomenalnego tego psa pamiętamy wszyscy jako bohatera „Zewu krwi". Tygodnik Pata z ostatnich uroczystości pobytu w Polsce króla rumuńskiego Karola — uzupełnia ten interesujący program.

Zawody ciężko-atletyczne

Z polecenia Miejskiego PW i WF urządza KS KPW „Pomorzanin" w niedzielę dn. 1 sierpnia 1937 r. w Okręg. Ośrodu Kulturalno-Oświatowym KPW przy ul. Grudziądzkiej zawody ciężko-atletyczne (zapasy i podnoszenie ciężarów) o mistrzostwo Torunia.

W zawodach mogą brać udział także zawodnicy zamiejscowi, stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Zawody w zapasach odbędą się w 7-miu, a w podnoszeniu ciężarów w 6-ciu kategoriach w myśl regulaminu Polskiego Związku Atlet. Startowe wynosi w jednym boju 75 gr, a w dwóch bojach 1 zł, które muszą być uiszczone przed ważeniem zawodników. Zawodnicy zamiejscowi przyjeżdżają na własny koszt. Zwycięscy w poszczególnych kategoriach otrzymują dyplomy. Zgłoszenia zawodników kierować trzeba do **dnia 20 lipca br.** na ręce kierownika Sekcji Atlet. KSKPW Pomorzanin p. Klemensa Felchnerowskiego. Podgórz koło Torunia ul. Pułaskiego 66 Zbiórka wszystkich zawodników w Ośrodku Kult.-Oświat. KPW o godz. 16, od godz. 16,30 do 17 badanie lekarskie i ważenie zawodników a o godz. 17.30 rozpoczęcie zawodów. Po zawodach wręczenie nagród i zamknięcie zawodów.

Kierownikiem zawodów jest p. Jan Brzeziński, głównym sędzią p. Klemens Felchnerowski.

Lwów czeka na odsiecz zachodu

Potrzeba paru zasobniejszych w kapitał piekarzy

We Lwowie znajduje się istniejąca od przedwojennych jeszcze czasów piekarnia mechaniczna p. f. „Merkury". Położona w pobliżu lotniska lwowskiego w Skniłowie, **bogato wyposażona** w nowoczesne urządzenia techniczne i mająca zapewniony całkowicie rynek zbytu dla swych wyrobów, jest prawie w przede dniu **katastrofy**. Przyczyną — zadłużenie, w jakie popadł jedyny jej właściciel, Polak, który piekarnię przejął z ogromnymi długami i teraz, aby pokryć swe dalsze zobowiązania, musi ją sprzedać.

Reflektantów nie braknie: są to albo **Żydzi** albo **Rusini**, widzący w piekarni doskonały interes.

Jeżeli tranzakcja do skutku jeszcze nie doszła, to tylko dzięki wielkiemu zaparciu się właściciela, pojmującego, że sprzedaż tej poważnej placówki w obce ręce przyniesie krzywdę społeczeństwu polskiemu, interesującemu się tą sprawą ogromnie.

Cóż jednak, społeczeństwo lwowskie jest ogromnie wyczerpane z zasobów gotówkowych i szczerze mówiąc — nie bardzo się zna na takich działaniach, któreby mogły uratować dla polskiego stanu posiadania piekarnię. Lwów to bądź co bądź kresy wschodnie i nie dziw, że tamtejszemu społeczeństwu **brak takiego wyrobienia gospodarczego, jakim szczycimy się my, tutaj, na zachodzie.** Społeczeństwo lwowskie jest narodowo uświadomione, gospodarczy patriotyzm jest już w nim rozbudzony — nie ma w nim jednak ludzi rzutkich i zasobnych w kapitał. Takie jednostki mogą znaleźć się tylko na Zachodzie Polski.

Do nich zwraca się więc zainteresowany sprawą komitet Polaków, aby zechcieli zainteresować się sprawą piekarni „Merkury". Przejście jej, jednej z największych placówek przemysłowych Lwowa — w obce ręce, będzie skandalem, do którego nie wolno dopuścić.

Potrzeba tu jednego lub więcej piekarzy albo kapitalistów, dysponujących kapitałem miliona i 200 tysięcy złotych. Piekarnia przedstawia znacznie większą wartość, tyle jednak potrzeba, aby ją kupić i uruchomić na zasadzie czystej hipoteki, uwolnionej od wszelkich długów, zaciągniętych lekkomyślnie przez poprzednich właścicieli, w dodatku kiepskich fachowców.

Jesteśmy **upoważnieni** do **oświadczenia**, iż **nowi właściciele piekarni**, ci zwłaszcza z Zachodu, **znajdą odrazu powszechne poparcie.** Poparcie stałe i tak **wybitne**, że zrobią **naprawdę wcale dobry interes na swym patriotycznym geście.**

Nawiasem przypominamy, iż ci z Polaków, którzy osiedlili się bądź na Kresach wschodnich bądź w Małopolsce, **nie mają powodu do narzekania** na swe interesy. Przeciwnie, chwalą oni sobie ogromnie nowe tereny swej pracy i placówki swe rozwijają.

Ponieważ wiemy, że znajdują się u nas jednostki zamożne i do czynu narodowego zawsze chętne, apelujemy do nich zarówno w interesie kraju, jak ich własnym, aby sprawą się zainteresowali.

Wszelkimi danymi, przede wszystkim zaś adresem osób, sprawą tą zajmujących się, służymy. Prosimy tylko zwrócić się do Redakcji naszego pisma w **Toruniu, ul. Bydgoska 56.**

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY

z dnia 9 lipca 1937 r.

Zboża

Żyto 25.50—25.75; pszenica 28.25—28.50; owies 25,00—25,50.

Przetwory młynarskie

Mąka żytnia gatunek I 0—70 procentowa wł. w. 35,00; mąka żytnia gatunek I 0—82 proc. wł. w. 31,50—33,00; mąka żytnia razowa 0—95 procentowa wł. w. 28,00—29,40; mąka żytnia 65 procentowa wł. w. (wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska) 31—33,50; mąka psz. gat. I 0—65 proc. 43—45; mąka przenna gatunek II 65—70 procent wł. w. 32,50—33,50; mąka pszenna gatunek II A 65—75 procentowa wł. w. 30.00—31,00; mąka pszenna gatunek III 70—75 procentowa wł. w. 26,50—27,50; mąka pszenna razowa 0—95 procentowa wł. w. 36,50—37,00; mąka pszenna wywozowa (wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska) wł. w. 46,00—47,00; otręby żytn. wymiał stand. 17.50—18; otręby pszenne miałkie stand. 16.75—17; średnie 16.75—17; grube 17—17.25; otręby jęczmienne 17.50—17.75; kasza jęczmienna krajana wł. w. 35—36; pęczak 35—36; perłowa 47—48;

Artykuły strączkowe

Groch Wiktoria 22,00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 22,00—23,00; wyka 25—26; peluszka 22,50—23,50; łubin niebieski 15,75—16; łubin żółty 16—16,50.

Nasiona

Rzepak zimowy bez worka 40—41; Gorczyca 34—36.

Artykuły pastewne

Makuch lniany 22.75—23.25; rzepakowy 17.25—17.75; śrut soja 23—23.50; słoma żytnia prasowana 4—4.50; siano nadnoteckie luzem 6.25—6.75; prasowe 7—7.50.

Ogólne usposobienie spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dewizy

Belgia 89.15—89.33—88,97; Berlin 212.51—211.67; Gdańsk 100.20—99.80; Amsterdam 290.90—291.62—290.18; Kopenhaga 117.34—116.76; Londyn 26.23—26.30—26.16; Nowy Jork czek 5.29—5.30¼—5.27¾; kabel 5.29—¾—5.30½—5.28; Oslo 131.80—132.13—131.47; Paryż 20.49—20.59—20.39; Praga 18.42—18.47—18.37; Stockholm 135.30—135.63—134.97; Zurych 121.10—121.40—120.80; Wiedeń 99.20—98.80; Mediolan 27.98—27.78; Helsinki 11.62—11.56; Montreal 5.29¼—5.26¾; Tel Aviv 26.16—26.02.

Tendencja mocniejsza.

Waluty

Belgi belgijskie 89.38—88.90; dolary amer. 5.29¼—5.27; dolary kanad. 5.28½—5.26; floreny hol. 291.62—289.90; franki franc. 20.59—20,29; fr. szwajc. 121.40—120.60; funty ang. 26.30—26.14; guldeny gd. 100.20—99.80; kor. czeskie 18.20—17,60; kor. duńskie 117.34—116.50; kor. norweskie 132.13—131.15; kor. szwedzkie 135.63—134.65; liry włoskie 23.00—21.60; marki fińskie 11.62—11.20; marki niem. 134.00—132.00; szyl. austrj. 99.20—9850; marki srebrne 143.00—141.00; Tel Aviv 26.16—25.90.

Akcje

Bank Polski 101.00; Lilpop 46.75—46.50; Ostrowiec 25.50; Starachowice 29.50.

Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe

4½ wewnętrzna 50.75—50.85; 3 inwest. pierwsza em. 65.50 serie 82.50; 3 inst. druga emisja nienotowana; 5 konwersyjna 59.75—59.50—60.00; 4 premj. dolarowa 38.00; 4 konsolid. 54.00—54.25—53.13—53.50 dwa ost. drob.; 8 przem. pol. 65.25; 8 ziemskie dol. kupon 7.00; 4½ ziemskie 54.50—54.75 ost. drobne; 5 Warszawy nowe 60.25—60.00; 5 Kielce nowe 48.50; 6 obl. Warsz. szósta em. 62.00 63.00; 6 obl. Warszawy ósma i dziew. emisja 57.50.

Tendencja dla pożyczek i papierów nieco mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 9 lipca 1937 r.

Cen transakcyjnych niema. Ceny orjent.: żyto dostawa bieżąca 22.25—22.50; żyto stare 23.75—24.00 usp. spokojne.

Uwaga:

ceny notowane za mąkę żytnią należy rozumieć jako z dostawą pod rękę.

z dostawą bieżącą wszystkie gatunki niżej o 1.50 zł. ogólny obrót: 1249,2 ton.

Programy radiowe

Sobota, 10 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.33 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Poplony" — aktualna pogadanka rolnicza, wygłosi Józef Zdzienicki. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por. Antoniego Chrapczyńskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni: dla dzieci: słuchowisko p. t. „Wyprawa pod psem" według powieści Kornela Makuszyńskiego (ze Lwowa). 16.30 Mniej znane uwertury. Koncert w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 „Taternik z aparatem fotograficznym" — pogadanka — wygłosi Henryk Schabenbeck (z Krakowa). 18.00 Nasz program. 18.15 Miliza Korius i Herbert Ernest Groh (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej w wykonaniu Tow śpiewaczego „Hasło" pod dyr. Jana Żebrowskiego (z Wilna). 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: Szlakiem piosenki wielkopolskiej, w opracowaniu Bożeny Czyżykowskiej (z Poznania). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 Przerwa. 21.00 „Siła przeznaczenia" — I i II akt opery Giuseppe Verdi'ego. Transmisja z Cremony. Dyryguje Gino Marinuzzi, udział biorą: Gina Cigna (sopran), Francesco, Meril (tenor) Armando Borgioli (baryton). 22.40 Rezerwa z płyt W przerwie około godziny 21.25: Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki. 22.50 Ostatnie wiadomości, Dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23.00—2.00 Patrz programy lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12.15—12.25 Aktualna pogadanka rolnicza — z Warszawy. 13.00—14.00 Orkiestra i soliści — płyty. 15.00—15.40 Wesoła muzyczka — płyta za płytą. 18.00—18.10 „Pomorze i morze w literaturze pięknej". Recytacja prozy: Stefan Żeromski — fragment z „Międzymorza" Michał Siedlecki, urywek z książki „Skarby wód". 18.10—18.35 „Pomorze śpiewa" 4-ta audycja. 18.35—18.45 Nasz program. 18.45—18.50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu „Smytry". Transmisja z kawiarni „Dwór Artusa".

ZAGRANICA

20.00 Bruksela flam. „Na zielonej łące" — operetka Benesa. 20.00 Bruksela franc. Wieczór brazylijski. 20.00 Wiedeń. „Doanumaerchen" — radiorewia wiedeńska. 20.30 Paris PTT. „Flossie" — operetka Szulca. 20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny. 21.00 Mediolan. „Moc przeznaczenia" — opera Verdi'ego (transmisja z Cremony) 21.30 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

Niedziela, 11 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 8.03 Dziennik poranny. 8.15—9.00 Audycja dla wsi. 9.00 Dzien Morza w Gdyni (przez Toruń): 1) Transmisja z portu (na statku handlowym, na okręcie wojennym, oraz muzyka w wykonaniu marynarzy), 2) Przemówienie przedstawiciela społeczeństwa gdyńskiego Andrzeja Wachowiaka, 3) Uroczysta Msza polowa. Nabożeństwo w obecności Pana Prezydenta R. P. odprawi i kazanie wygłosi ks. biskup Okoniewski, 4) Przemówienie przedstawicieli Rządu, 5) Rewia Floty Wojenej. Sprawozdawcy: red. Tadeusz Strzetelski i red. Stan. Zadrożny. 12.15 W kraju tysiąca i jednej nocy — poranek w wykonaniu ork. symf. pod dyr. T. Rydera i Poli Szmuklerówny (fortepian). Transmisja z Parku Helenów (z Łodzi). 13.15 Przegląd kulturalny. 13.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. Transmisja z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. 14.40 Audycja dla dzieci: a) Opowiadanie Benedykta Hertza p. t. „Samowar na plaży", b) Muzyka (płyty). 15.00 Audycja dla wsi: 16.00 Melodie operetkowe w wyk. Sławy Orłowskiej (sopran) i Aleksandra Wasiela (tenor oraz płyty). Przy fortepianie prof. L. Urstein. 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Świeczka zgasła", komedja Aleksandra Fredry. Osoby: Pan — Antoni Różycki, Pani — Karolina Lubieńska (wznowienie). 17.25 Reportaż z życia. 18.00 Czarna kawa przy mikrofonie — transmisja z ogrodu cukierni „Czerwonego Sztrala" w Wilnie. 20.00 Piosenki greckie i bułgarskie (płyty). 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w Gdyni — reportaż red. Stanisława Zadrożnego (z Gdyni przez Toruń). 21.10 „A czy znasz ty, bracie młody" — rewia letniskowa (ze Lwowa). 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni R. P. 22.00 Koncert wieczorny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego i Artura Hermelina (fortepian). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny. 23.00—2.00 Patrz programy lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8.35 Audycja dla wsi: a) Praktyczne rady dla rolników, b) płyty. 8.55—9.00 Program na jutro. 13.15—13.25 Odkrycie Gdańskiego Szlaku — felieton wygł. dr. Józef Borowik. 14.40—15.00 „Mikrofon dla wszystkich". Uczestnicy Obozów P. W. i W. F. z Cetniewa w studio Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu. 20.00 Na węgierską nutę — płyty. 20.35—20.40 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00—23.30 Tańczymy (płyty).

ZAGRANICA

17.15 Mediolan. Koncert symfoniczny. Dyr. Tansini. 17.15 Rzym. „Carewicz" — operetka Lehara. 19.15 Brno. „Tysiąc i jedna noc" — operetka J. Straussa. 19.35 Wiedeń. Wieczór muzyki operetkowej. 19.55 Hilversum I. Koncert symf. z Scheveningen z udz. polskiej skrz. Idy Haendel. 20.00 Beromuenster. „La Canterina" — komedia muz. Haydna. 20.30 Lille. „Dragoni z Villars" — operetka Mairta. 21.00 Rzym. „Manon Lescaut" — opera Pucciniego. 21.05 Droitwich. Festival muzyki ludowej.

Km. III. 1700/36. (4338

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru III **Wojciech** Janowski, mający kancelarię w Grudziądzu przy ul. Legionów 15, na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 13 lipca 1937 r. o godzinie 12-ej, w Gołębiewku** pow. Grudziądz, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Tadeusza i Zofii Wyganowskich, składających się z następujących ruchomości:

1 obrazu olejnego Winterowskiego „Epizod Wojenny", 1 obrazu Winterowskiego „Ułani", obrazu olejnego Zygmuntowicza „Ulica", radioaparatu 4-lampowego ekranowanego Elektrik, 1 biurka dębowego rzeźbionego z zielonym suknem, garnituru mebli klubowych wyścielonych gobeliną, 1 kanapa, 2 fotele, 3 fotele mniejsze, 1 fotel do biurka, 1 dywanu francuskiego 4×3 m, 1 stolika owalnego, 1 szafki bibliotecznej ze szkłem, 1 obrazu olejnego Józefa Brandta „Kozacy", 9 akwareli Batyckiego, 2 lichtarzy z brązu platerowanych, 1 dywanu 3×1,3 m, 1 dywanu 3×2 m, 1 kilimu 2×1 m, 4 waz porcelanowych z figurkami, 1 szafki mahoniowej oszklonej, garnituru mebli francuskich, 10 foteli wyścielonych gobeliną, 2 foteli sprężynowych, 1 stołu okrągłego, 1 stołu prostokątnego, 1 lustra ściennego, 2 łóżek żelaznych z materacami, 1 szafy do ubrań, 2 krzeseł, 2 stolików nocnych, 1 toaletki, 1 lustra, 2 małych dywaników, 1 obrazu olejnego Winterowskiego 1,90×1 m (akt kobiety), 1 akwareli akt kobiety Hennowicza, 1 obrazu olejnego „Las", 1 obrazu olejnego kobieta „Dyprzeński", 1 obrazu „Chryzantemy" Raciniewskiego, oszacowanych na łączną sumę 2.570 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 6 lipca 1937 r.

Komornik: (—) W. Janowski.

Zlecenie Nr. 365/IX. (4798

Urząd Wojewódzki Pomorski zwraca **uwagę na ogłoszenie o przetargu** w sprawie budowy mostu na drodze państw. Nr. 1/4 w Działdowie na rzece Działdówce. Termin składania ofert do dnia 27. VII. 1937 r. godz. 12-ta w Wydziale Kom. Budowlanym Urzędu Wojewódzkiego.

Ogłoszenie to będzie zamieszczone w **Pomorskim** Dzienniku Wojewódzkim z dn. 15. VII. 37 r. Nr. 15.

OSIĄGNIJ TĘ FASCYNUJĄCO PIĘKNĄ CERĘ,

a zadziwisz swe przyjaciółki - łatwy i szybki sposób



Mężczyźni nie znoszą brzydkiego, błyszczącego nosa i tłustej, świecącej skóry u kobiet. Wilgoć i tłuste wydzieliny są spowodowane rozszerzonemi porami. Łączą się z pudrem i tworzą drobne, twarde cząstki, które przenikają do porów, podrażniając i jeszcze bardziej rozszerzając je — i tak toczy się błędne koło. Zacznij używać natychmiast Pudru Tokalon *nieprzemakalnego*, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Posyp palec tym pudrem, zanurz w wodzie, a gdy wyjmiesz... co za niespodzianka! i palec i puder będą suche. Puder Tokalon jest zmieszany z Pianką Kremową. Trzyma się pomimo deszczu, kąpieli morskiej lub pocenia się podczas tańca w najbardziej dusznej sali. Cudowne nowe odcienie nadają cerze fascynująco piękny, dotąd niewidziany wygląd. Mężczyznom niezwykle podobają się te nowe odcienie. Łączą się one z karnacją i nikt nie może naprawdę powiedzieć, czy Pani zastosowała puder czy też nie. Bez względu na to, że nowe te odcienie są znacznie droższe w fabykacji, jednak cena Pudru Tokalon pozostaje bez zmiany.

4625

Zakłady Przemysłowe **M. Krenski** Sp. z ogran. odpow.

Centrala: **Gdynia,** *ul. Gdańska 15 Telefony 2630—2731*

Fabryka Papy, Wyrobów Smołowcowych i Cementowych w Bydgoszczy, Gdańska 140 Tel.3306-3361

TARTAKI i STOLARNIE	ODDZIAŁY
Gdynia, ul. Gdańska 15, tel. 26-30 i 27-31	**Orłowo-Morskie**, Limbowa 33, tel. 91-19
Starogard, ulica Kościuszki 52, tel. 21	**Tczew**, ul. Sobieskiego 38/39, tel, 14-04
Rytel, pow. Chojnice telefon 3	**Grudziądz**, ul. Mickiewicza 23, tel. 14-13
Klonowo, koło Lidzbarka tel. 34	**Toruń**, ul. Grudziądzka 45/47, tel. 15-06
Wierzchucin, p. Swiec p. Tuchola tel. 2	**Chojnice**, ulica Warszawska 11.

poleca ze swoich tartaków, fabryk względnie składnic

wszelkie materiały budowlane

po cenach bezwzględnie konkurencyjnych.

Z dobrych najlepsze napoje

J. Mendlikowskiego

Specjalności:

„Mlekoso"	„Fomsi"	„Ansi"
na kwasie mlekowym	*oranżada naturalna*	*napój ananasowy*

Oryginalny kwas owocowy

Żądać wszędzie. 4817



2 międzynarodowy dzień wyścigów

w Sopotach

Dzień oficerów (2 gonitwy oficerskie)

w niedzielę, dnia 11 lipca o godz. 14.30

8 gonitw: główne gonitwy **o wielką nagrodę Sopot.** Międzynarodowe gonitwy oficerskie o nagrodę honorową ministra wojny Rzeszy i 6 000 gld. **Kasyna sopockiego.** Nagroda honorowa Kasyna i 6000 G.

Udział oficerów:

polskich, niemieckich, szwedzkich, węgierskich.

We wszystkich gonitwach wielki udział koni.

Koncert — Totalizator (Nowość: Na przedmetek).

Ceny w przedsprzedaży: **0.60 — 5.— G.**

Trybuny i miejsca siodłowe (z wyjątkiem I miejsca (20% zniżki)

Przystanek kolej. i autobusowy przy pl. wyścigowym

4844M **Danziger Reiterverein.**

Cukiernia i Kawiarnia

Astoria

właściciel OTTO EICHELMANN

Tel. 51077 **SOPOTY** Seestr. 66

Przodująca cukiernia ze znakomitymi ciastami.

Specjalność: Lody.

4842

Zawiadamiamy

naszych Szanownych Odbiorców, że Oddział nasz w Gdyni, maszyn i urządzeń biurowych. przeniesiony został na ul. 10 Lutego 24, dom Z. U. S., tel. 32-31.

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

BLOCK-BRUN S. A. w Warszawie

4763

Wielki czwartek 15 lipca

w Sopotach godz. 16

tradycyjne korso kwiatowe

z uroczystym pochodem przez miasto i park zdrojowy. Premiowanie najpiękniej udekorowanych wozów w ogrodzie kuracyjnym, połączone po południu i wieczorem **z podwójnym koncertem i występami szczecińskiej szkoły rytmiki.**

Od godziny 22 uroczyste oświetlenie parku zdrojowego i pomostu.

Ceny: karty dzienne dla dorosłych 1.— gld. dla dzieci 0.50 gld. Dopłata dla właścicieli kart koncertowych: **dorośli 50 fen. dzieci 25 fen.**

W sobotę, 17 lipca godz. 21

w wielkiej sali domu kuracyjnego

międzynarodowy konkurs tańca

o mistrzostwo świata z udziałem **18 narodów.**

Ceny: karty od 3.— do 10.— guld. w przedsprzedaży Nordd. Lloyd Sopoty telefon 51 178.

4838 **Zarząd Kuracyjny**

„PANTAREI"

POWSZECHNE ZAKŁADY MAGAZYNOWE i TRANSPORTOWE

SPÓŁKA AKCYJNA W GDYNI

4850 KAPITAŁ ZAKŁADOWY ZŁ. 1.000.000

Maklerstwo okrętowe frachtowanie — Przeładunek wszelkiego rodzaju towaru — Międzynarodowa ekspedycja morska, lądowa i ładunki zbiorowe — Clenie — Ubezpieczenie — Inkaso — Własne magazyny w Porcie o powierzchni ca 15.000 m² — Oddział z ogrzewaniem dla owoców i t. p. — Publiczny Dom Składowy, Warranty — Składy wyładunkowe tranzytowe i wolnocłowe.

GDYNIA - PORT, DOM WŁASNY — TELEFON 29-77

DR. RAEDER

Toruń, Chełmińska 12

wyjechał

4796C) **10. — 18. 7.**

Orłowo Morskie

kąpielisko plaża stacja klimatyczna

Sezon wiosenny:	**Sezon główny**	**Sezon jesienny:**
od 1-go maja — 15-go czerwca	**od 16-go czerwca — 31-go sierpnia**	**od 1-go września — 30-go września**

2365

Bank Cukrownictwa S. A. Oddział w Gdyni

Adres telegraf.: Bacukro Gdynia. ul. Mściwoja 9. Telefony nr. 28-22 i 28-18

Załatwia wszelkie czynności bankowe.

4776M

Kasino — Hotel — Sopoty

Hilden - Arnoldt
świetna orkiestra

obecnie codziennie o godz. 16.30 **HERBATKA z TAŃCAMI** codziennie o godz. 16.30

Widowisko sceniczne :: 11 artystów :: Atrakcyjna orkiestra

obecnie codziennie o godz. 20 **TANIEC TOWARZYSKI**

Talmadge i Cyril
elegancka międzynarodowa para taneczna

Kasino - Hotel - Bar
Ilse i Ingeborg z Feminy z Berlina
koncertują

Międzynarodowy ruch barowy
bezpośrednie wejście z ogrodu zdrojowego

Kurhaus-Café
codziennie
Donato Travaglini
z swoimi solistami

Kurhaus-Restaurant
Orkiestra Prigo
z węgierską solistką na cymbałach
Julią Czipak

MIĘDZYNARODOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

„EMTEHA" S. A.

Centrala: Warszawa, Czackiego 6, tel. 209-04, 208-06, 302-86.

Oddział: GDYNIA, Św. Piotra nr. 3.

EKSPORT na rynki zamorskie artykułów polskiego przemysłu i produktów rolnych.
IMPORT towarów kolonialnych 4780

Posiadając własne placówki w Ameryce Północnej, Środkowej i Południowej, przeprowadzamy eksport dla poważnych firm do wymienionych krajów.

Nagrodzony Złotymi Medalami

Hydrofuge „CASTOR"

domieszka do zaprawy cementowej zabezpiecza od **wilgoci i wody** przy izolacji fundamentów, basenów, chłodni, schronów przeciwgazowych, kotłowni, murów, fasad, tarasów etc.

Wykonawcom udzielamy bezpłatnych porad praktycznych.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE MAURYCY KARSTENS
WARSZAWA, KOSZYKOWA 7 — Tel. 827.95

Kraków, Biuro techn.- handl. W. Kozłowski, ul. Mikołajska 32. Tel. 140-88.
Wilno, Biuro Handlowe M. Jankowski, S-to Jańska 9.
Lwów, J. Kozłowski, Nabielaka 12. Tel. 210-36. 4288
Katowice, inż. St. Nitsch, Matejki 5.

GDANSK

Warsztat obuwia
na miarę i reperacyjny. Specjalność: zelówki niedźwiedzie. — Ceny przystępne, dobra praca.
FR. KOSZNIK
mistrz szewski
Gdańsk, Pfefferstadt 60 suter. 4771Gdk

Restauracja
z salą, sad owocowy i łąka, w wielkiej wiosce kościelnej, 5 minut od dworca z powodu przeniesienia się na inne miejsce korzystnie do sprzedania. Zgłoszenia pod nr. 1393 do „Gazety Morskiej" (4720Gdk

1 lub 2 umebl. pokoje
wszelkie wygody, ciepły, woda, telefon od 15. 7. do wynajęcia. Gdańsk, Kohlenmarkt 14/16, pierwsze lewe wejście, II p. (4762Gdk

Jacht żaglowy
z kajutą 7,5 mtr. korzystnie do sprzedania. Stocznia łodzi Sepp. Gdańsk-Wisłoujście. Gdk4504

Gdyński Import Owoców Południowych w Gdyni

Telefon nr. 12-85, 12-87.

Hurtowa sprzedaż owoców świeżych i suszonych oraz dojrzewalnia bananów.

4848

Szanowną Publiczność miasta Grudziądza i okolicy zawiadamiam, że z dniem 1 lipca br. przejąłem

ZAKŁAD FRYZJERSKI

w GRUDZIĄDZU, przy ul. Sienkiewicza 4.

Mając długoletnią praktykę i doświadczenie, pragnę prowadzić zakład swój na poziomie najnowocześniejszym, uwzględniając przede wszystkim wymagania higieny.

Specjalnością mego Zakładu jest:

dla pań — ondulacja trwała i wodna
dla panów — najstaranniejsza dbałość o dobrą i fachową obsługę

Gr4830 **Aleksander Toplewski**

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY w POLSCE S. A.

ODDZIAŁ w GDYNI

PLAC KASZUBSKI 8. — ADRES TELEGRAFICZNY BANKDION. — TELEFON 28-90, 28-91 i 10-79.

Załatwia wszelkie transakcje, wchodzące w zakres bankowości a w szczególności dotyczące eksportu i importu towarów drogą morską. ***Przyjmuje wkłady oszczędnościowe.***

4810

Miód pszczelny

badany laboratoryjnie pod względem zafałszowań

poleca w każdej ilości, w oryginalnym opakowaniu

Pomorski Związek Pszczelarzy
Toruń, Szosa Chełmińska 56. 4790C

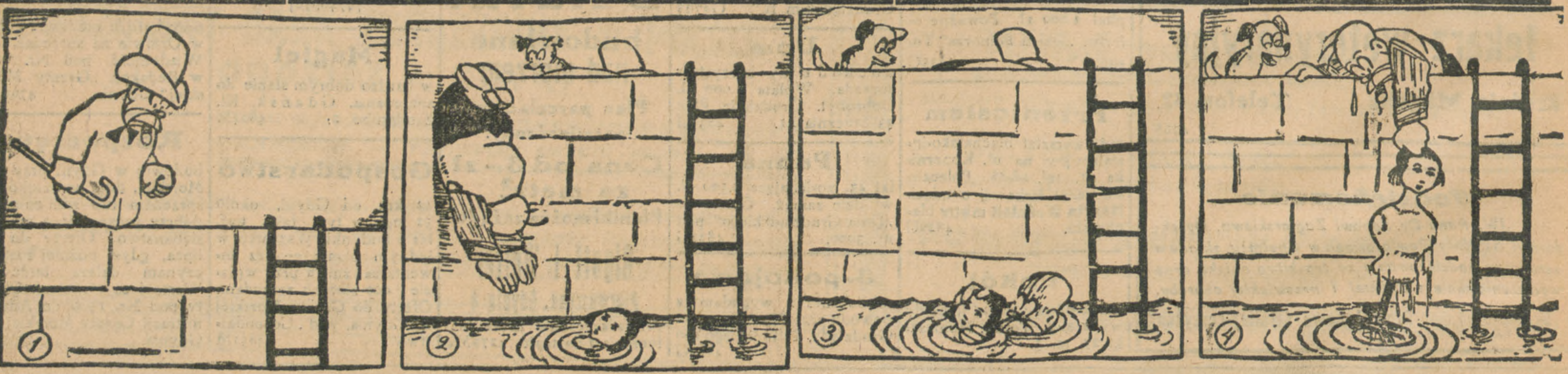
Angielsko-Polski Przemysł Gumowy „GENTLEMAN"

GDYNIA, ulica Świętojańska nr. 64 4679

Poleca wszelkie wyroby wchodzące w zakres przemysłu gumowego

WYRABIA: *Śniegowce, Kalosze, Obuwie sportowe, Obuwie tenisowe, Buty gumowe do celów technicznych, Nici gumowe, Obcasy gumowe, Gąbki, Termofory, Fartuchy gumowe, Czepki, Paski kąpielowe, Dywaniki kąpielowe z gąbki, Pieluszki gumowe, Artykuły techniczne dla instalacji kanalizacyjnej i wodociągowej, Gumy do wycierania, Materiały gumowane oraz wszelkiego rodzaju gumowanie, Płaszcze gumowe, Opony samochodowe, rowerowe i dętki.*

Skład detaliczny otwarto w Gdyni w dniu 3 lipca rb. Otwarcie składnicy hurt. nastąpi wkrótce.



OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczy się według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Srimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Leon Formański Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Mjr. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redakter odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow. na Tczew: Alojzy Kuzie Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński Lipno: „Asteria", Kościuszki 7 Franciszek Majewski Brodnica: Zygmunt Bartelki, Przykop 56. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.